

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Pości  
17-100 Jorun, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl  
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736  
KRS 00000 41692  
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

7 2007  
EJE



Pomorze  
K O Z W Z - U A K  
† Gruetzmacher Henryk  
ps. „Michoł - Marta” i in.

V M del. V

M-29/638 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI**

Cyruetzmacher Henryk .....  
T: M-29/638 Pom. ....  
Pomocnik K. O. S. W. L. - A. K. ....

I./1. Relacja k. 30 s. 1-33

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 1 s. 1-14

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora k. 5 s. 1-6

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... k. 4 s. 1-5

IV. Korespondencja

1). Fundacji ..... k. 2 s. 1-3

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 88

VI. Fotografie *dział ikonografii*

# 1/1. Relacja Gruetzmachera Henryka

1. Jan Wojciech Zielinski, Kpt. Michał-  
-Marta..., relacja, Inowrocław  
2. 11. 1972, mpis k. 3 s. 1-3
2. Relacja Gustawa Olszewskiego  
- odpis z odpisu wspomnienia  
przez Władysława Kulęzę 23.06.1976  
z Okręgu Komisji Badania  
Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy,  
mpis oryg. k. 3 s. 4-8
3. Relacja Jadwigi Marty Gliniskiej  
o współpracy z Michałem Martą  
z lutego - czerwca 1978, mpis kop. k. 5 s. 9-13
4. Relacja Jana Wojciecha Zielin-  
skiego nt. losów H. Gruetzmachera,  
mpis oryg. k. 4 s. 14-17
5. Szeregóły o śmierci, Michała, Marty  
Henryka Gruetzmachera spisane przez  
Elżbietę Dawalik, mpis oryg. k. 1 s. 18-19
6. Dane do historii A & Okręgu  
Pomorskie - Tragiczne okoliczności  
życia por. Henryka Gruetzmachera...  
niepisane przez Józefa Chylińskiego,  
Słafa Słabę, mpis kserokop. k. 1 s. 20
7. Relacja - biogram autorstwa B. Chramowskiego,  
mpis oryg. z redakcyj. poprawkami, k. 4 s. 21-24
8. Moje wspomnienie o Henryku... autorstwa  
Ireny Jagielskiej - Demale, oryg. k. 3.02.1995  
k. 4 s. 25-

verte!

11. cd. H. Gruchmacher:

9. Ostatnia walka „Michoła” (konfabulacja)  
autorstwa Tadeusza Głopińskiego,  
do ewolop. napisu 2 maja 1995 wraz  
z notatką z 10. 06. 1995 k. 5 s. 29-33



Informacja o kpt Henryku Gruetzmacherze

Kpt Michał-Marta, rodowe nazwisko Henryk Gruetzmacher, urodził się 13 lipca 1913 roku, w Rosji, prawdopodobnie w Wiatce. Rodzice jego, Włodzimierz i Kazimiera z Czyżewskich, zmarli w Poznaniu, po II wojnie światowej. Rodzina Gruetzmacherów była od kilku pokoleń zamieszkała w Polsce i zaliczała się do inteligencji aktywnej w pracy zawodowej i społecznej. Na Kujawach znajdują się ślady tej rodziny - a na cmentarzu w Radziejowie zobaczyć można nagrobki z nazwiskiem Gruetzmacher, co w tym wypadku świadczy o polskości tej rodziny, pomimo jej niemieckiego pochodzenia.

Ojciec Henryka, inż. Włodzimierz Gruetzmacher, po powrocie z Rosji do Polski kontynuował pracę w kolejnictwie na terenie Gdańska. Henryk ukończył w Gdańsku Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w II/III kwart. 1933 roku a studia wyższe na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego około roku 1937. <sup>Perz.</sup> Wykształcenia wojskowe zdobył w Szkole Podchorążych Artylerii Konnej we Włodzimierzku Wołyńskim. Nie mogę wykluczyć możliwości ukończenia jeszcze innej uczelni wojskowej. Przed wybuchem wojny miał stopień porucznika.

Po ukończeniu studiów Henryk Gruetzmacher zatrudniony został w należącej do Chrzęszczewskich folwarku Broniewek, poczta Radziejów, jako administrator. Właścicielem sąsiedniego majątku, Czołówka, był stryj Henryka, Kazimierz Gruetzmacher, do wojny senator RP.

W kampanii wrześniowej por. Henryk Gruetzmacher brał udział jako dowódca baterii dywizjonu artylerii konnej, którego numeru nie pamiętam; bateria ta prawdopodobnie początkowo towarzyszyła większemu pododdziałowi grupy armii Pomorze, później własnymi drogami dotarła aż do Brześcia nad Bugiem, gdzie została rozbrojona przez armię sowiecką. W czasie tej marszruty bateria współdziałała z napotkanymi pododdziałami kawalerii i piechoty oraz samodzielnie zwalczając nieprzyjacielskie jednostki pancerne. Utkwił mi w pamięci opis szarży polskiego szwadronu na obóz niemiecki, dla której to szarży por. Gruetzmacher wykonał przygotowanie artyleryjskie i udzielił dalszego wsparcia ogniowego przenosząc ogień włąb, przed nacierającą konnicą. w wyniku tej akcji obóz nieprzyjacielski doszczętnie rozbito nie wykazując własnych strat.

Po powrocie z Brześcia do Broniewka Henryk kontynuował

3/1/5

swoją pracę administratora w Broniewku, również po wysiedle-  
niu właścicieli i przejęciu majątku przez niemiecką firmę  
„Ostland”. Mniej więcej na przełomie 1941/1942 r. wymeldował  
się oficjalnie z tamtej miejscowości i przeszedł całkowicie  
do pracy konspiracyjnej w Komendzie Okręgu Pomorskiego ZWZ/  
/AK na stanowisku szefa Oddziału V k, a po aresztowaniu Sta-  
niskawa /Józefa Grussa/ równolegle szefa oddziału II. Dalszy  
przebieg jego służby i jego życia znany jest z innych źródeł.

Relekcję o śmierci Henryka Gruetzmachera znam z opowia-  
dania kilku osób, m.inn. Juniora-Witolda /Stanisława Suszyń-  
skiego/, Ryśki /Maryli Sobocińskiej/ i Marii /Jadwigi Deruc-  
kiej-Glińskiej/, a pośrednio również Asa /Jerzy/?/ Zołobicki/.

Michał zatrzymany został przez 2-osobowy patrol żanda-  
rmerii niemieckiej w Lubówcu, gdy przejeżdżali z Wichem /  
/Józef Chyliński/ rowerami na stację kolejową ~~w Lipnie~~ by  
pojechać na jakieś spotkanie. Taką wersję pozostawił Michał  
przy opuszczaniu kwatery. Michał poległ po ponownym zatrzy-  
maniu, kilka metrów dalej, zastrzelwszy uprzednio jednego  
z żandarmów i raniwszy drugiego. Dowiedziałem się, że Wich  
zaprzecza, jakoby on sam był współuczestnikiem ostatniej wę-  
drówki Michała; jest to dla mnie niezrozumiałe.

Pierwszy raz spotkałem się z Michałem w Broniewie, po-  
czta Radziejów, potem w Łódkowicach, poczta Żabieniec, gdzie  
często korzystał z kwatery u mego stryja, Wiesława Zieliń-  
skiego, u którego mieszkałem wraz z bratem, Krystynem. Tam  
również poznałem Janusza /płka Jana Pałubickiego/. Przez pe-  
wien czas Michał kwaterował pod nazwiskiem Henryka Maciejew-  
skiego we wsi Józefowe, poczta Żabieniec, u Stanisława Gra-  
dowskiego, używając również dokumentów na nazwiska Burski,  
Kozłowski i Greatberger. Na kwaterze u Gradowskiego bywałem  
kilkakrotnie. W roku 1943 pojechałem do Myszki /Zofii Raszów-  
ny/ do Włocławka z kartką Michała zaklejoną w oprawce książ-  
ki. U Myszki zastałem oficera KO używającego lokalnego pseu-  
donimu „Długi”, prawdopodobnie był to jeden z oficerów  
sztabowych. Odradzał on przerzut Michała do Polski Centralnej,  
o który prosił on Myszkę, a nawet sprzeciwił się temu wyraż-  
nie i dał mi kartkę do Michała. Mimo to chodziłem z Myszką  
na różne punkty dla załatwienia tej sprawy. Długi przekazał  
mi jeszcze ustnie informację o aresztowaniu Małego Łysego /  
/Feliksa Stencła/ zamieszkałego w Falborzu pod Brześciem Ku-  
jawskim. Kwaterując u Myszki Michał używał nazwiska Henryk  
Wikliński.

3/1/3

Ostatni raz widziałem się z Michałem w Raciencinie, poczta Sadlno, gmina Ruszkowo /wtedy gm. Nowa Wieś/. W Raciencinie pracowałem wtedy jako pomocnik ogrodnika. Otrzymałem wtedy informację o rozkazie Kdta AK o mobilizacji i koncentracji; Michał dostrzegał duże trudności w wykonaniu tego rozkazu i traktował go raczej sceptycznie. Zgłosiłem mu propozycję mego ulotnienia się z Raciencina i przejścia tam, gdzie okażę się potrzebniejszy. Michał myślał nad tym, lecz nie udzielił mi odpowiedzi - powiedział tylko, że wróci za dwa tygodnie.

Trudno mi scharakteryzować Michała tak, jak na to zasługuje. Rzucającą się cechą była jego zdolność zdobywania ludzkiej sympatii i ludzkiego szacunku, co niejednokrotnie przechodziło w dążenie do naśladowania go. Jego postępowanie nacechowane było wyjątkową lojalnością w stosunku do ludzi, z którymi się stykał; bezkompromisowość głosił i wykazywał tylko w stosunku do nieprzyjaciela. Na wielu stykających się z nim osobach robił wrażenie rycerza bez skazy. Cechowała go siła przekonań związana z niezmienną hierarchią wartości, wierność zasadom i ofiarność. Był zawsze gotów pomagać innym i uczyć ich. Michałowi zawdzięczam inne spojrzenie na wiele zagadnień, zdolność tolerancji wobec ludzi "niekryształowych", zrozumienie wielu zjawisk, których wtedy nie rozumiałem. Był on dla mnie ideałem do naśladowania, chociaż w kilku sprawach mieliśmy diametralnie różne poglądy - i te poglądy zachowałem do dzisiaj. Michał nauczył mnie poza tym techniki fotografowania i nawet podarował mi światłomierz. W dziedzinie wojskowej wyjaśnił mi pewne zagadnienia, co umożliwiło mi potem pogłębienie wiadomości. Udostępnił mi ogólne nauki i pomagał w samokształceniu, w tym przy nauce języków: niemieckiego i angielskiego. Jego wizja przyszłej Polski trafiała mi do przekonania - była to wizja państwa silniejszego i sprawiedliwszego niż przedwojenne Państwo Polskie, państwa godnego marzeń i najwyższych ofiar każdego Polaka.

O śmierci Michała dowiedziałem się w roku 1945. Jego grób udało mi się zidentyfikować w Skępem, w roku ubiegłym. Ostatnio rozmawiałem z rodziną na temat ewentualnej ekshumacji jego zwłok. Zrozumiano mój sprzeciw. Żołnierz winien leżeć blisko miejsca, gdzie poległ. Niech ziemia, w którą wsiąkła jego krew, zachowa jego prochy. Proponowałem sporządzenie tablicy na grobie Michała, na mój koszt, jeśli nikt inny nie przyłączy się do tego.

Inowrocław, 2 listopada 1972 roku.

Turka H Gratiuschew  
Człpís z odpisem.

odpis spronedbit W. Kulona i prnias do  
Fm dlsjt - 25.11.91

Σ2  
Gd. Wresztu, dnia 23.06.1976 r. 11/4

## Okręgowi Komisja Badań Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy.

Sprawa tragicznego wydarzenia por. Henryka Grätzmachera ps "Michał",  
"Marta" pierwszego szefa łączności KW stabe Okręgu, a później  
"komendanta podokręgu Południe przy stabe Okr. Pomorski, Krypt. Reich".

Upřednie przesłaniem parę zapisków o postępowaniu Niemców i ich  
odnoszeniu się do Polaków na terenie Pomorza. Między innymi była  
tam notatka o H. Grätzmacherze, która ulega poprawie, bo był on  
pierwszym szefem łączności a ja od niego przejąłem tę funkcję już  
na wiosnę 1941 r. Pomysłka ta nastąpiła dla tego, że był wyznaczony  
kontakt dla nas obydwu we Włocławku, a przekazanie funkcji odbyło  
się bez przejęcia aktów, protokołów i t.p. formalności.

W pierwszym tym spotkaniu nie wiedziałem, że "Michał" pełnił tę funkcję,  
otrzymując od szefa staba zlecenie powołania mnie na szefa KW nie  
koniecznym się wcale, że "Michał" od kilku miesięcy był już w  
łączności i prowadził tę pracę. Ja już w roku 1940/41 niesależnie  
od funkcji komendanta obwodu Lipno samowolnie organizowałem  
por. ryński w zakresie komendy obwodu, nawiązałem dużo kontaktów  
przeważnie z naukowcami, oficerami rezerwy. Wkrótce też osiągnąłem  
dodatkowe rezultaty, bo powiat ten zainicjował tę pracę przy na-  
mierz w walce do wolności. Mam bardzo zadawalające wyniki  
dużego patriotyzmu i bezinteresowności włączenia się ludzi  
do różnych rodzajów tych czynności, mimo uciążliwych i  
gwałtowności przez Niemców, bo muszę nadmienić, że Niemców  
w powiecie było dużo i byli w niektórych wioskach całkowicie  
skolonizowani. Zaraz też po zajęciu tych terenów zaczęło  
się od "Zölthör" - "Sturm Abteilung", dużo przystąpiło



do działalności w Gestapo i organizacji uwięzionych. Niemcy ci wynadbrili  
 duxo Ryszard Polakowi (bicie i inne prześladowania) Jacek w roku 1941 sprowadził  
 „Michał” osobicie na teren Podudzińskiego Pomona, i myślał, że akcja ta była  
 potrzebna, gdyż po moim aresztowaniu „Michał” otrzymał tężycne organizacyjna  
 i miał z tym powiatem ciągła styczność. Muszę nadmienić, że do zakończenia  
 wojny, wszystkie moje punkty były utrzymywane w całości i niekt z tych punktów  
 nie był aresztowany. zorganizowany przesłanie punkt w Nowej Wsi, był  
 do końca czynny. a w lesie w dalszym ciągu był punkt dla jeńców angielskich  
 i rosyjskich, który prowadził Antoni Łaryński - b. student Collegium  
 Jezwickiego w Rybnie. A. Łaryński wadał językiem angielskim i oddawał  
 dwie usługi organizacyjne. Właśnie z nim byłem dwukrotnie na odbiorce  
 jeńców, których lokowano po wadych gospodarstwach u Polaków, przeważnie  
 w gminie Chrostkovo. Akcja ta była całkownie udana. Żo nie  
 prawnictwa aby któryś z tych jeńców był wyspany, lub któryś z ukrywa-  
 jących ich. A. Łaryński obecnie przebywa w Chicago i jest wykładowca  
 na Uniwersytecie Collegium Jezwickiego w Chicago. A. Łaryński był  
 przesłanie zaprzyjaciouy. Jestem w posiadaniu jego adresu.

Wracając jednak do sprawy „Michał” muszę jeszcze raz powrócić do  
 listu p. Pańbickiego, który musiał być b. dobrze poinformowany o jego  
 tragicznym losie. Jego sprawa interesują się od kilku lat.

Trafii do mnie list p. Stanisława Łaryńskiego z Rybnia. Mam  
 wrażenie, że z tego listu dowiedziawszy się o prawdziwym i bohaterkim  
 epizodzie jego ostatniej walki o Polskę.

Było to pod koniec lipca 1944 r. t.j przeszło pół roku od chwili mojego  
 aresztowania. Siedziawszy w Gestapo na Amstadta w Łodzi,  
 gdy rankiem z Dobrynia z /Dmucha wyjechał „Michał” i szef sztabu  
 Chyliński, chcał się dostać do Skępczo, skąd mieli pojechać pro-  
 w stronę granicy, aby przedostać się do Warszawy.

Jako pierwszy pedałował „Michał” a za nim jechał szef sztabu,  
 w odległości 20 do 30 metrów. Dzień był ciepły i parny. Szum  
 opon rowerowych, jakby kołysał do snu po śnieżce drogi polnej,  
 a drobny świr przyszał z pod kół rowerów. W ten sposób szybko  
 dojechali do miejscowości Lutowie i zbliżali się do Mahowice w

powiatowego w P.O.Z. wzd. AK. W związku jednak z szeregiem defetyzacji w szeregach AK na pow. Lipno, Narewski został odjęty z tego stanowiska. Na tą odprawę, byłem delegowany z ramienia sztabu okręgu, celem przeprowadzenia reorganizacji w składzie personalnym obrotu. Jednak w maju 1943 r. nastąpiła na tym terenie duża wysypa a za tym aresztowanie.

Gła wyjaśnienia podaje, że wszystkie kontakty na powiaty AK zostały odrazu wysypane przez sztab P.O.Z. (Polska Organizacja Zbrojna) a sztabowi obrotu, którzy dotąd byli bez podobnych przygód, znaleźli się uwięzi i więzieniach, śledztwach i obozach. Wyjaśniam, że P.O.Z. zorganizowała par-fora aby więcej, nie straciła wcale na bezpieczeństwa całości, ZAK i AK zorganizowało jedynie kadry, które miały być tworzone mobilizacyjnymi na wypadek zbrojnego wystąpienia.

Źródła tej wojennej wyspy, objęły obwód Rypin, ale w decydującym zakresie ilościowym. Według dr. sprzyjając przyczyną takiej wyspy, ale uważa, że głównym źródłem były stanowiska, które niektórym bardzo pomiały.

Nie będę naraził na ten temat stać się żadnych przypuszczeń, ale zbieram w dalszym ciągu materiały. O ile zdobędę jakieś dopiski, to takie fakty bez żadnych skrępowań wyjaśnię. Narewski dotąd nie udzielił żadnych wyjaśnień co do śledztwa i w ogóle nie poinformował o przyrzeczeniach jakie towarzyszyły temu skropnemu śledztwu. Nie odpowiadał na osobistym spotkaniu, ani też na listy z którymi do niego wracał br. p. Suszyński. Również nie udzielił informacji o grobie por. Gritsmachera. Może sądził, iż p. Suszyński wszczął w sprawie śledztwa w Gestapo i dla tego milczy. Grobu poszukiwał również Kurym por. "Michał".

Nie skontaktowałem się z nim, ale na wszelki wypadek załączam jego adres: Wojciech Lieliński ul. Świerczewskiej Nr 45 w 45 Suwałki.

Co do zwłoki poległego Gritsmachera przewieźli Niemcy do Skrzepu celem ich rozpoznań i tam też został pochowany.

Po wojnie Łan. Micjki w Skrzepu uporządkował groby, nakrył je płytami betonowymi i umieszczone tablice. Informacji dot. lokalizacji grobu udzieliła p. Lielińskiej stała mieszkająca Wynisłina p. Stanisława Wiazarska. Wynisłina to osada przy Skrzepu, w którym znajdują się dwa klasztor katolicki. Wracając jednak do grobów poległych, to w trzech są pochowani partyzanci z lewej grupy ale nie zwiłkanej z uwagi t. zw. grupy Łoscowickiego. Wracając do listu p. Patubickiego, który pisze, że H. Gritsmacher jechał wówczas ze starszym kolegą, "Pikarem" Głowidem nie długo kto był tym, "Pikarem", który opisał "Michał".

11/7

powieścię lipnowskiem. Ni zjad ni zowad ukazat sie patrol zandareneni  
(dwoch uzbrojonych ludzi) Zatrzymano "Michala" zlem sylegitymowaniu.  
"Michal" blyskawicznie wystrzagal broi i zelumy stratem w Rytai, prokbalit  
zycia kapastnika. Drugi zai zandara widocznie dobrze przestolony do walki  
z partyzantami, doskocyt do Michala i podstarajac mu noge, przewrocit do  
zowu. Z odleglosci 1,5 metra wystrzelit porabnajak zycia "Michala".

Drugi rozszysta nagle zahanowal zowet, zeshkocyt, broi palna, kucit w  
zboze, zapedaowal salnajak sz zecieczka, zamiast pospicecy na pomoc  
wspoltowarzyszom...

Dwa esha wystrzelow lekki powiew powietna powiosl w przestreci falujacych  
szybko dojrzajacych lawon aboi i gocii w oddali uucilkoy na zowie, tak  
samu jak uucilkoy na zowie dwa zycia ludzkie, dotad zafadli wrogowi,  
a teraz jui bezwolui, szaleruiceni od uicosci i bezardczy.

List pisany przesenniu do p. Suszyjskiego zam. w Rypnie, owczesnego karsnika  
obrode Rypne, potwierdza to w peticii, gdzy po wojnie badał osobiscie  
ten fragmencet tej tragedii i pisze o tym: "Michal" zechal zaxem z "Wischer",  
w starciu z patrolami zginął, "Michal" zai "Wischer" zdatyit sz wycofai  
i ukryt na ueliniu. Na drugi dzien po wypadku zostal z ueliny w

Qizycku zabrawy przez karsnika Lujana Lolołubińskiego i Janu Grajkowskię -  
przesunony do Marii Grajkowskiej w Golubiu.

Wiem, że "Wischer" zaprzecza, że zechal z "Michalem". Podaję co pamiętam.  
Ladze też, że z żyjących potwierdzili by to wyżej wyrażeniemi.

Tak "Michal" jak i "Wischer" uiceli lewe dokumenty, jak również  
zawiadzczenia pracy, że są kontrolerami uleka a zawiadzczenia  
te były wydane przez uleczaranie we Włodawku.

Pris poszukiwanie grobu "Michala" zostalo uweziczone sukcesem.

W 1948 r. p. Suszyjski zlokalizowal w miejscowosci Skępe pow. Lipno  
cztery groby bezimiennie na cmentarzu w Skępem.

Istniało dziei prawdopodobicistwo, że w jednej z mogil, kryje  
sie doczesne mieszki Hecowyka Quimachera. To też p. Suszyjski  
zwrócił się wówczas do prezesa LZO (L) - u Narzewskiego w tej sprawie.  
Narzewski przez pewien czas za okupacji pełnił funkcję zastępcy Kom-  
-

w tej tragicznej chwili. Dopiero list p. Guryńskiego wyjaśnił mi, że razem z Michałem jechali szef sztabu Ob. Chyliński, który przebywał obecnie w Kanadzie w Toronto. Jak widzi z listu p. Pańbickiego, to był on mocno poinformowany o tym wydarzeniu. Ostatnie miesiące 1944 r. obfitowały w liczne konflikty szefa sztabu z szefem okręgu. Szef sztabu Chyliński rozgłaszał o nieporozumieniu p. Pańbickiego. Moim zdaniem ta taktyka była prowadzona przez szefa sztabu w innym celu, zastanawiam się, że nie znam dokładnie stosunków pracy konspiracyjnej 1944 r. na Pomorzu. Dowiedziałem się później, że stosunki te były mocno napięte przez pierwsze osoby w dowodzeniu. Po uzyskaniu wolności dowiedziałem się, że szef sztabu okręgu osiągnął dla siebie dość mocne pełnomocnictwa i miał funkcję komendanta Okręgu. Zbliżająca się jednak wolność na powrót 1945 r. pokrzyżowała plany i dość dużo osób z AK osadzono w więzieniu na ul. Świercewskiego w Gdańsku. P. Janina Pańbicka jako i szef sztabu Józef Chyliński byli sądzeni przez sąd wojsk w Gdyni. Wszyscy zostali uwięzieni.

P. J. Pańbicki był w latach 1943-1944 izolowany od wszelkich prac konspiracyjnych, a po wojnie nikogo do niego nie dopuszczono. Był pełnomocny w szczególności przez mgr. Kulka, który całą okupację był oficerem na stanowisku inspektora, była rodzina Zamienkalska w Poznaniu przy ul. Beresteckiej. Jak się dowiedziałem to był cały spłot nieporozumienia między mgr. Kulkiem a p. Chylińskim.

Przypuszczam więc iż sprzeczka ta dotyczyła p. Pańbickiego. Ja sam starałem się skontaktować z p. Pańbickim, ale mojego pośrednika nie dopuszczono. Odmowa, jednak wrócić, że gdybym był się zobaczył osobiście z p. Pańbickim, to dowiedziałbym się o wielu faktach, gdyż p. Pańbicki był dla mnie b. ważny i lubił mnie. W czasie okupacji byłem w stałym kontakcie z p. Pańbickim.

Wyrobiłem dokumenty, rejestracja Arbeitsamtu, kwatery i.t.p. Podobno p. Pańbicki przejeżdżał też obecną w sanatorium. Wracając jednak do por. Gricumashera, to po kilkunastu latach otrzymałem list od jednego z kolegów sztabowych a w tym liście jakby wyjaśnienie i dane do historii AK z Pomorza. Wygląda na to że wyjaśnienie było pisane przez szefa sztabu p. Chylińskiego, a zgodności z oryginałem potwierdziła nieustannie, byli może że to podpis Leona Topaj - oficera sztabu do specjalnych zleceń. Prosi tego pisma przekazać - a gdy adresem komentarsz do tego pisma, to nie omieszkam go nadać.

Za zgodności odpisem

1-1 Gustaw Olszewski

*[Signature]*  
 21. 11. 1991.

*gromadzony*  
Jadwiga Marta Glińska  
z d. Derucka, ur. 28.10.1916r w Bydgoszczy,  
zam. Wrocław, ul. Dworcowa 26/15

uczestniczka walki o niepodległość w szeregach AK od początku 1943r  
z wykonywaną funkcją: łączniczka i pracownik kancelarii sztabu okręgu  
"Pomorze", pseudonim "Maria".

Relacja z współpracy z "Michałem" - "Martą", oficerem sztabu  
Okręgu "Pomorze" w okresie od połowy 1943r do końca sierpnia  
1944r.

Michała poznałam w połowie 1943r na odprawie u szefa sztabu okręgu AK  
"Pomorze", która odbyła się w kwaterze k-dy w mieszkaniu pp. Franciszki  
i Mariana Gendaszków w Bydgoszczy, przy ul. Św. Trojcy nr 3. Kwatera ta  
oznaczona była kryptonimem "Trojka". Otrzymałam wówczas nowy przydział  
pracy pod kierownictwem Michała, który nauczył nas tj. również p. Fran-  
ciszkę Gendaszek, szyfrowania i prowadzenia całej kancelarii, zamelino-  
wanej w tym mieszkaniu. Na pracę w kancelarii składano przede wszystkim  
pisanie na maszynach rozkazów i instrukcji oraz materiałów i danych, przez-  
naczonych dla K-dy Głównej. Dane personalne osób wnioskowanych do awan-  
sów i odznaczeń oraz niektóre materiały wywiadowcze były szyfrowane.  
W kancelarii tej posiadaliśmy autentyczne pieczętki, legitymacje i druki  
firmowe niektórych przedsiębiorstw okupanta z przeznaczeniem dla potrzeb  
naszych ludzi - ściśle wg dyspozycji szefa sztabu okręgu względnie Micha-  
ła. Kancelaria ta była doskonale zamaskowana (wg pomysłu p. Mariana Gen-  
daszka) tak, że Gestapo przez cały tydzień (od 4.04.44r.) szukało jej  
bezsukcesyjnie, mimo zdzierania tapet, podważania desek podłogowych i innych  
Pracę naszą w tym układzie organizacyjnym przerwaliśmy mniej więcej tydzień  
przed aresztowaniem p. Franciszki Gendaszek, które nastąpiło ok. dnia  
4 kwietnia 1944rr.

Nim przejdę do relacjonowania dalszej pracy z Michałem opiszę okolicz-  
ności aresztowania p. Frani i k-dta inspektoratu Bydgoszcz, ps. "Zygmunt"  
- Wiesiawa Szatkowskiego.

W kwaterze k-dy okr. "Trojka" poza szefem sztabu i Michałem przebywali  
również "Stanisław" - Józef Gruss, szef wydziału II-go okręgu i "Wojtek"  
Gustaw Olszewski, szef wydz. V-go okr. a ponadto k-dt inspektoratu Byd-  
goszcz - "Wiesław" - Zygmunt Szatkowski. Od czasu do czasu nocowali tyl-  
ko: szef sztabu, "Stanisław" oraz "Michał". Konspiracja tej kwatery była  
ściśle przestrzegana, właśnie ze względu na bezpieczeństwo nie tylko ww.  
osob lecz również kancelarii i materiałów tam się znajdujących. Na przełom  
roku 1943/1944 decyzją szefa sztabu jeszcze bardziej wzmożono ostroż-  
ność w związku z aresztowaniem szefa "piątki" - Gustawa Olszewskiego "Woj-  
tka", który aż do wyzwolenia więziony był w obozie Radogoszcz pod Łodzią.  
Pracy jednak nie przerwaliśmy - odwrotnie uintensywniono ją zwłaszcza  
w zakresie łączności okręgu. Michałowi dodatkowo powierzono zmontowanie  
nowej sieci łączności na terenie całego okręgu, poczynając wprawdzie od pod-  
okręgu toruńskiego (teren po prawej stronie Wisły wg zasięgu ówczesnego  
województwa pomorskiego). Była to trudna, żmudna i niebezpieczna praca.  
Michał przeważnie przebywał w terenie, zjawiał się tylko od czasu do cza-  
su na kilkanaście godzin. W efekcie w połowie lutego 1944r nowa sieć łącz-  
ności w podokręgu toruńskim już funkcjonowała, i jak mi było wiadomo nie  
było do jesieni 1944r nowych aresztowań w oczekiwaniu tej zorganizowanej i do-  
wodzonej przez Michała sieci łączności.

W drugiej połowie marca 1944r na ostatniej odprawie pod "Trojką", na kto-  
rej byli: szef sztabu okr. ("Michał", "Rekin", "Piotr", "Kamień" - tytu-  
l używał pseudonimów z tym, że o ile wiem, to "Piotr" i "Kamień", stosowane  
były w dokumentach wysyłanych do K-dy Gł. AK), "Stanisław" oraz "Michał"  
no i my dwie z p. Franją. D-two zdecydowało przerwać czasowo pracę, po-  
nieważ nastąpiła seria aresztowań w inspektoracie Bydgoszcz łącznie z je-  
go k-dtem "Wiesławem". Dowództwo zebrane na tej odprawie analizowało szcze-  
gółowo sytuację, szukając źródeł i przyczyn tych aresztowań. Wg ich ocen  
aresztowania jesienią 1943r na terenie inspektoratu wrocławskiego (szcze-  
gółów nie znam) nie miały bezpośredniego wpływu na aresztowania w Bydgo-  
czy w okresie m-ca marca 1944r.

W każdym bądź razie aresztowanie "Wojtka", szefa piątki okręgu, w jakiś sposób łączyło te dwie fale aresztowań z tym, że aresztowania w Bydgoszczy były całkowitym zaskoczeniem dla k-dy okręgu, gdyż od aresztowania "Wojtka" upłynęło kilkanaście tygodni. Zastanawiające było, że aresztowania marcowe w wielu wypadkach dotyczyły niektórych tylko punktów sieci łączności istniejącej jak również dopiero projektowanej, opracowanej przez "Wojtka" przed aresztowaniem, co wskazywałoby - zdaniem d-dców, na niecelowe ujawnianie sieci łączności.

W tej sytuacji w czasie ostatniej tej odprawy pod "Trojką" ustalono nowy system naszych kontaktów. Kancelarię zabezpieczyliśmy razem z Michałem i odpowiednio zamaskowaliśmy. Michał ustalił sposób łączności ze mną, a mianowicie na określonym odcinku mojej drogi z pracy do domu. Mój kontakt z p. Franią umówiony był na określony dzień i godzinę w kościele Sw. Trojcy (w Bydgoszczy). Michał na tej ostatniej odprawie przestrzegł nas (p. Franią i mnie), że najprawdopodobniej obydwie, bądźmiemy musieliśmy przejść na życie nielegalne, punkty przerzutów są już przygotowane a ostateczny termin spotkania i opuszczenia Bydgoszczy wyznaczył na 4.04.44r. Do tego czasu powinniśmy jak najmniej przebywać w swoich mieszkaniach i być gotowe do opuszczenia Bydgoszczy. Dnia 4 kwietnia 44r, po wyjściu z pracy zauważyłam na oznaczonej trasie Michała. Dowiedziałam się od niego, że pod "Trojką" w mieszkaniu p. Frani już "urządzą" Gestapo, więc moje spotkanie z p. Franią nieaktualne. Michał początkowo nie chciał się zgodzić oym następnego dnia sprawdziła sytuację pod "Trojką". W końcu dał się przekonać i zaakceptował mój plan, obserwując "Trojkę" z pobliskiego punktu. Blok mieszkania "Trojki" było oddzielne wejście do pokoju, w którym mieszkała matka p. Frani z jej córką (wówczas 8 letnią Marią). Z tego pokoju wewnętrzne drzwi łączyły pozostałą część mieszkania "Trojki". Odpowiednio ubrana z motkami wiozki zastukałam do drzwi matki Frani. W tym czasie "Gestapo" buszowało na przylegającym do mieszkania strychu. Matka Frani, zobaczywszy mnie w drzwiach, powiedziała głośno po niemiecku, że ma bardzo dużo pracy na drutach i nowej nie przyjmuje, dodając po cichu: "uciekaj, Franja zabrana, niczego nie znaleziono". Córka Frani bawiła się zabawkami, wśród których była miś z ukrytym we wnętrzu browningiem. Dziewczynka nie pisała ani słowa na mój widok, dalej kawiąc się i podśpiewując. Bezkolizyjnie wyszłam z tego domu i spotkałam się z Michałem z niepokojem oczekującym na ulicy. Ustalił on, że odtąd nie wolno mi już przebywać w domu i wyznaczył termin oraz miejsce spotkania i wyjazdu na dzień 07 kwietnia 44r. Do pracy chodziłam jeszcze do dnia 6.04.44r, zachowując oczywiście maksymalną przezorność z zabezpieczeniem mojego wyjścia z biura w wypadku wizyty "Gestapo". Szczęśliwie, a właściwie opatrnościowo, udało mi się uniknąć spotkania z "Gestapo" w dniu 7.04.44r w mieszkaniu moich rodziców. I tak w Wielki Piątek, dnia 7.04.44 po kilkukilometrowym spacerze wyjechałam ze stacji Bydgoszcz-wschód, pilotowana przez Michała do punktu przerzutowego Toruń - Podgorze.

Odtąd zaczął się drugi etap współpracy z Michałem. Punktem kontaktowym i kwaterą było mieszkanie pp. Jagielskich w Toruniu - Podgorzu. W zasadzie była to jedna z kwater "Michała" a trzy córki pp. Jagielskich: Irena, Bronisława i Leokadia były łączniczkami "Michała". W kwaterze tej od czasu do czasu przebywał komendant okręgu "Janusz" ppik Jan Paźubicki, który zaakceptował mój dalszy udział w pracy konspiracyjnej, służbowo podporządkowując "Michałowi". Po zdobyciu przez "Bw?" oryginalnego dowodu osobistego władz niemieckich mogłam już poruszać się w terenie. Najpierw pojechałam z polecenia "Michała" do Gniezna do p. Jany (nazwiska nie pamiętam) mieszkającej przy Zielonym Rynku. Po tygodniowym chyba pobycie p. Jana, działając zgodnie z instrukcją "Michała", skierowała mnie do p. Myszkowej tj. Zofii nasz we włościawku ul. Cyganki 7. Tam byłam też ok. tygodnia a następnie wróciłam do Torunia. Tutaj dowiedziałam się od Michała o aresztowaniu "Stanisława" Józefa Grussa, szefa II wydz. okr. Michał objął po nim tę funkcję i, o ile mi wiadomo, aż do swojej śmierci tj. 13.09.44r pełnił równoległe funkcje szefa II-ki i V-ki okręgu. W drugiej połowie maja 44r Michał, dając mi kontakt na "Siwka" w inspektoracie włościawek, skierował mnie do leśniczówki w lasach włościawskich, gdzie przebywał

- 3 -

Mama

"Janusz", kdt okręgu. Z tego terenu - po zaostrzeniu czujności okupanta w związku z inwazją aliantów, rozpoczętą 6.06.44r - a w związku z tym uniemożliwieniem działalności terenowej w grupie - po nawiązaniu łączności z insp. Bydgoszcz przetrzuceni przez łączność podokręgu Bydgoszcz ("Jary") do miasta Bydgoszczy. Tutaj po mniej więcej tygodniowej pracy z Michałem (pisanie na maszynie meldunków i danych do KG) wyjechałem do Torunia. Miejscem pracy była kwatera K-dy okr. w mieszkaniu K-dtki WSK Okr. "Pomorze", "Zofii" p. Haliny Pietkiewicz - Orlińskiej, przy ul. Warszawskiej 8. Tutaj w okresie od drugiej połowy czerwca do początku III dekady lipca przepisywałam na maszynie instrukcje i wytyczne k-dy okr., przeznaczone dla terenu oraz materiały organizacyjne i dane konsp. dla K-dy Gł. Powyższe materiały i dane pisałam bądź pod dyktando Michała, bądź też z rękopisów "Michała" i "Rekina" ("Piotra") szefa sztabu okręgu. Pisanie dane i materiały zawierały przede wszystkim możliwości okręgu "Pomorze" w ogólnej akcji zbrojnej przeciwko okupantowi. W związku z tym "Michał" w tym czasie kilka razy jeździł do szefa sztabu a następnie komendanta okręgu, przywożąc następnie partie materiału do opracowania i wysyłki. W pierwszych dniach lipca 44r przeżyliśmy chwilę grozy w tym mieszkaniu. Michał pracował, jak zwykle, w pokoju k-dtki podokręgu "Zbika" - Bronisława Pietkiewicza, gdy alarmujący dzwonek u drzwi wejściowych uprzedził o niepożądanym wizycie. Byli to Niemcy, którzy sprawdzali mieszkanie i obecność osób i meldunków. Ciocia p. Haliny Krzeszowskiej (późniejszej Pietkiewicz-Orlińskiej), p. Jadwiga Troicka tak umiejętnie zagadywała tych Niemców i pokazywała poszczególne pokoje, że w efekcie "zapomniała" pokazać pokój "Zbika", p. Bronisława Pietkiewicza - Orlińskiego, gdzie był "Michał" łącznie z materiałami konspiracyjnymi. W III-iej dekadzie lipca 1944r "Michał" wyjechał, pozostawiając mi kontakt i polecenie wyjazdu do dalszej pracy w dworku na folwarku pod Brodnicą (odległ. ca 10 km) z tym, że zasiorez ze sobą "Ewę" - Irenę Jagielską, która przesłała na życie nielegalne. "Michał" podał nam dokładne rozpoznawcze punkty terenowe z Brodnicy do tego dworku, oczywiście nie podając nazwy miejscowości ani nazwiska właściciela dworku, którego łącznik miał nas oczekiwać na odcinku ostatniego punktu rozpoznawczego drogi w czasie określonym z odchyleniem do 1-jej godziny. Zachowanie tych środków ostrożności w konspiracji w naszych warunkach było niezbędne, zwłaszcza, że w torbach wiozliśmy materiały dotyczące akcji "Burza". Zamiast stawić się wieczorem tuż przed zmrokiem w oznaczonym punkcie, dotarliśmy dopiero nad ranem. Gospodarze kwatery wraz z przebywającym tam "Piotrem" i Michałem przeżywali godziny niepewności i niepokoju z powodu naszego opóźnienia. Nas po prostu zastąpiła w drodze nad jeziorem Burza, chyba dość silna, że zdecydowaliśmy zaszyc się gdzieś w polu pod snopkami zboża no i doczekać przedsięwzięcia bym w ciemnościach nie zgubić drogi. Atmosferę niezadowolenia i dezaprobaty szefa sztabu rozlał "Michał" swoim spokojem, taktem i poczuciem humoru oraz dobrotliwym pokpiwaniem z "babskiej" logiki, nie szczędząc przy tym uwag na temat skłonności ogółu ludzi do wyolbrzymiania - pod wpływem strachu - oceny stanu rzeczywistego danej sytuacji.

Na tej kwatery w ówczesnym dworku pp. Dulskich praca konspiracyjna uległa dalszemu nasileniu. Obydwie córki właściciela dworku były łączniczkami szefa sztabu, który razem z Michałem opracowywali rozkazy i wytyczne związane z akcją "Burza", przeznaczone dla całego okręgu "Pomorze". Obydwie z Ewą przepisywałyśmy je na maszynie a panie z rodziny właściciela ekspediowały te materiały, odpowiednio zamelinowane.

Wybuch powstania warszawskiego zastał nas na powyższej kwatery przy pracy organiz.-konsp.

Ciekawe były ówczesne nasze reakcje na tę wiadomość. Szef sztabu był w podniosłym nastroju łącznie z gospodarzami kwatery. Michał bardzo poważny i dziwnie skupiony. Jeśli chodzi o mnie, ośmieliłam się wyrazić zdziwienie, głośno zastanawiając się nad celowością i sensem tej akcji zbrojnej w istniejącej sytuacji wojskowo-politycznej i działaniami Armii Czerwonej.

-X-

2/11/12

Po prostu opanowało mnie ogromne uczucie smutku na myśl o ofiarach, które poniosą powstańcy, społeczeństwo i nasz naród w prawie końcowej już fazie tej wojny - przynajmniej na naszych terenach i tak już celowo wyniszczanych przez okupanta. I znowu szef wyraził swoje niezadowolone z nutą oburzenia na moje, jego zdaniem, defetystyczne słowa w tak doniosłej chwili. Zapewnie z punktu widzenia dowódcy wojskowego miał swoją rację. Niestety mój sposób rozumowania i zachowania - to wyraz uczuć i postawy obywatela-cywiła. Rozumiał to "Michał", bo później w rozmowie ze mną powiedział znamienne słowa "czas sobie uświadomić, że wszystko wskazuje na to, że Armia Czerwona wyzwoli nasze ziemie a z tą chwilą trwanie w konspiracji raz, że nie ma racji bytu, lecz przede wszystkim byłoby przeciwko Narodowi Polskiemu. Moja odpowiedź była, że uznają też tylko obowiązek walki wobec Niemców.

W drugiej połowie sierpnia jeszcze kilka razy wyjeżdżałam z polecenia Michała do Torunia, przebywając już nie w kwaterze szefa sztabu ale w terenie w Brodnicy i Rypina. Ostatni raz widziałam Michała na początku września 44r na punkcie kontaktowym w Brodnicy. Był bardzo zmęczony, wg mojego odczucia psychofizycznie. Poważnym tonem (może z nutką smutku) powiedział, że na jakiś czas nie będziemy się kontaktować, otrzymuję nową przydział pracy u k-da podokręgu toruńskiego. gdzie będę dłuższy czas na kwaterze a wszelkie wiadomości i ewtl. dyspozycje otrzymam przez "Zbika". Z tej rozmowy wynikało, że Michał pozostaje do dyspozycji szefa okręgu sztabu, zaplanowane są jakieś prace organizacyjne a kwatery szefa sztabu w Brodnicy i u pp. Dulskich (w tym dworku pod Brodnicą) ze względów bezpieczeństwa na razie są nieczynne.

Jeśli chodzi o stopień wojskowy "Michała" to mogę stwierdzić tylko to co sama pisałam niewątpliwie w połowie czerwca 44r. K-da okręgu "Janusz" polecił mi zaszyfrować wniosek awansowy dla Michała ze stopnia porucznika na kapitana. "Janusz" podał następujące dane osobowe "Michała": Henryk Wikliński, urodz. 13.07.1913r. Michał w rozmowie ze mną oświadczył że nazwisko we wniosku jest fikcyjne, przyznał się jedynie do imienia i daty urodzenia. W rzeczywistości do dzisiaj nie znam prawdziwego nazwiska Michała. Po wyzwoleniu słyszałam o nazwisku Grymacher(!? pisownia stosowana raczej przez Żydów) a łączniczka "Ewa" w relacji swej podała nazwisko Rasz. To nazwisko dotyczyło brata "Myszki"- p.Zofii Rasz, również Henryka, który brał udział w powstaniu warszawskim o czym powiedziała mi właśnie p. Zofia Rasz, gdy byłam u niej po raz ostatni w końcu września 44r, już po śmierci Michała, o czym nie mogłam jej powiedzieć - mimo, że dopytywałam się o Michała - gdyż moja wiedza kategorycznie zabroniła mi udzielenia tej informacji. Sądzę więc, że we wnioskach awansowych mogły być różne nazwiska, używane przez "Michała".

Jeśli chodzi o odznaczenia to rzeczywiście k-da okręgu "Janusz" zawiadomił nas o pośmiertnym odznaczeniu "Michała" Krzyżem kawalerskim Orderu VM. Było to na naszym terenie - okręgu Pomorza- pierwsze tej klasy odznaczenie. Powołując się na opinie przełożonych tj k-da Janusza oraz "Stanisława" - Józefa Grussa, szefa dwójki, to z całym spokojem sumienia należy stwierdzić, że na to odznaczenie "Michał" zasłużył bezsprzecznie. Pełnił przez kilka lat odpowiedzialną służbę w trudnych warunkach konspiracyjnych, szczególnie niebezpiecznych na terenie całego Pomorza. Według niejednokrotnie przekazanych opinii k-da okręgu "Michał" to nie tylko najdzielniejszy oficer sztabu okręgu ale prawy i szlachetny człowiek, ofiarny pracownik naszej służby o wysokim poczuciu odpowiedzialności.

"Michał" zginął śmiercią żołnierza, walczył z dwoma żandarmami niemieckimi by osłonić i zabezpieczyć ucieczkę i życie szefa sztabu okręgu "Pomorze" - Józefa Chylińskiego ps. "Piotr", "Kawieć", "Rekin", "Wicher".



- 5 -

1/1/13

Okoliczności śmierci "Michała".

"Piotr" i "Michał" posługiwali się dokumentami oryginalnymi niemieckimi, uprawniającymi ich do pracy w terenie w charakterze "Milchbeschauer". Dnia 13 września 1944r jechali rowerami w kierunku Lipna. Na jakimś odcinku tej drogi spotkali 2-ch żandarmów niemieckich, którzy zatrzymali ich i wylegitymowali, nie kwestionując dokumentów. "Piotr" z "Michałem" odjechali lecz po krótkiej chwili usłyszeli wołanie (relacja "Piotra"), by się zatrzymali. Piotr jechał dalej a Michał, jadący za nim, podjechał do przydrożnego gospodarstwa - najprawdopodobniej- celem zamarkowania czynności "Milchbeschauera" zgodnie z posiadanym dokumentem pracy. Żandarmi czekali na drodze. Michał za odpowiedniej odległości zaskoczył żandarmów, strzelając do nich. Jednego z nich zdążył ciężko czy też śmiertelnie zranic, wyłączając go tym samym z walki. Drugi żandarm ranił Michała, który leżąc dalej strzelał, raniąc tego drugiego żandarma. Ten jednak zdążył jeszcze drugi raz zranic Michała.

Michał miał przestrzelony policzek i jeszcze inną ranę. Czy długo i ciężko umierał tego nie wiem. Dowiedziałam się od łączniczki z Lipna przez pośrednictwo M-dtki WSZ okr. Pomorze, "Zofii" - p. Haliny Krzeszowskiej (zam. Pietkiewicz-Orlińskiej), że ciało Michała było wystawione w pobliskiej gminie na widok publiczny dla wystraszenia tamt. ludności polskiej a dla podbudowania Niemców, że "dzielna władza niemiecka umie uporać się z polskimi bandytami". "Piotr", którego Michał osłaniał uratował się tą ucieczką i od wielu lat przebywa za granicami Kraju.

Oficjalne zawiadomienie o śmierci "Michała" pisałam na maszynie z rękopisu "Piotra", który podawał: "dnia 13 lipca 1944r zginął śmiercią żołnierza "Michał", oficer sztabu okręgu, odznaczony Krzyżem Walecznych. Czy to odznaczenie było już wcześniejsze, czy też związane ze śmiercią Michała tego nie wiem. Wiadomość natomiast o pośmiertnym odznaczeniu Michała Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari pochodzi z autorytatywnego źródła - komendanta okręgu "Pomorze" - Janusza, ppik Jana Paubiciego.

"Michał" - w moim odczuciu - nie reprezentował typu oficera zawodowego. dla którego poza oficcerskim obowiązkiem walki istniało założenie i troska o własną dalszą karierę zawodową. "Michał" swoje dążenia i działalność oraz życie podporządkowywał nadrzędnemu wówczas celowi "walka z okupantem aż do zwycięstwa".

Wrocław luty - czerwiec 1978r.

*Jadwiga Glińska*  
(Jadwiga Glińska)

ELŻBIETY

1/1/14

Relacja Jana Wojciecha Zielińskiego, ps. "Wojtek"  
na temat losów Henryka Gruetzmachera

Wojtek Zieliński miał również kontakt z ppłk Chylińskim.

"Widziałem go pierwszy i ostatni raz w roku 1946, przed jego wyjazdem do Kanady. Spotkałem go w mieszkaniu Myski. Ale to był jedyny raz. Poza tym spotkałem się raz z kpt. Grussem, jeszcze wtedy nosił u nas pseudonim "Czarny", lokalnie "Długi". Natomiast Chyliński używał pseudonimu "Wicher", a w sztabie nazywany był "Kamień". Pałubicki występował przeważnie jako "Janusz", chociaż nosił również pseudonimy "Grom" i "Ottokar". U nas w okręgu znany był jako "Janusz", po tym pseudonimem był znany nawet wśród tych, którzy nie wiedzieli, kto to jest.

/Lokalnie, na kwaterze w Łówkowicach używał imienia Karol, choć dokumenty miał wtedy na nazwisko Jerzego Gradowskiego - stąd ps. "Gradus" - a przedstawił się przy powitaniu swoim prawdziwym nazwiskiem. -przyp. JWZ/.

"Jeśli chodzi o te sprawy, to można je przedstawić w dwojkiej formie: żołnierskiego raportu lub osobistej opowieści. Jedna i druga forma ma swoje wady i zalety. W tym wypadku, jeśli je skomasujemy, to zsumują się zalety i wady. -

"Zacznijmy od tego, jak się do organizacji dostałem. Najważniejszą osobą, która wprowadziła mnie do tych wszystkich spraw, była moja matka. Matka moja już przed wojną była szkolona w odpowiednich instytucjach - jak później się zorientowałem chodziło tu o organizację "Grunwald", która miała powstać /ożywić działalność -przyp. AM/ w sytuacji, kiedy wkroczą Niemcy na teren Polski. Tak, że już w roku 1939 rozpoczęła się działalność ze strony matki. W roku 1940 zostałem bezpośrednio przez nią zaprzysiężony wg formuły ZWZ-owskiej. To mnie związało z tym wszystkim. Uważałem wtedy - i uważam do dziś - że ta przysięga obowiązuje mnie do końca życia.

"Jeśli chodzi o dalsze kontakty, to właśnie był to kontakt z por. Henrykiem Gruetzmacherem /kpt. "Michałem"/, który był moim dalszym kuzynem, ale to nawet trudno powiedzieć jakie to było pokrewieństwo. Był stryżny ode mnie o 14 lat, to była duża różnica w tym wieku. To był pierwszy człowiek, o którym wiedziałem, że był aktualnie żołnierzem /służby czynnej -przyp. WZ/. Poza tym większość mojej rodziny była w tym zaangażowana, wielu z nich już nie żyje. Niektórzy zginęli z bronią w ręku, niektórzy zostali zamordowani. Tak na przykład, mój stryżny, zamieszkały w Broniewie, Bogdan Zieliński ps. "Dietrich", który był wachmistrzem, a później został podporucznikiem czasu wojny i zajmował jakąś funkcję w kwatermistrzostwie w tym czasie. Również na tamtych terenach był Krysiak i inni. O Krysiaku wiedziałem wtedy, że był kapitanem, później się okazało, że był major. Potem zadenuncjował go niejaki Wiśniewski spod Dobrego, który się nawet tym chwalił - późniejszy oficer KBW.

"Jeśli chodzi o Henryka Gruetzmachera: Później mieszkaliśmy z matką i bratem u stryżny Wiesława w Łówkowicach, tam pracowałem w dużym ogrodzie /około 50 ha/. To był majątek ziemski Potkańskich, potem był zajęty przez niemiecką firmę "Ostland". W sezonie było tam dużo roboty, ale zimą miałem sporo czasu, więc wtedy głównie, zajmowałem się sprawami łączności. Było to już po aresztowaniu mojej matki przez gestapo, później więzili ją w Inowrocławiu. W Inowrocławiu została skazana na 10 lat ciężkiego więzienia. Na procesie sędzia pytał prokuratora, czy żąda kary śmierci, a prokurator powiedział, że nie. Dziwna to sprawa - ale takie rzeczy też się zdarzały. Później zginęła w Oświęcimiu. Jeśli chodzi o "Michała": w czasie kampanii wrześniowej dowodził baterią w nieznanym mi dywizjonie artylerii konnej - ponieważ ukończył szkołę podchorążych artylerii konnej

- 7 -

3/1/15

we Włodzimierzu Wołyńskim. Tam był również komendantem przez jakiś czas płk Pałubicki. Pałubicki był potem w Toruniu komendantem Centrum Wyszukolenia Artylerii.

„Michał opowiadał między innymi taką rzecz: Zgłasza się do niego dowódca szwadronu kawalerii, po drodze, w czasie kampanii wrześniowej i mówi: Kto tu jest dowódcą dywizjonu? - Nie ma w tej chwili dowódcy garnizonu - odpowiada Michał - ja jestem sam z baterią. - Czy pan mógłby mi udzielić wsparcia ogniowego, panie poruczniku? - Dobrze, panie rotmistrzu, w porządku. Tak się zaczęło. W nocy, bez mapy, bez niczego... Nawet nie wiadomo było, jak daleko - mniej więcej określili jak daleko - ułani dotarli i „porąbali Niemców na rąbankę” pod osłoną artyleryjskiego ognia. Nikt żywy z ~~Niemców~~ niemieckiego obozu nie wyszedł. Michał określił tę bitwę jako „sienkiewiczowską”. Opowiadał również, jak to było w Brześciu nad Bugiem, bo tam się też dostali - jak przejmowali Bolszewicy tamte strony. Głównie, niestety, wtedy młodzi Żydzi sobie używali na polskich policjantach, żołnierzach. Opowiadał, jak doskoczyła do jednego z żołnierzy taka grupka z czerwonymi opaskami, z wielkimi pistoletami przy pasach. Bili tego żołnierza po twarzy i krzyczeli: Skończyło si wasze, zaczęło się nasze! Michał zdjął /przedtem/ pas ale schował do chlebaka razem z visem. Poniważ był amatorem-bokserem, pomyślał: jak oni do mnie doskoczą, to ja ich nauczę. Jak który żywy zostanie, to będzie jego szczęście.- Ale zostawili go w spokoju.

„Z początku /niemieckiej okupacji, po powrocie z kampanii - przyp. WZ/ pracował jako administrator w Broniewku, w majątku zarządzanym przez Niemców, jeszcze nie przejętym. Później, na polecenie dowództwa zrezygnował z tej pracy i całkowicie przeszedł do działalności podziemnej. Stamtąd się wymeldował i więcej się nigdzie nie meldował. W owym czasie miał kilka dokumentów: t.zw. „Personalausweis” na nazwisko Heinrich Gruetzmacher przerobił na nazwisko Greatberger i tym ausweisem się posługiwał; ~~potem~~ później miał jeszcze dokumenty na nazwisko Henryk Maciejewski, księgowy, na nazwisko Burski i na nazwisko Tadeusz Kozłowski, kontroler mleczarni. Z tym ostatnim dokumentem wpadł i z niego pochodzi zdjęcie które jest umieszczone w „poczcie dowódców pom. okręgu AK / od wyrazu poczet, nie ~~poczta~~ poczta - przyp. WD/, jedyne znane; on wszystkie swoje fotografie kazał niszczyć, gdzie tylko spotkał, dlatego nie ma żadnego innego. Po tym jak Michał zrezygnował z legalnego zajęcia, pełnił początkowo funkcję z-cy szefa łączności okręgu, a później szefa łączności na Okręg Pomorski AK, oznaczony kryptonimem Vk /t.zn. Oddział łączności/. Został zabity w walce z bronią w rękę przeciwno dwuosobowemu patrolowi żandarmerii niemieckiej. Ile razy, jak się spodziewał gestapo - jak widział żandarma przez okno, to mówił, że się nie boi, bo oni są nieważni... I z rąk takich nieważnych zginął. Prawdopodobnie ich zlekceważył. Jednego zabił, sam został ciężko ranny - zabrany stamtąd potem do wsi /Skępe, po śmierci - przyp. WZ/.

„Tyle potrafię powiedzieć na ten temat. To był człowiek, który był dla mnie wielkim autorytetem. Wiele bardzo mnie nauczył, pod jego wpływem poszerzyłem bardzo swoje horyzonty. Mimo czasami takiego szyderczego stosunku do życia, był z natury wyrozumiały i tolerancyjny. czasami wobec mnie zachowywał się w sposób szyderczy - bardzo mnie to wtedy bolało, ale później to wszystko się jakoś wyjaśniało i te dobre sprawy wyrównywały przykrości. Poza tym był to człowiek bezkompromisowy: nie potrafił się zgodzić na połowiczne działanie, nie uznawał, że cel uświęca środki. Czasami były na ten temat ostre dyskusje: na temat zabijania, grzechu, to mówił: Choćbyś miał zgrzeszyć to bij Niemców ile wlezie. Pamiętam, że w tym czasie w Łókwowicach mieszkał /na kwaterze - przyp. WZ/ płk Pałubicki. Pamiętam jak przyjechał - ale w jakich okolicznościach, to nie pamiętam. Póź-

tam jakiś czas mieszkał /kwaterował - przyp. WZ/. Uważam, że 1 ludzie, którzy się z nim spotkali, musieli do niego czuć szacunek, bo on naprawdę zachowywał się bardzo godnie. Miał taką charyzmę - wbrew temu co później się mówiło o jego chorobie umysłowej. O ile się nie mylę, to on był zwolniony z obozu /jenieckiego - przyp. WZ/, ponieważ zapobiegł egzekucji jakichś volksdeutschów. Ludność chciała dokonać samosądu, a on z wojskiem ich obronił. Ci obronieni zebrali podpisy i natej podstawie go zwolniono. Potem jakiś czas pracował na posadzie; wiedząc, że długo nie utrzyma się - przeszedł na stopę nielegalną. Lubił z ludźmi rozmawiać. Podczas mojej z nim rozmowy opowiadał kiedyś o agentach gestapowskich: o Kaszubowskim, o Czołbem...

"Wiosną 1944 roku przyjechała po niego łączniczka z Torunia /nie jestem osobiście pewien, czy to była wiosna 1944 - przyp. WZ/, "Ewa" - Irena Jagielska, z kapitanem WP ps. "Zbyszek", którego nazwiska nie pamiętam; już nie żyje. Ewa odjechała ciuchcią, a Janusz na rowerze - mimo, że padało, że bolała go noga. Bardzo serdecznie się z nim pożegnaliśmy. Dojechali /wraz ze Zbyszkciem/ szczęśliwie do Torunia, na Podgórz. W jednej z rozmów Janusza z Michałem o kontakcie z którymś z komendantów placówek /prawdopodobnie - nie wiem na pewno - był to kontakt przez "Lulę", "B-44" z II Oddziału, która potem zdezerterowała do "Białego Grota" i dostała za to wyrok śmierci/. Michał nie znał jednak żadnego hasła, nie miał żadnego znaku rozpoznawczego - i nie można było inaczej się dogadać. Michał na pytanie kim jest, odpowiedział, że jest Polakiem nie chciał z nim w ogóle rozmawiać. Janusz miał o te pretensje. - Ale przecież ten komendant miał rację - Michał go bronił.

"W innej sytuacji Michał również wykazał wysokie etyczne cechy. Chodziło o młodego człowieka, którego chcieli zwerbować - zastanawiali się nad tym. Janusz wtedy powiedział, że on wszystko zrobi dla swojej dziewczynki. Michał odpowiedział, że tego przecież nie mogą wykorzystywać. Janusz wtedy zawstydzik się jakby, chociaż był jego przełożonym i potwierdził, że nie można tego zrobić.

"Później się dowiedziałem o jakichś zatargach, mieszaniu z błotem jednego i drugiego itp.

"Wtedy ta służba była dla mnie czymś wspaniałym. I naprawdę była wielka koleżeńskość i serdeczność, ludzie niższych i wyższych stopni byli w bardzo serdecznej komitywie. Trudno to opowiedzieć... Potem zawsze do tego tęskniłem, żeby mieć przełożonych mądrzejszych od siebie. Wtedy tak było.

/- Tylko tęsknoty zostały - głos z sali./

"W 1945 roku przebywając na terenie Borów Tucholskich odwiedziłem dawne bunkry "Jasia" - kpt. Sznajdera. Znalazłem kwatery, gdzie przedtem przebywał por. Schulz, "Michał Mały", ostatni komendant Podokręgu Północno-Zachodniego. Chciałem przez ten punkt otrzymać kontakt do Janusza - dopiero później dowiedziałem się, że jest aresztowany. Później ja też zostałem aresztowany.

"Ewa jest w Leicester. Ona zorganizowała taką "akcję pistoletową". Sporo tych pistoletów zdobyła, kradnąc je oficerom niemieckim w poczekalni, w pociągach, w tramwajach. Tak, że ona w zasadzie uzbroiła Michała i Wichra. Rozmawiając kiedyś z Pawłem /por. Alojzy Suszek/ w Bydgoszczy, spotkałem się z opinią, że Ewa jest zdecydowaną blagierką. Z tym się zgadzam, bą ją pod tym kątem znam - ale jeśli chodzi o te pistolety, to /Paweł/ przyznaje, że to jest prawda.

"Zbyszek, który przyjechał wtedy z Ewą do Łówkowic, to był fantastyczny Człowiek. Podobnie jak Michał znał świetnie język niemiecki, również dialekty. Kiedyś zaczepili go bahnschutz, żądając dokumentów - on im na to warknął: najpierw nauczcie się mówić po niemiecku, a potem zaczepiajcie prawdziwych Niemców!

- Jak długo tam przebywał Pałubicki?

- ✓ - W listopadzie - a na wiasnę pojechał. W 1943/44 rok.  
- Czy wiadomo panu coś o działalności panny Penneau z Ziemęcina?  
- Spotkałem się z nią w 1944 roku, ale nie rozmawiałem z nią.

"W tamtym terenie była grupa, która należała do inspektora-  
tu Koło. Oni byli w innym okręgu /Łódź - "Barka"/: Łój, Marciniak, Butkiewicz /ze Str. Nar., prawdopodobnie powstaniec wkp./, w Sompolnie Antek Fryszkowski, żołnierz AK, późniejszy "Ryś", d-ca dzikiego oddziału partyzanckiego, ostatnio pod szyldem NSZ.



11/18

Wzrosty o smirci, Michalski, Masty, Henryk Gmochowski

Dnia 19 VII 1978 zapiekaliny z W. Zielinskiem, ps. Wojtek, Kurzymem Michalski do gospodarze Mielnickiego we wsi lubowice K. Makowca, gm. Skępe. Zone gospodarze dnia 12 lub 13 IX 49 w ponia nana do miedzialnego gospodarze w polblizu na wykopli kartofli. Ten razem z innymi kobietami ze wsi. Muznie oprawimie wstawany zabrał je koto godo. ? i opowiadanie z dawaniem: Dwie partyzantki pchato na rowerach przez lubowice jako nekoni kontrolowzy dostaw mleka. Zostali wykrytymowam przez zandarmow i popiechali daby Ci zandarmi sledzili ich dalny jarda. "Partyzantki" nie zasl do zadnego gospodarstwie (celom dostawienia kontroli dostawy). To wydalo im podymanie. Zandarm popiechali za nimi i wyprzezi - - - - - <sup>P1</sup> <sub>1</sub> <sup>P2</sup> <sub>2</sub> drwony noli zatrzymali.

ak zabine w porwieszeniu noli mie chaisa wige.

Jakoby P<sub>2</sub> przestrelit Z<sub>2</sub> brody od dole a Z<sub>1</sub> zastrelit P<sub>1</sub>. P<sub>2</sub> uicko me roweru misigay. Przyjechato papstowu i gestapo. Papstowu zabrao ramufo Z<sub>2</sub> a mawtofo P<sub>1</sub> zekopano przy drodze. Jak mowit kobietom kicmic. Z dawaniem bylo bardzo glosne w okolicy. Mowiono, ze przy P<sub>1</sub> znalaziono narwiske me-kony de niz de partyzantki ze wsi, ktowyle resti

x/ gospodarze przebywaj cado okupacji ~ Stallafu.  
2x) Mielnic pod konic dnia 4ydrucit kobietom kartofli ze kopanu.

5/11/19

Miemy rozstrzeli. Było to 4 gospodarzy z Lubowa (Zgrupowano wszystkie gospodarzy z mi i tych interesie wywołano i Karan pięć po dowody) - tych rozstrzelano na miejscu), 2? gospodarzy z Makowa i jednego bereskiego z Skupca

Gospodarz Melnicki pokazał dokładne miejsce zderzenia (w Zeliniskim spotozwałobit to miejsce - z spore kamieniami polna i Koraki br.) Twi stoki stała w czasie wojny chaty pa, ale została rozebrana. Mieszkaniec tej chaty pomyślał na zderzeniu z oknem. Jest to Goudinowa Amila z Lubowa, mieszkał w steenie w Gnojnie k lipna cyklotawce - w deputacji w córki zamężny

Zadaliśmy z W Zeliniskim do drugiego gospodarstwa w rezydenturze. Ci ludzie w czasie wojny tu mi mieszkali, ale zuego zderzenia z opowiadania. W gospodarstwie dwaj pastyżanci zeszli do jakiegoś gospodarstwa w Lubowcu dla kontroli byli bardzo zdenerwowani i wstąpieni kontroli nie przeprowadzili. Jakoby zamierzony pociąg zandawian strelali za siebie, zwanili  $Z_2$  a  $Z_1$ , wosejt bójka Kolbe mi przolito z  $P_1$ , samo zeli ry, zabili  $P_1$  a  $P_2$  odjechał mi sięgany. Jakoby  $Z_1$  w drodze do szpitala zmarł.

Gospodini stwierdza, że 3 tygodnie temu jalis p by- stali przyjechał dla zbrania informacji zderzeniu

*Historia Gwardii od p. Tajze Klesun*

Dane do historii AK. Okregu Pomorze

Tragiczne okolicznosci zgonu Por. Henryka Grymachera - "Michal" "Marty" *1/1/20*

W koncu lipca 1944r. byl Michal na odprawie na moim pkt. konsp. sztabu w pow. Rypinskim. Na tej odprawie omawialismy lacznosc konsp. i techniczne organizacje ogolna i oddzialow, przeprowadzenie kontroli, przekazanie rozkazow i zarzadzen na poszczegolne Inspektoraty. Na tej odprawie przedstawil meldunki i sprawozdanie okregu. Ustalilismy nasze nastepne spotkanie w nastepnym dniu w Dobrzyniu nad Drweca dla przekazania mu pkt. lacznosci i kadry w Golubiu. Poniewaz odprawa przecignela sie do poznego wieczora, ustalilismy ze zanocujemy na tym pkt-cie. Ustalilismy drogi: moja i droge Michala. Ustalilismy czas wyjazdu nastepnego dnia rano z takim wyliczeniem ze przyjezdziemy rannym pociagiem z Terunia i po zejsci patroli nocnych zandarmierji. Wytypowalismy godz. 7-30 rano.

Po odprawie widzialem jak Michal porzadkowal swoje dokumenty, niszczyll niektore potrzebne, szyfrowal nowe adresy i melinowal w swoim osobistym schowku. Kiedy sie zapytalem dlaczego wlasnie teraz porzadkuje swoje dokumenty, powiedzial ze stosuje sie do moich rozkazow, zeby bye zawsze jak najbardziej ostroznym i przewidujacym przy tem powiedzial: Czuję ze zginę tragicznie 5 przed 12-00 i nie doczekam sie wolnosci, i nikt mnie zywego nie dostanie. Ja starałem sie go uspokoic i przekonac Goze na pewno doczeka sie wolnosci. Okazalo sie ze miał dobre przeczucie. W nastepnym dniu zginął tragicznie. Nastepnego dnia wyjechalismy rowerami rano o godz. 7-30 i kazdy udal sie w swoja droge. Dojezdzajac do skrzyzowania natknałem sie na patrol zandarmierji który mnie wylegitymowal i zwolnil. Wówczas zauwazyłem ze Michal zblizal sie do zandarmow, zaczeli go legitymowac. Udajac ze lancuch mi spadl z kola zatrzymalem sie w celu ubezpieczenia legitymowanego Michala. Zwolniony Michal minal mnie i pojechal swoja droga. I ja rownierz udalem sie w swoja droge. W ten czas widzialem Go poraz ostatni. W 2 godz. pozniej nie mogac doczekac sie Michala na umowionym pkt. spotkania wyslalem laczniczke "Ewe" Jagielska na trasę po ktorej miał jechac Michal aby dowiedziec sie co sie z nim stalo. Po godzinie wrocila "Ewa" i zameldowala mi ze Michal zginął tragicznie pod Makowcem zastrzelony przez zandarmow. Zarzadzilem natychmiast dochodzenie celow stwierdzenia okolicznosci tego wypadku. Stwierdzono ze Michal, majac dokumenty inspektora kontroli mleka, wstapil do gospodarza, który przygotowywal mleko do mleczarni. W czasie kontroli przyjechali zandarmi i jeden z nich zaczął strzelac do Michala. Michal strzelal rownierz broniac sie.

Przypuszczalismy ze przy legitymowaniu zandarmi zapytali sie go u jakiego gospodarza bedzie kontrolowal mleko. Nie chcąc wzbudzić podejrzenia wstapil do tego gospodarza na kontrole. Zandarmi przyjechali tam i zaczęli strzelac do Michala.

Byla to ogromna strata oficera sztabu okregu, wybitnego oficera, b. odwaznego dowódcy, b. dobrego organizatora majacy doskonałe wyniki w pracy. Byl bardzo ceniony przez przelezenych, popularny i lubiany przez podwladnych.

Awansowany do stopnia Kapitana  
Odznaczony: Orderem Virtuti Militari V Kl. Trzykrotnie Krzyzem Zaslugnych Srebrnym Krzyzem Zaslugi z Mieczami.

Moze do dnia dzisiejszego kraza najczesciej wersje tego tragicznego wypadku, nie nalezy jednak zapominać ze zginął On smiercia bohaterstwa w walce z okupantem o wolnosć naszej Ojczyzny.

Dla mnie osobiscie byl to cieś bardzo bolesny, bo stracilem wybitnego wsp pracownika, szczerego i oddanego kolege i towarzysza broni. Jeszcze dzisiaj jest to dla mnie bardzo bolesne

*H. Cielinski*  
*Na yedni*  
*20*



Wpłynęło dnia 28 VII 95

L.dz. 0001 85/95

1/11/21

GRUETZMACHER HENRYK STANISŁAW / 1913-1944/, przybrane nazwiska: Peter Birow, Edward Frobe, Henryk Maciejewski, <sup>Henryk</sup>Wikliński, Burski, <sup>Jadwin</sup>Kozłowski, <sup>Heinrich</sup>Greatberger /przerobione z prawdziwego/, pseudonimy: "Michał", "Marta", "Duży Michał", ~~podporucznik rezerwy WP, kapitan /czasu wojny/ Szef Oddziału Łączności Konspiracyjnej Pomorskiego Okręgu AK.~~ <sup>stabn KO RK Pomorne</sup>

Urodzony <sup>13</sup> lipca 1913 r. w <sup>Wiatce</sup> Jarosławiu nad Wołgą, syn Włodzimierza i Kazimierzy z domu Czyżewskiej. Rodzina Gruetzmacherów pochodzenia niemieckiego uległa spolonizowaniu i zamieszkiwała na Kujawach. Ojciec-inżynier <sup>vii</sup> po I wojnie światowej powrócił do Polski i kontynuował pracę w kolejnictwie na terenie Wolnego Miasta Gdańska, a później w Poznaniu. <sup>Henryk</sup> G. <sup>nr 1933 w</sup> ukończył <sup>w gdańsku</sup> Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej ~~8 marca 1933 r.~~ i rozpoczął studia wyższe na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego /1938/. Służbę wojskową odbywał w okresie od 19 września <sup>1933 r.</sup> do 29 czerwca 1934 r. w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii Konnej we Włodzimierzu Wołyńskim; <sup>i</sup> którą ukończył w stopniu kaprała z tytułem podchorążego rezerwy. Otrzymał <sup>nr 1934 w</sup> przydział do 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii Lekkiej ~~30 czerwca 1934 r.~~, a następnie w 1938 r. do 3 baterii 17 Pułku Artylerii Lekkiej w Gnieźnie, <sup>mianowan</sup> awansował do stopnia podporucznika rezerwy. Brał udział w ćwiczeniach wojskowych od 23 lipca do 2 września <sup>nr 15 PPL</sup> 1935 r. <sup>latem</sup> ~~od 13 lipca do 23 sierpnia 1936 r.~~ / <sup>1936. i 1938 w</sup> w 15 Pułku Artylerii Lekkiej / i od 11 lipca do 6 sierpnia 1938 r. Uzyskał bardzo dobrą opinię z SRI przy DOK VII /Poznań/ z 5 czerwca 1936 r. jak i dowodcy dyonu z 1938 r. z zakresu kwalifikacji wojskowych. We wrześniu 1938 r. rozpoczął pracę w majątku Chrzaszczewskich w Broniewkach <sup>Henryk</sup> pod Radziejowem /graniczył on z własnością stryja G. - Kazimierza <sup>z następnym por. rez</sup> Gruetzmachera /przedwojennego senatora/. Zmobilizowany w końcu sierpnia 1939 r. ~~podczas kampanii jesiennej t.r.~~ dowodził baterią artylerii konnej, wchodzącej w skład Armii "Poznań" ~~(według innych przekazów w 17 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty Armii "Poznań")~~. Przymuszczałnie

various  
samodzielny  
Referat 2m.  
Armedy

z podnoszą

~~brał udział w bitwie nad Bzurą~~. Dotarł do Brześcia nad Bugiem, gdzie został rozbrojony przez Armię Radziecką. Po zakończeniu walk w 1939 r. powrócił do Broniewka i kontynuował pracę administratora. Od 1940 r. związany z ZWZ. Krzyśtał wówczas z kwatery <sup>Władysław</sup> Wojciecha Zielińskiego <sup>W Łobkowiecach pow. Międzybuzki</sup>. Na przełomie 1941/1942 r. wymeldował się z Broniewka i przeszedł całkowicie do pracy podziemnej. Przez pewien czas jako Henryk Maciejewski mieszkał we wsi Józefowo u <sup>rolnika</sup> robotnika Stanisława Gradowskiego. Do marca 1942 r. pełnił funkcję Szefa <sup>Hydrostatu</sup> Oddziału <sup>VK</sup>, Łączności Konspiracyjnej, Komendy Pomorskiego ZWZ-AK. Rejon jego działalności obejmował tereny ~~Toruń-Bydgoszcz-Gdynia~~. Pozostawał w stałym kontakcie z Komendantem Podokręgu Morskiego /Północnego/, kapitanem czasu wojny Józefem Olszewskim <sup>no, Andrzej</sup> "Andrzej". Po aresztowaniach jesiennych 1942 r. objął <sup>Okręgu</sup> funkcję Komendanta Podokręgu Północnego. Odbudował strukturę organizacyjną, w tym sieć wywiadu, łączności z zagranicą w ramach komórki "Viking" Komendy Okręgu Pomorskiego AK, oraz łączność wewnętrzną. W marcu 1944 r. nakazał Alfonsovi Jarockiemu /"Juhas"/ zorganizowanie Inspektoratu Chojnicko-Tczewskiego. Po aresztowaniu Szefa Łączności Okręgu por. rez. Gustawa Olszewskiego /"Gracjan"/, powrócił na swoje poprzednie stanowisko. Usprawnił łączność z partyzantką i z ośrodkami miejskimi oraz siatkę wywiadowczą /wywiad wojskowy i polityczny/. Terenem jego działalności stało się niemal całe terytorium Pomorza: Szczecin, Wybrzeże Gdańskie, Malbork, Kwidzyn, Bydgoszcz, Toruń. Współpracował ściśle <sup>z</sup> siecią wywiadu dalekosiężnego KG AK-"Lombardem". Z jego polecenia <sup>kwierke KO</sup> Irena Jagielska /obecnie Nowak/ jeździła do Gdyni do Jana Bełlana po meldunki wywiadowcze / m.in. plany prototypów nowych łodzi podwodnych/. Zbierał <sup>o</sup> informacje o charakterze wojskowym jak i ogólnym np. wiadomości o obozach koncentracyjnych. Współdziałał z akcją "N", <sup>inne Kujawach</sup> prowadzoną w Tczewie. Prowadził rozmowy scaleniowe z organizacjami konspiracyjnymi działającymi na Pomorzu, m.in. ze Związkiem Jaszczurczym i Narodowymi Siłami Zbrojnymi, "Mieczem i Pługiem", Polską Armią Powstania <sup>i</sup> ~~czy~~ Tajną Organizacją Wojskową "Gryf Pomors-

VK

1/1/23

ki". Na rozkaz Komendanta Okręgu ppłk Jana Pałubickiego /nr rozka-  
zu Komendy Obszaru 118/IV <sup>V</sup> 10 maja 1944 r. w nawiązaniu do roz-  
kazu Centrali nr 331 z dnia 11/12 <sup>IV</sup> kwietnia 1944 r./ przygotował  
raport wyjaśniający nieporozumienia <sup>realizację</sup> na linii AK-Tajna Organizacja  
Wejskowa "Gryf Pomorski" / <sup>J.O.W.O.P.</sup> punktu widzenia AK na problem scalania/  
Raport ten wysłał do Warszawy z pewnym opóźnieniem. W piśmie z  
30 <sup>VI</sup> czerwca 1944 r. /L.dz. 154/44/I/ pisał: " Opóźnienie odpowiedzi  
naszej spowodowały wypadki marcowe /aresztowania-przyp. B.Ch./ i  
związane z tym trudności łączności terenowej ". Stał na stanowisku  
podporządkowania <sup>całej</sup> konspiracji jednemu ośrodkowi decyzyjnemu. W in-  
nym piśmie <sup>n.t. realizację</sup> (z końca maja/ wspominał: " /.../ Po co więc dyskutować  
zamiast podać sobie ręce i wspólnie walczyć." <sup>jęsno</sup> ~~Opinia G. odnosząca~~  
~~się do zagadnień scalania/~~. Brał udział w odprawach Komendy Okręgu  
np. w początkach sierpnia 1944 r. w Brodnicy z udziałem <sup>komand</sup> Komendanta  
Okręgu mjr Franciszka Trojanowskiego, Szefa Sztabu, <sup>komand</sup> kpt. J.Chyli-  
lińskiego, ppłk J.Pałubickiego, kpt. czw. Franciszka Bendiga.  
<sup>Groźba Amfemachem</sup> ~~Groźba~~ <sup>zaw</sup> ~~dekspiracji~~ sprawiła, że zaczęto zastanawiać się nad ewentu-  
alnym przerzutem G. do Generalnego Gubernatorstwa, <sup>combat</sup> ~~Sprawy~~ te załat-  
wiał W.Zieliński. Do przerzucenia jednak nie doszło, ponieważ zgi-  
nął on 12 <sup>IX</sup> września 1944 r. w potyczce z patrolem żandarmerii w Lu-  
bówcu. W piśmie z 30 <sup>IX</sup> września 1944 r. Komendant Okręgu ~~F. Trojanow~~  
ski pisał do <sup>(z dopiskiem do tego listu)</sup> ~~Szefa Sztabu Okręgu J. Chylińskiego~~: " Po napisaniu  
tego listu ~~/dopisek do listu z 30 września t.r./~~ dowiedziałem się  
o wypadku Michała. Jestem do głębi wzruszony. Człowiek tej miary.  
Nie znajdziemy prędko godnego następcy. Trzeba Michałowi dać co naj-  
mniej KZ. Czy Pan wie coś o jego rodzinie, czy dopomagać pienięż-  
nie ? Jeśli tak- proszę przesłać rodzinie tyle, na ile na razie  
stać. Proszę podać mi bliższe szczegóły-jeśli są znane ".  
Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl., dwukrotnie Krzyżem  
Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami /według oświadcze-  
nia Szefa Sztabu J.Chylińskiego/. Nie był żonaty-wskutek jego śmier

1/1/24

ci nie doszło do ślubu z Janiną Skibińską, pochodząca z Gniezna

reimberk w

oraz liczne umiarkowane i inne funkcje osobiste.

Wiatka

AMS, Relacja J.Grussa /mps/, relacje, życiorys H.Gruetzmachera  
 Xopr. J.W.Zieliński; CAW, Akta personalne, sygn.:1784; KAPAK,  
 Akta Pomorskiego Okręgu AK; Chrzanowski B., Henryk Gruetzmacher  
 /1913-1944/, działacz konspiracyjny, Szef Oddziału Łączności Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej /w/: „Zasłużeni Pomorzanie” w latach II wojny światowej. Szkice biograficzne, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984, s.86-90 /tutaj błędna data i miejsce urodzenia: 13 lipiec 1913, Wiatka/; Komorowski K., Konspiracja pomorska 1939-1947. Eeksykon, Gdańsk 1993, s.60-61 /tutaj informacja o walkach w 1939 r. w szeregach 17 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty i dwie wersje i data śmierci: połowa lipca i 13 wrzesień 1944 r./; Materiały do historii AK. Okręg Pomorze. Opr. J.Chyliński /maszynopis w zbiorach autora/, meldunki Pomorskiego Okręgu AK /fragmenty, odpis z AUDP<sup>2</sup> w zbiorach autora/.

no dalej

Bogdan Chrzanowski

W zbiorach autora: odpis opr. J.Chylińskiego do historii AK, skrytka Pomorskiego Okręgu AK, meldunki Pomorskiego Okręgu AK (fragmenty, odpis z AUDP)

Sympozjum, ...

stopień, data i miejsce nr. poprawiam wg W. Zielińskiego autor popiera liczne błędy, których powinno być więcej po wywiadzie z W. Zielińskim

1/12/5

Irena Nowakowa-Jagielska  
13, Byway Rd.  
Leicester LE5 5TF  
Anglia

Moje wspomnienie o Kpt. Henryku Grycmacherze ps. Michał-Marta

Było to na początku mojej pracy konspiracyjnej, kiedy zdawało mi się, że każdy papierek, pudełko zapalek czy książka to takie ważne, że od tego zależą losy świata. Byłam kurierką Zbyszka (por. Kudliński, szef V-ki insp. Toruń).

Otrzymałam rozkaz wyjazdu do Bydgoszczy na ul. Sniadeckich 38 do p. Zofii Bartel ps. Dobra. Był to mój pierwszy wyjazd trochę dalej. Miałam oddać książkę. Przyszłam pod podany mi adres, drzwi otworzyła mi młoda niewiasta (Kazia Bartel-Rogozinska ps. Jadwiga), drzwi były pół otwarte więc zapukałam, zapytałam czy mogę widzieć się z panią Bartel, i o "zgrozo", usłyszałam jak Kazia zawołała "mamusiu, jakaś dziewczynka chce się z mamusią zobaczyć". Przecież ja miałam tak ważne zadanie a ona nazwała mnie dziewczynką. Poprosiła mnie do pokoju, gdzie jakiś mechanik naprawiał zamek do drzwi, który był zepsuty. Był bardzo przystojny, około lat 30, o bardzo miłym uśmiechu. Pani Bartel żartowała, czy napewno po tej reperacji drzwi będą się zamykały, bo zamek był zupełnie rozebrany, każda część leżała na stole. Nie wiedziałam kto to jest, więc powiedziałam do pani Zofii, że mamusia bardzo dziękuje za pożyczoną książkę, bardzo jej się podobała. Poczęstowali mnie herbata i herbatnikami domowej roboty. Mechanik już składał zamek, naoliwił go, wszystko w środku wyczyszczył, zamontował, spróbował czy się zamyka i otwiera i oświadczył "szafa gra". Ja po chwili wyszłam i wróciłam do Torunia.

Tydzień później nowy rozkaz, bym o 6-tej była koło stacji Kluczyki gdzie mnie spotka ktoś, kogo mam odprowadzić na Mokre koło dworca. Mam się z nim umówić kiedy przyjdzie na punkt gdzie będę czekała na niego. Zapytałam jak ja go poznam, na co Zbyszek powiedział mi, że mam mieć gazetę "Thorner Freiheit", w ręce, ten ktoś sam do mnie podejdzie. Było hasło "Czy może mi pani dać gazetę" odzew "jeszcze nie przeczytałam", kontr hasło "To sobie sam kupię", kontr odzew "może pan ją zabrać" i miałam mu oddać gazetę. Pracowałam wtedy u Büchlera. Około pory obiadowej zaczęłam udawać, że mnie bardzo boli ząb. Wreszcie powiedziałam szefowi, że muszę iść do dentysty bo już nie sćcierpie bólu. O 5-tej wyszłam z pracy, pojechałam częścią drogi autobusem i dalej pieszo dotarłam na stację. Po chwili zobaczyłam mojego "mechanika", odwróciłam się by mnie nie widział i udałam, że czytam gazetę. "Mechanik" podszedł do mnie wymienił hasło, zabrał moją gazetę, wsadził do kieszeni, wziął mnie pod rękę i powiedział, że możemy iść. Czuję się nieswojo, on to zauważył i od razu powiedział, że przecież młode pary zawsze chodzą pod rękę. Zapytał jakie imię mam na legitymacji, on się nazywa Bruno, mam mówić do niego "du" a nie "sie". Był to Michał, jeden z najdzielniejszych oficerów Okręgu Pomorze. Od razu zaczął mnie szkolić, padały pytania w jakim stopniu byli mijający nas żołnierze, jaki kapeluszał miała ta czy inna kobieta, z której strony szedł Feldfelbel a z której Unterofizier itd. itp. Naturalnie egzaminu nie zdałam, Michał od razu tłumaczył, że trzeba wszystko obserwować, na wszystko mieć oczy i uszy otwarte, nic nie przegapić, bo to czasem decyduje o życiu czy śmierci. Muszę zaznaczyć, że mimo moich częstych wyjazdów w późniejszej pracy kurierki, nie wpadłam, mogę to zawdzięczyć lekcjom Michała. Cały czas w drodze śmiał się rozmawiał, a mnie nie mogło przez ust przejść by mówić do niego "du", tak manewrowałam, by nie używać tego zwrotu. Michał to zauważył, powiedział mi, że muszę się przyzwyczaić do tego by w pewnych wypadkach, traktować przełożonych jak dobrych znajomych, zwłaszcza na ulicach czy w miejscach publicznych, gdzie ktoś może rozmowę podsłuchać. Doszliśmy do Placu Bankowego i tam zapaliśmy tramwaj do dworca. Umówiliśmy się, że spotkamy się o 8-iej w okolicy dworca. On poszedł na odprawę a ja na dworzec by zjeść słynną Gemussesalate, którą można dostać bez kartek, wypiałam "lure", którą szumnie nazywano kawą, głowę miałam pełną kapeluszy, stopni i innych uwag. Michał spóźnił się 10 min. Pojechaliliśmy tramwajem, a później pieszo w kierunku Kluczyków. Koło cmentarza na Podgórzu stała młoda para, on miał rower męski. Michał pożegnał się ze mną, odebrał rower i pojechał, przed tym zanim odebrał rower, zaśmiał się, powiedział mi "dziękuję i niech się pani nie martwi, jeszcze będą z pani ludzie".

Odprowadzałam go kilka razy na ul. Warszawska do Zofii (Halina Krzeszowska),

26  
1/1/26

na Mokre koło dworca, tam nigdy nie zachodziłam. Jednego dnia Lula (Bolesława Kalinska) zwróciła się do matki z zapytaniem, czy nie chciała by przyjąć na kwaterę przyjeżdżającego do Torunia sztabowca. Matka zgodziła się. Jakie było moje zdziwienie, kiedy po powrocie z pracy w domu zastałam Michała, udaliśmy się, że się nie znamy. Moja siostra Leokadia Piasecka-Jagielska ps. Dorota, Kajtek od razu zaadoptowała Michała, mówiąc, że on będzie jej wujkiem. Miała wówczas 14 lat. Jednego dnia, kiedy Michał przyjechał matka źle się czuła i położyła się, siedzieliśmy w pokoju i rozmawialiśmy, siostra położyła w nogach łożka, na to Michał zaczął opowiadać, że miał psa, który nazywał się Kajtek, jak On kładł się spać to Kajtek też na łożko i spał w nogach zawsze ściągając z Michała kołdrę. Nazwał siostrę Kajtek, bo się wierci na łożku jak Jego pies. Od tej pory nikt nie znał jej jako Dorotę, została Kajtkiem. Ja miałam pseudonim Ela Michał przerobił go na Ewa i tak już pozostało. Michał miał duże poczucie humoru, jak tylko Kajtek zaczęła się z Nim sprzeczać od razu mówił do niej "Kajtek bo cię zamknę w budzie". Dla niej Michał był bożyszczem i ukochanym wujkiem, uwielbiała Go ale w tym sensie, że u niej Michał był alfa i omega, nie było to jakieś sztubackie zakochanie, wręcz przeciwnie, szanowała Go, lubiała z nim się droczyć, chociaż nigdy nie wygrywała, Michał też darzył ją wielką sympatią. Kiedyś Kajtek musiała jechać do Golubia, założyła skarpetki, krótką sukienkę, włosy splotła w warkocze z dużą kokardą i zapytała Go na ile lat teraz wygląda, na to Michał powiedział, że jakby jeszcze zabrała lalkę to by miała 6-śc lat ale lepiej zabrać smoczek to będzie niemowlęciem. Innym razem, naturalnie była między nimi "stała wojna", Michał ją lubiał zaczepiać, powiedziała Mu, że jak się wojna skończy, a wujek będzie jechał na białym koniu w defiladzie, to ona pobiegnie za koniem, będzie szczekała, ugryzie konia i wujek spadnie bo koń się spłoszy i będzie wstyd, na to Michał a ja zejść z konia, bo nie mam zamiaru dla twojej przyjemności spadać, złapię cię za kark, podniosę sukienkę i wiesz co zrobię, oj to będzie wstyd na całe miasto. Czesy były ciężkie, stałe smutne wiadomości, Michał swoim humorem potrafił wprowadzić taki nastrój, że się odpooczywało, zapominało się o niebezpieczeństwie o trwodze, potrafił rozśmieszyć wszystkich. Był zawsze mile widzianym gościem i to nie tylko u nas ale wszędzie gdzie Go później spotykałam. Jednego wieczoru opowiadał nam jak będąc w szkole podchorążych mieli kolegę, który bardzo przestrzegał by nie używać wyrazów obcych i nie zaśmiecac języka polskiego. Twierdził, że nie należy mówić zegarek tylko czasomierz, nie parasol tylko deszczochron itd. więc oni, żeby nie był to wyraz obcy, nazwali go "głupiogodek" a nie idiota. Jestem przekonana, że był to pomysł Michała. Innemu wórowemu podchorążemu, który zawsze wszystko miał w kostkę złożone, nigdy żadnej nagany nie otrzymał zrobili kawał, dowiedzieli się, że w nocy będzie próbny alarm więc zdaniem Michała zrobili dobry uczynek, do butów nakładli mu słomy, kolega spóźnił się na zbiórke i od tego czasu był jednym z nich. Michał i Rekin po odprawie w Brodnicy przebywali na kwaterze u pp. Dulskich w Kruszynach. Hanka-Nowicka-Dulska ps. Iskra i jej siostra Basia ps. Danka były zajęte przy gospodarstwie, Basia w kuchni sprzątała, miała miotłę i w pewnej chwili zobaczyła dużego szczura, nie wiele myśląc wypowiedziała mu wojnę na śmierć i życie. Szczur stracił życie, wszyscy się z Basi śmiali z wypowiedzianemu szczurowi walec na to Basia powiedziała, a co miałam robić, stał patrzył mi w oczy i śmiał się, więc musiałam mu udowodnić, że ja tu jestem gospodynią. Michał od razu narysował Basi karykaturę z miotłą i śmiejącego się szczura. Narysował "Order Szczurzej krwi" dodał odpowiednie napisy i wręczył Basi. Zdawało by się, że mały epizod w codziennym życiu a i to potrafił wykorzystac by wszystkich wprowadzić w dobry humor. Ile razy Hanka i ja spotykamy się, a minęło od tego wydarzenia 50 lat, Basia już nie żyje a my stale to wspominały. Dużo było takich zdarzeń. Jako przełożony Michał był wspaniały, byłam Jego kurierką blisko dwa lata. Wymagał obowiązkowości, wykonania Jego rozkazów nawet jak się coś zrobiło, nigdy nie podnosił głosu, zawsze tłumaczył dlaczego trzeba tak a nie inaczej postępować. Pamiętam jak kiedyś kwatrował u nas i dał mi rozkaz wyjazdu do Włocławka do Myszki (złota Raszówna, ul. Cyganka 13) Było to zaraz na początku mojej pracy jako Jego kurierka. Chciałam Mu pokazać jak jestem sprytna, jak ja wszystko potrafię, prędko załatwić. Pojechałam do Myszki i następnym pociągim wróciłam. Weszłam do domu dumna jak paw i o dziwo zamiast pochwały, Michał zaczął kręcić głową, a miał takie powiedzenie jeśli zrobiło się coś nie tak jak trzeba, "tu nie uniwersytst, tu trzeba myśleć".

nie wiedziałam co złego zrobiłam, przecież ja się tak fantastycznie spisałam. Michał zobaczył moje zdziwienie, i zapytał mnie, co sobie pomyśli ktoś, kto może na mnie zwrócić uwagę. Nie przyjeżdża się w odwiedziny i następnym pociągiem wraca, więc albo coś szmugluję lub załatwiam jakiś interes. Musiałam mu przyznać rację. Więcej się nie "popisywałam". To był Michał jako człowiek, nigdy nie zbeształ, wiedziało się, że zrobiło się coś nie tak jak powinno, ale Michał zamiast bury, tłumaczył, wytykając błędy. Ostatecznie my nie mieliśmy żadnego doświadczenia, nikt nie przechodził żadnych kursów, tu i tam otrzymało się jakiś wskazówki a resztę, martw się człowieku sam jak nie wpaść. Michał był wspaniałym nauczycielem, spokojny, opanowany i na każdym kroku pomocny. Michał ma olbrzymie zasługi w pracy konspiracyjnej, może nawet niezbyt docenione. Wraz z Andrzejem (por. Józef Ulszewski) montowali siatkę przerzutową, Wiking do Szwecji. Po aresztowaniu Andrzeja i jego śmierci, prowadził dalej te prace przy pomocy drugiego dzielnego oficera, Morskiego, Mewa, Mściwój (por. J. Bellau), początkowo siatka służyła do przerzucania do Szwecji ludzi spalonych. Później przerzucano zbiegłych z niewoli lotników polskich i alianckich. Utrzymywał stały kontakt z pastorem szwedzkim tzw. Kosciół szwedzki lub Waza. raster był opiekunem obywateli szwedzkich przebywających na Wybrzeżu a właściwie był związany z wywiadem. Jego używano do przekazywania przez marynarzy wszelkich wiadomości wywiadowczych. Wywiad nie może istnieć bez łączności. Michał montował linie kurierskie do Rzeszy, miał bliski kontakt z Lombardem. Prowadził w Podokręgu prace i rozmowy scaleniowe organizacji. Jako szef V-ki wykorzystywał wszelkie możliwości w przerzucaniu członków Lombardu do UG. Był człowiekiem, który na wszystko zwracał uwagę. Pracowałam jeszcze w sklepie, zwrócił się do mnie z prośbą czy bym nie mogła postarać się dla bardzo bliskiej dla Niego osoby o damski swetr ciepły. Kupiłam ładne 2 swetry wełniane, wysłaliśmy je podając adres zwrotny Myszki. Były one dla Jego narzeczonej, która wówczas bardzo chorowała. Kajtek naturalnie domyśliła się, że jest to ktoś dla Niego bardzo bliski. Kiedyś jak zwykle Michał zaczął z Kajtkiem "wojnę słowną", mówiąc jej, że ona nigdy zamaż nie wyjdzie, bo się z Nim zawsze kłóci a kto chce mieć żonę kłotliwą. Na to Kajtek powiedziała do Michała, żeby lepiej żadnych listów miłosnych nie wysyłał pocztą, bo jak Irena wykradnie z poczty to zaraz otworzy i będzie się śmiała. Na to Michał jej powiedział, że na poczcie nie wolno kraść listów. Kajtek jak zwykle próbowała wojnę wygrać i powiedziała, żeby wujek wiedział ile ona listów już wykradła i mamusia schowała je w drewnitni. Michał od razu się zainteresował. Poprosił by matka je przyniosła, przeczytał i kazał anonimy po przejrzeniu przez Ksawerego (por. Franciszek Bendię z-ca Stanisława mjr. J. Gruss, szef II-ki KO a po aresztowaniu Stanisława w kwietniu 1944r szef II-ki KO) schować, a listy adresowane do władz administracyjnych i wojskowych przekazać jaknajszybciej Ksaweremu, który też często u nas się zatrzymywał jak przyjeżdżał na odprawę do Torunia. Ja byłam zła na Kajtkę, wówczas Michał powiedział mi, że to co jest nieważne dla laika, dla specy przedstawia wartość, można się z tego dużo dowiedzieć. Ja myślałam, że prowadzę mały sabotaż, utrudniając Niemcom życie. Niby żartował ale na wszystko zwracał uwagę. Bardzo dużo od Niego się nauczyłam. Nigdy nie robił wymówek, zawsze spokojny i opanowany, zawsze gotów wytłumać czyśc, dać wskazówki i rady.

Michał zginął 12-9-1944r mając 30 lat. Wszyscy, którzy Go znali pogrążeni byli w ciężkiej żałobie, w Kruszynach bano się powiedzieć o tym Babci (Zofia Gadomska matka p. Dulskiej). Michał był dla Niej wzorem Polaka i człowieka, zawsze wyrażała się o Nim w samych superlatywach. W Brodnicy, Toruniu, Bydgoszczy i gdziekolwiek Michała znali, każdy był przygnębiony. Biedna Kajtek jak się o tym dowiedziała to tak rozpaczała, że matka bała się o nią. Nie można ją było uspokoić. Zginął wielki Polak, patriota bez reszty oddany walce o Polskę i Wolność.

Oby każdy, kto spotka się ze wzmianką o Michale, dzielnym Oficerze, schylił głowę i pomyślał, że wolność sama nie przychodzi, o nią trzeba walczyć i w tej walce stracił życie najdzielniejszy Oficer Okręgu Pomorze, nie tylko oficer ale bardzo wyrozumiały człowiek, dobry nauczyciel w pracy konspiracyjnej gość niebezpieczny ale zawsze mile przyjmowany i powszechnie lubiany.

Cześć Jego pamięci.

Genef Nowalowa  
Ewe

Leicester 9-2-1995

4

T 1/1/88

Przypomniał mi się jeszcze jeden epizod tak bardzo charakterystyczny, Michał potrafił się świetnie maskować.

W czasie wielkich aresztowań na terenie Pomorza wiosną 1944r u nas w domu przy ul. Złotej 3 ukrywał się k-dt KO płk. Jan Palubicki, z Bydgoszczy, Michał przywiózł Marię (Jadwiga Derucka), którą szukało Gestapo. Miałam umówione spotkanie z Michałem w Włocławku, miałam pojechać do Myszki i ona mi powie gdzie mam spotkać Michała. Myszka powiedziała bym 09-tej była na szosie i tam Michał mnie spotka. Była niedziela Wielkanocna, piękny dzień, ciepło, szłam wolno, zbierałam sasanki, które już ładnie kwitły. Nigdzie nie było śladu Michała. Przede mną prowadził rower jakiś stary obszarpany i brudny dziad. Płaszcz miał podarty przewiązany sznurkiem, buty podarte i brudne, zabłocone, zarosnięty, prowadził rower opierając się na rowerze. Chciałam go minąć, bo szedł bardzo wolno. Popatrzyłam na dziada, miał okulary w drucianej oprawie, szalik koło szyji zasłaniał część twarzy. Wyglądało jak by wracał z pracy. Kiedy go minęłam, usłyszałam "dzień dobry Ewa", był to Michał, oddał mi paczuszkę z pieniędzmi, która miałam oddać Januszowi oraz pocztę z KG, którą przywieźli kolejarze dla Rekina. Zaczął mnie wypytować o wiadomości z Bydgoszczy, ponieważ poprzedniej soboty byłam u Jakuba (Leszek Biały), w tym momencie Michał powiedział do mnie "nie znamy się". Ja zesłam z drogi, na wszelki wypadek położyłam paczuszkę pod krzakiem i wolno idąc zbliżałam się do Michała. Przy Nim stał policjant, wyzywał Go od polskich świni, bałam się, że zacznie Michała bić. Z uroczym uśmiechem zbliżyłam się do policjanta, miałam na sobie mundur pocztowy i oznakę BDM, pokazałam palcem, że Michał ma kuku na muniu. Powiedziałam mu, że ma "eins weg und zwei zuruck", policjant zapytał mnie czy mnie molestował. Odpowiedziałam, że nie, tylko całą drogę sobie podśpiewuje i sam do siebie rozmawia. Policjant jeszcze wymyślał, a Michał powiedział "panoczku nic nie rozumie". Niemiec zaczął mówić do Michała po polsku, że mu bije polski pysk itd. Nie wiedziałam co robić, zaczęłam się do Szwaba wdzięczyć, mówiąc, że ten stary oberwaniec nadaje się tylko do roboty." Niemiec zwrócił się do Michała że jeśli jeszcze raz nie zdejmie czapki z zawszawionego łba to zobaczy. Michał zdjął czapkę, uklonił się niemal do samej ziemi i powiedział "panoczku żebyś ty wiedział co to pon władza jedzie to ja bym 2 razy copke zdjon, jo mysloł co to pon lesniczy jadom". Szwab jeszcze się kilka razy odgrażał, ja się do niego uśmiechałam, ale te zyczenia pod jego adresem jakie miałam w sercu napewno nie chciał, by się spełniły. Kazał Michałowi "zawszawionemu Polakowi zniknąć z oczu, bo jeszcze jakiś polskie wszy mu zostawić Michał wolno się oddalał, ja nadal wdzięczyłam się do policjanta, umowiłam się z nim do kina, kiedy Michał już był bezpieczny, powiedziałam, że już muszę iść bo o 12-tej mam dyżur i nie chcę się spóźnić a spotkam się o 18-tej przed kinem. Niemiec wsiadł na rower i pojechał ja mu kiwałam, kiedy znikł za zakrętem, zabrałam moją paczuszkę i dogoniłam Michała, wówczas powiedział mi, że to jego przedwojenny kolega, przesładuje Jego rodzinę. Prosił by o tym zajsciu nie wspominać Myszce.

uowis



/ Konfabulacja/ 2/7/

Był wczesny, pogodny ranek 13 września 1944 roku. Nad polami i lasami Ziemi Michałowskiej wisiały zanikające lekkie mgły, rozwiewane nieźle jeszcze przygrzewającym słońcem odchodzącego lata.

Po krótkiej żołnierskiej rozmowie z "Wichrem"<sup>3/</sup> w jego aktualnej kwaterze w Nowej Wsi koło Chrostkowa Michał ruszał w daleką drogę do Generalnej Gubernii. Niestety ani ta rozmowa ani rozmowy z samym sobą nie rozproszyły gorzkiego osadu w jego sercu, zalegającego tam od czasu zaistnienia rozbieżności między nim a kierownictwem pomorskiej konspiracji, dodatkowo zaognionych czerwcowymi, pisemnymi wyjaśnieniami Michała.

No i w końcu ten rozkaz "Groma"<sup>4/</sup>, nakazujący ewakuowanie się z terenu. Wychodziło na to, że w ocenie Dowództwa stał się elementem ryzyka dla bezpieczeństwa Organizacji. Michał nie w pełni zgadzał się z taką opinią, ale chociaż z natury przekorny zawadiaka, w zdyscyplinowany sposób podporządkował się decyzji szefów. Rozkaz to rozkaz! Ostatecznie i tam, w sercu kraju, toczy się również walka, bardziej otwarta i może nawet skuteczniejsza.

A zatem w drogę! Jeszcze raz rzucił okiem na mapę sztabową: pojedzie polnymi, bocznymi drogami, trzymając się możliwie z dala od szos, na których łatwo było nadziać się na patrol "Jagdkommando". W głowie wytyczył sobie trasę przez Chrostkowo, Janiszewo, Lubówiec, Chodorążek, Karnkowo i omijając Skępe dalej na Ligowo, Mochowo, ku granicy.

Przy płocie czekał już wirny stalowy wierzchowiec, wysłużony rower, na którym Michał przemierzył setki kilometrów w konspiracyjnych podróżach. Grat ten nieszczęśliwie nadawał się do pokonywania piaszczystych terenowych dróg, zwłaszcza że zużyte łożysko piasty tylniego koła "przepuszczało", wydając przy tym charakterystyczne, głośnie zgrzyty. Żywił jednak nadzieję, że dotrze na nim do celu.

Jeszcze raz sprawdził rewolwer i zatknął go z tyłu za pasek spodni. Następnie dotknął kieszeni marynarki na piersi, w której miał fałszywy Ausweis oraz wystawione na oryginalnym, urzędowym formularzu zaświadczenie o zatrudnieniu jako kontroler mleka. Kilka takich formularzy wykradł niedawno z Tierzuchtamtu w Toruniu i dostarczył mu na jednej z kwater "Wichra" w Osieku koło Rypina, młodszy konspiracyjny kolega Tadeusz<sup>5/</sup>. Ten drugi zwłaszcza dokument powinien dodać mu pewności przy nieuniknionych legitymowaniach w niebezpiecznej wyprawie.

W tym samym czasie w Skępem, po krótkiej rutynowej odprawie ruszały przeczesujące od kilku dni teren patrole "Jagdkommando". Jeden w składzie dwóch żandarmów otrzymał na dziś zadanie spenetrowania trójkąta Skępe - Janiszewo - Lipno.

Po mozolnym pedałowaniu po zakurzonych drogach patrol dotarł do północnego skraju kolonii Lubówiec. Przed zjazdem do Janiszewa żandarmi zatrzymali się dla odpoczynku przy ostatniej zagrodzie po lewej stronie drogi. Szukając cienia wprowadzili rowery w wiodący do podwórza, ogrodzony i ocieniony drzewami sadu dojazd. Rowery oparli o płot, zdjęli hełmy i otarli pot z czoła. Po chwili zapalili papierosy i spokojnie delektowali się niebieskim dymkiem, a na pierśsiach mundurów "feldgrau" matowo lśniły półkoliste, żandarmskie "ryngrafy".

Po chwili na ganku domu pojawiła się młoda kobieta i niespiesznie weszła do sadu, sprawdzić, jak schnie rozwieszona rankiem pranie.

Po wypaleniu papierosów żandarmi poczuli pragnienie i już zbierali się wejść na podwórze, żeby zapytać gospodynię, czy jest maślanka lub kwaśne mleko, gdy od drogi dobiegł ich zgrzyt zdezelowanego roweru.

Był to Michał, który przy zdradzieckim akompaniamencie przepuszczającego suportu wspinał się od strony Janiszewa ku rozproszonym zagrodom Lubówca. Gdy znalazł się o kilkanaście metrów od pierwszej z prawej strony zagrody, z opłotków wyszli nagle na drogę obaj żandarmi. Idąc powoli w kierunku Michała jeden z nich ujął karabinek w pozycji do strzału, a drugi wrzasnął: "Halt, stehen bleiben! ihre Papiere!" x/

Zaskoczony Michał, chcąc zyskać na czasie i ocenić sytuację oraz zmylić przeciwnika, powoli, jak w zwolnionym filmie sięga lewą ręką do kieszeni marynarki i podaje swoje "dobre" papiery. Gdy Niemiec mimo tego zaczyna go obmacywać, Michał błyskawicznie wyszarpuje z za pleców rewolwer i dwoma strzałami kładzie trupem rewidującego go żandarma.

W tym momencie drugi żandarm, widocznie doświadczony w walkach leśnych - podbija Michałowi z tyłu kolana, Michał przewraca się strzelając dalej w pozycji leżącej, ale już niestety nieskutecznie. Ten drugi żandarm strzałem z k b k zabija z odległości dwóch metrów leżącego na ziemi Michała!

-----  
x/ " Stać, nie ruszać się! dokumenty!"

1/1/31

W dzwoniącej po strzałach ciszy wrześniowego południa coraz wolniej obraca się koło przewróconego roweru. Spod uspokojonych już ciał rozchodzą się w piachu (drogi szkarłatne plamy. W sadzie szeleszczą jesienne liście, potrącane przez biegnącą ku domowi, przestraszoną kobietę.

Ocalały żandarm wbiega na podwórze i klnąc głośno wali kolbą w zaryglowane drzwi sionki : "Wagen und Pferde, einspannen, sofort!"<sup>x/</sup>

Tak w nierównej walce zginął Michał. Ryzykowną decyzję natarcia musiał podjąć samotnie. Prawdopodobnie liczył na to, że jadący w pewnej odległości za nim starszy kolega "Pikar"<sup>8/</sup> jest wystarczająco blisko i zdąży go wesprzeć w starciu. Niestety Pikar nie włączył się do walki i usłyszawszy strzelaninę, zrejterował.

Na cmentarzu w Skępem, w pobliżu prawej, bocznej furty znajduje się grób Bohatera. Na skromnej płycie widnieje napis oraz epitafium :

Ś. P.

Kpt. Henryk Gruetzmacher  
Żołnierz Armii Krajowej 1945  
Ps. "Michał", "Marta"  
Kawaler Orderu Virtuti Militari  
odznaczony dwukrotnie  
Krzyżem Walecznych  
ur.dnia 19.7.1913  
poległ dnia 13.9.1944

"A jeśli komu droga otwarta  
do nieba, to tym co służą  
Ojczyźnie"

Tadeusz Glapiński

*T. Glapiński*

Warszawa, maj 1995 r.

-----  
x/ "Wóz i konie, zaprzęgać, natychmiast !"

- 1/ Henryka, Stanisława Gruetzmachera
- 2/ na podstawie :
  - a/ biogramu w Leksykonie "Konspiracja pomorska 1939-1947" str. 60 - "Henryk, St. Gruetzmacher"
  - b/ relacji w liście płk. J. Pałubickiego do Eugenii Polskiej z dnia 15.12.1968, /fotokopia w APAK - Toruń/
  - c/ rozmów z p. Jadwigą Tężycką z Chrostkowa p. Rumińskim z Makówca p. Marianną DAMAZYCH z Lubówca
  - d/ własnych wspomnień autora z konspiracyjnej współpracy z Michałem w trakcie jego przyjazdów do kwaterującego w Osieku k/ Rypina w okresie wiosna - sierpień 1944 r. płk. J. Chylińskiego - "Wichra". /Fotokopie relacji z dn. 3.11.1993 i 18.1.1994 w teczce osobowej autora w APAK-Toruń/
  - e/ wspomnienia o Henryku Gruetzmacherze w Biuletynie Fundacji APAK - marzec 1994 r. Nr. 1/21/94
- 3/ ppłk. Józefem Chylińskim
- 4/ płk. Jana Pałubickiego
- 5/ autor konfabulacji
- 7/ niniejsza konfabulacja została włączona do maszynopisu wspomnień z życia autora
- 8/ Pseudo wg. relacji płk. J. Pałubickiego /odsylacz 2/b/ - przez autora konfabulacji nierozszyfrowane.

N O T A T K A

1/1/33

Po napisaniu konfabulacji nt. okoliczności śmierci H. Gruetzmachera byłem w dniu 5 czerwca 1995 r. jeszcze raz na miejscu tego zdarzenia i przeprowadziłem uzupełniający wywiad z p. Marianną D a m a z y c h, która oświadczyła, że przebieg walki zna z relacji p. G r u d z i ń s k i e j, naocznego świadka, która wprawdzie jeszcze żyje, ale z powodu daleko posuniętej demencji starczej nie jest już w stanie sensownie wypowiadać się.

Obecny przy rozmowie zięć p. Damazych przytoczył zasłyszaną wersję, że rzekomo po strzale Michała do rewidującego go żandarma, ten ostatni, śmiertelnie zraniony, szukając oparcia, zwałił się na Michała i razem upadli na ziemię. Wtedy drugi żandarm błyskawicznie wykorzystał tę sytuację i z bardzo bliskiej odległości, celując w głowę z kbk, zastrzelił Michała.

Przy przekazywaniu konfabulacji w AP AK w Toruniu, w rozmowie z p. H. Marcinkowską w dn. 6.6.1995 przytoczyłem tę / nieco odmienną od opisu płk. J. Pałubickiego/ wersję, na co p. M., że wg. jeszcze innej wersji Michał miał strzelać przez płaszcz, co również niezupełnie zgadza się z opisem w konfabulacji.

W wyniku tych rozważań doszliśmy do wspólnego wniosku, że każda z tych wersji jest prawdopodobna, a ponieważ f a k t y c z n a nie jest już do stwierdzenia, można spokojnie pozostawić tę, która została opisana w konfabulacji.

Kreowanie takich wymyślonych wizji, budowanych z fantazji lub w analogii do widzianych filmów lub produkcji telewizyjnej, może jeszcze trwać dłuższy czas, gdyż, jak słusznie pisze W. Jastrzębski na str. 211 pracy pt. "Armia Krajowa na Pomorzu" - toruń 1993 :

" ...czas zrobił swoje i obok procesu zapomnienia pojawiły się w pamięci świadków elementy własnych przeżyć, przenieszone z tzw. wiedzą pozaźródłową, zaczerpniętą z przeczytanych książek, obejrzanych filmów lub zasłyszanych opowieści".

Twórczość tego typu będzie się jeszcze pojawiała w miarę przeradzania się nie w pełni udokumentowanych zdarzeń w legendy.

Tadeusz Glapiński

zatr. do listu z 9.11.2004r. - zob. T. i Tadeusza  
Glapiński Nr: 713/13 82 Bon.

II. Materiały uzupełniające relacje -  
- Gruczmacher Henryk:

1. B. Chwanowski, "Henryk Gruczmacher",  
[w:] Zastwiewi Pomoranie..., Gdansk 1984,  
s. 86-88 k. 2 s. 1-3
2. B. Chwanowski, biogram "Henryk  
Gruczmacher", [w:] Słowa biograficzne  
konspiracji pomorskiej 1939-1945,  
Tomii 1996, z. 2, s. 72-74, kserokop. k. 2 s. 4-6
3. "Rok 1944" - fragment 2: Wojtkowicz Ł.,  
Marytka..., Kraków 2005, s. 49-52, kserokop. k. 4 s. 7-10
4. art. Tablica dla bohatera Obr. Pomorskiego  
dł, Dzinot. Gmf. ŚZ ŻPK Obr. Wielkopolskie,  
nr 1/2008, kserokop. s. 22-23 k. 2 s. 11-12
5. Zaproszenie na uroczystość wmurowania  
tablicy poświęconej pamięci  
kapitana Henryka Gruczmachera...,  
onyg. k. 1 s. 13-14

*„Zestawienie Pomorskie”*

*Gdańsk 1984*

*III/11*



HENRYK GRUETZMACHER  
(1913—1944),  
działacz konspiracyjny, szef  
Oddziału Łączności Pomorskiego  
Okręgu Armii Krajowej

Henryk Gruetzmacher urodził się 13 lipca 1913 r. jako syn Kazimiery z Czyżewskich i Włodzimierza. Przepuszczalne miejsce urodzenia: Wiatka w Rosji. Pomimo pochodzenia niemieckiego ze strony ojca rodzina pielęgnowała tradycje polskości, odznaczała się też dużą aktywnością społeczną i zawodową. Rejony Kujaw do dziś zachowały dowody działalności Gruetzmacherów.

Ojciec Henryka Gruetzmachera, z zawodu inżynier, przeniósł się z Rosji na teren Wolnego Miasta Gdańska, gdzie podjął pracę w kolejnictwie. Później udał się wraz z żoną do Poznania, gdzie oboje zmarli po drugiej wojnie światowej.

H. Gruetzmacher ukończył Gimnazjum Polskie Macierzy Szkolnej (rocznik II/III — 1933 r.) w Gdańsku, następnie zaś, około 1933 r., podjął studia wyższe na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego. Służbę wojskową odbył w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii Konnej we Włodzimierzu Wołyńskim. Przed wybuchem wojny H. Gruetzmacher miał stopień podporucznika.

11/12

Ukończywszy studia, rozpoczął pracę w majątku Chrzęszczewskich w Broniewkach pod Raciejowem, w charakterze administratora. Majątek ten graniczył z własnością stryja Henryka — senatora Kazimierza Gruetzmachera.

Podczas kampanii jesiennej 1939 r. ppor. H. Gruetzmacher dowodził baterią artylerii konnej. Bateria ta prawdopodobnie wchodziła w skład Armii „Pomorze”, a następnie dotarła do Brześcia n. Bugiem. Tam nastąpiło jej rozbrojenie przez Armię Czerwoną. W tym czasie bateria stoczyła wiele potyczek z wojskami niemieckimi. Szczególną brawurą odznaczał się H. Gruetzmacher.

Po zakończeniu kampanii 1939 r. H. Gruetzmacher powrócił do Broniewek i kontynuował swoją pracę. Z konspiracją podległą rządowi polskiemu na emigracji — Związkiem Walki Zbrojnej-Armia Krajową, związał się bardzo szybko, bo już co najpóźniej od 1940 r. Korzystał wówczas z kwatery W. Zielińskiego. Przez pewien czas zamieszkiwał we wsi Józefów (gmina Bądkowo) u S. Gradowskiego. Posługiwał się nazwiskiem Henryka Maciejewskiego. Występował także jako Wikliński. Posiadał też dokumenty na inne nazwiska: Burski, Kozłowski, Greatberger (przerobione z prawdziwego). W podziemiu znany był jako „Michał” („Michał Duży”) i „Marta”. Podziemna działalność zmusiła go do porzucenia pracy. Na przełomie 1941/1942 r. wymeldował się z Broniewek i oddał się całkowicie pracy konspiracyjnej w Komendzie Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK. Początkowo (do marca 1942) pełnił funkcję szefa Oddziału V — łączności konspiracyjnej. Rejon jego działania obejmował teren Torunia—Bydgoszczy—Gdyni. W sprawach służbowych pozostawał w stałym kontakcie z komendantem Podokręgu Północnego J. Olszewskim („Andrzej”). Miał swoje punkty i kwatery zarówno w Toruniu, Bydgoszczy jak i Gdyni.

Jesienią 1942 r. Podokręg Północny został rozbity przez gestapo, a jego komendant J. Olszewski, aresztowany, popełnił samobójstwo. H. Gruetzmacher przejął więc komendę Podokręgu. Odbudował strukturę organizacyjną, w tym najważniejsze jej elementy: siatkę wywiadowczą, siatkę łączności z zagranicą do Szwecji i siatkę łączności wewnętrznej. Po aresztowaniu w 1944 r. szefa łączności Komendy Okręgu Pomorze G. Olszew-



11/3

skiego („Gracjan”, „Willi”) H. Gruetzmacher powrócił na swoje poprzednie stanowisko. Praca w pionie łączności pokrywała się ściśle z pracą wywiadowczą. Stąd zainteresowania H. Gruetzmachera zagadnieniem wywiadu. Ze względu na specyficzne warunki Pomorza także i komórki nie będące stricte wywiadowczymi prowadziły obserwację okupanta (wojskową i polityczną). H. Gruetzmacher usprawnił łączność z partyzantką, jak i ośrodkami miejskimi. Terenem działalności stało się niemal całe terytorium Pomorza. W celu zbierania materiałów wywiadowczych sięgał do Szczecina, Gdyni, Malborka, Kwidzyna. Utrzymywał kontakty tak z Komendą Okręgu Pomorskiego AK, jak i z siecią istniejącą teoretycznie poza Okręgiem, na przykład z ofensywnym wywiadem dalekosiężnym Komendy Głównej AK, oznaczonej kryptonimem „Lombard”. Uczestniczył w odprawach Komendy Okręgu. Miał powiązania z tzw. pruską linią przerzutową do Szwecji. Z jego polecenia I. Jagielska — „Ewa” (obecnie Nowak) jeździła do Gdyni do J. Belaua po meldunki wywiadowcze. H. Gruetzmacher interesował się nie tylko wywiadem wojskowym, ale i politycznym, na przykład dotyczącym obozów koncentracyjnych. Współdziałał także z akcją „N” prowadzoną w Tczewie (propaganda defetystyczna wśród Niemców). Z racji zajmowanego stanowiska stykał się z wieloma osobistościami z pomorskiej konspiracji: J. Grussem (ps. „Stanisław”), A. Bruskim (ps. „Grab”), J. Chylińskim (ps. „Kamień”).

Groźba dekonspiracji sprawiła, że zaczęto zastanawiać się nad ewentualnym przerwaniem H. Gruetzmachera do Generalnego Gubernatorstwa. Sprawy te załatwiał m.in. jego krewny J. W. Zieliński. Do przerwania jednak nie doszło. H. Gruetzmacher zginął 13 września 1944 r. w potyczce z patrolem żandarmerii pod wsią ~~Makowiec~~ *Lubowice, Lubowice*

Poglądy H. Gruetzmachera zbliżone były do ideologii Stronictwa Narodowego. Jego samego cechowała niezwykła lojalność wobec ludzi, z którymi współpracował. Zajmował bezkompromisową postawę w walce z okupantem hitlerowskim. Ofiarny, tolerancyjny wobec osób zajmujących odmienne stanowisko, zawsze starał się pomagać innym. W sprawach koncepcji Polski powojennej nie miał skryształizowanych poglądów. Uważał je-

*Solwina w bibliografii*

*Bogolau Chrukowski  
str. 87*



**Gruetzmacher Henryk Stanisław** ps. „Michał”, „Marta”, „Duży Michał”, przybr. nazw. „Peter Birow”, „Edward Frobe”, „Henryk Maciejewski”, „Henryk Wikliński”, „Burski”, „Tadeusz Kozłowski”, „Henryk Greatberger” (1913–1944), członek Sztabu KO AK Pomorze.

Urodzony 2 VII 1913 r. w Jarosławiu n/Wołągą; syn Włodzimierza i Kazimiery z d. Czyżewskiej. Rodzina Gruetzmacherów pochodzenia niemieckiego uległa spolonizowaniu i zamieszkiwała na Kujawach. Ojciec — inżynier powrócił po I wojnie światowej do Polski i kontynuował pracę w kolejnictwie na terenie Wolnego Miasta Gdańska, a później w Poznaniu. Henryk ukończył w 1933 r. Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdań-

sku i rozpoczął studia wyższe na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego. Służbę wojskową odbywał w okresie od 19 IX 1933 r. do 29 VI 1934 r. w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim i ukończył w stopniu kaprała podchorążego. Otrzymał w 1934 r. przydział do 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii, a następnie w 1938 r. do 3 baterii 17 pal w Gnieźnie, mianowany podporucznikiem rezerwy. Brał udział w ćwiczeniach wojskowych w 15 pal latem 1936 i 1938 r. Uzyskał bardzo dobrą opinię z Samodzielnego Referatu Informacyjnego przy DOK VII (Poznań) i dowódcy dyonu z 1938 r. w zakresie kwalifikacji wojskowych. We wrześniu 1938 r. rozpoczął pracę w majątku Chrząszczewskich w Broniewkach pod Radziejowem (graniczył on z własnością stryja Henryka Kazimierza Gruetzmachera — przedwojennego senatora). Zmobilizowany w stopniu por. rez. w końcu sierpnia 1939 r. dowodził podczas kampanii jesiennej baterią artylerii konnej, wchodzącej w skład Armii „Poznań” (według innych przekazów w 17. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty Armii „Poznań”). Dotarł z jednostką do Brześcia n/Bugiem, gdzie został rozbrojony przez Armię Radziecką. Po zakoń-

72 'Słownik biograficzny konspiracyjny pomorskiej', cz. 2, wyd. JRPK t. X, 'Somni' 1996

11/5

czeniu walk w 1939 r. powrócił do Broniewka i kontynuował pracę administratora. Od 1940 r. związany z ZWZ. Korzystał wówczas z kwatery Wiesława Zielińskiego w Łowkowicach, pow. niezawski. Na przełomie 1941/1942 r. wymeldował się z Broniewka i przeszedł całkowicie do pracy podziemnej. Przez pewien czas jako „Henryk Maciejewski” mieszkał we wsi Józefowo u rolnika Stanisława Gradowskiego. Do marca 1942 r. pełnił funkcję szefa Wydziału V K (Łączności Konspiracyjnej) Kmdy Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK. Rejon jego działalności obejmował teren Toruń-Bydgoszcz-Gdynia. Pozostawał w stałym kontakcie z kmdtem Podokręgu Morskiego (Północnego), kpt. cz. w. Józefem Olszewskim ps. „Andrzej”. Po aresztowaniach jesiennych 1942 r. objął po „Andrzeju” funkcję kmdta Podokręgu Północnego. Odbudował strukturę organizacyjną, w tym sieć wywiadu, łączności z zagranicą w ramach komórki „Viking” Kmdy Okręgu oraz łączność wewnętrzną Okręgu. W marcu 1944 r. nakazał Alfonsowi Jaroickiemu ps. „Juhas” zorganizowanie Inspektoratu Chojnicko-Tczewskiego. Po aresztowaniach szefa Łączności Okręgu por. rez. Gustawa Olszewskiego ps. „Gracjan”, powrócił na swoje poprzednie stanowisko. Usprawnił łączność z partyzantką i z ośrodkami miejskimi oraz siatkę wywiadowczą (wywiad wojskowy i polityczny). Terenem jego działalności stało się niemal całe terytorium Pomorza: Szczecin, Wybrzeże Gdańskie, Malbork, Kwidzyn, Bydgoszcz, Toruń. Współpracował ściśle z „Lombardem” (siecią wywiadu dalekosiężnego KG AK). Z jego polecenia kurierka KO Irena Jagielska (zam. Nowak) jeździła do Gdyni do Jana Belaua po meldunki wywiadowcze (m.in. plany prototypów łodzi podwodnych). Zbierał informacje o charakterze wojskowym jak i ogólnym, np. wiadomości o obozach koncentracyjnych. Współdziałał z akcją „N” prowadzoną m.in. w Tczewie i na Kujawach. Prowadził rozmowy scaleniowe z organizacjami konspiracyjnymi działającymi na Pomorzu, m.in. ze Związkiem Jaszczurczym i Narodowymi Siłami Zbrojnymi, „Mieczem i Pługiem”, Polską Armią Powstania i Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”. Na rozkaz kmdta Okręgu ppłk. Jana Pałubickiego (nr rozkazu Kmdy Obszaru 118/IV z 10 V 1944 r. w nawiązaniu do rozkazu Centrali nr 331 z dnia 11/12 IV 1944 r.) przygotował raport wyjaśniający nieporozumienia scaleniowe linii AK-TOW GP. Raport ten wysłał do Warszawy z pewnym opóźnieniem. W piśmie z 30 VI 1944 r. pisał: „Opóźnienie odpowiedzi naszej spowodowały wypadki marcowe [aresztowania] i związane z tym trudności łączności terenowej”. Stał na stanowisku podporządkowania całej konspiracji jednemu ośrodkowi decyzyjnemu. W innym piśmie n.t. scalenia z końca maja tego roku wspominał: „... po co więc dyskutować zamiast podać sobie ręce i wspólnie walczyć”. Brał udział w odprawach Kmdy Okręgu np. odbywającej się w początkach sierpnia 1944 r. w Brodnicy z udziałem nowego kmdta Okręgu, mjr. Franciszka Trojanowskiego, szefa Sztabu, kpt. J. Chylińskiego, ppłk. J. Pałubickiego i kpt. cz.w. Franciszka Bendiga. Grożąca Gruetzmaeherowi dekonspiracja sprawiła, że zaczęto zastanawiać się nad ewentualnym jego przerwaniem do Generalnego Gubernatorstwa, co miał załatwić W. Zieliński. Do przerwania jednak nie doszło, ponieważ zginął on 12 IX 1944 r. w potyczce z patrolem żandarmerii w Lubówcu pow. Lipno. W piśmie z 30 września Trojanowski pisał do Chylińskiego w dopisku do tego listu: „Po napisaniu tego listu dowiedziałem się o wypadku Michała. Jestem do głębi wzruszony. Człowiek tej miary. Nie znajdziemy prędko godnego następcy. Trzeba Michałowi dać co najmniej KZ. Czy pan wie coś

o jego rodzinie, czy dopomagać pieniężnie? Jeśli tak — proszę przesłać <sup>11/6</sup>rodzinie tyle, na ile na razie stać. Proszę podać mi bliższe szczegóły — jeśli są znane”.

Odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari V kl., dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (według oświadczenia szefa Sztabu J. Chylińskiego).

Nie był żonaty — wskutek jego śmierci nie doszło do ślubu z Janiną Skibińską, zamieszkałą w Gnieźnie.

AMSt., Rel. Grussa J. (mps), życiorys Gruetzmachera H. opr. przez Zielińskiego J. W.; CAW, Akta personalne, sygn.: 1784; AP AK, Akta Okr. Pom. AK, sygn. 6, (mps w zbiorach autora), T.: Gruetzmacher H., liczne wzmianki w innych teczках osobowych; Meldunki Pomorskiego Okręgu AK (fragmenty, odpis z AUOP); Ch r z a n o w s k i B., *Gruetzmacher (1913–1944), działacz konspiracyjny*, [w:] *Zasłużeni Pomorzanie...*, s. 86–90 (tu błędna data i miejsce urodzenia 13 VII 1913, Wiatka); K o m o r o w s k i K., *Leksykon...*, (tu dwie wersje i daty śmierci: połowa lipca i 13 IX 1944 r.).

Bogdan Chrzanowski



Wojtowa L., Marylka. Opowieść konspiracyjna.  
Krośno 2005.

II/17

## Rok 1944

### Tragiczna śmierć „Michała”

Nowa fala aresztowań, jaka miała miejsce wiosną i latem 1944 r. wymusiła reorganizację Podokręgu, Inspektoratów i Obwodów. Także Obwód Lipno wymagał uzupełnień. W sztabie KO zdecydowano, że za bezpieczeństwo pobytu dowódców na tym terenie odpowiedzialną będzie „Ryśka”. Plan całego spotkania był szczegółowo omawiany w Toruniu z Józefem Chylińskim ps. „Rekin”, Henrykiem Gruetzmacherem ps. „Michał” i B. Pietkiewiczem ps. „Żbik”, i przez nich zatwierdzony. Ustalono kwatery dla dowódców, osób dojeżdżających i doprowadzanych na odprawy, wyżywienie, łączność, przewodników, godzinę przyjazdu, zabezpieczenie tras przejazdu i kwater, sposoby kamuflażu i wiele innych szczegółów. „Ryśka” wszystko precyzyjnie przygotowała i omawiała każdy szczegół z osobami odpowiedzialnymi za poszczególne zadania.

Kwaterę dla dowódców wyznaczono u Grabowskich w Wymyślinie, w bliskim sąsiedztwie rodziny Sobocińskich. Gospodynią domu i zaopatrzeniowcem była Agata, matka gotowała, Halina i Regina były łączniczkami, ojciec i Tadek Klemasz prowadzili obserwacje na kolei. Cały dom podporządkowano potrzebom dowódców. W pobliskim domu u Michała Korykory i Pawła Głodka były kwatery dla osób dojeżdżających na odprawy. Na całej trasie dojazdu wyznaczone zostały łączniczki do przeprowadzenia jadących rowerami dowódców. Miały się one zmieniać w określonych punktach, a dla bezpieczeństwa cała trasa przejazdu była obserwowana. Przyjechali jednak inną trasą niż ta, którą szczegółowo omawiali i zatwierdzili: nieco wcześniej przyjechał „Rekin” z Brodnicy, natomiast „Michał” z łączniczką „Ewą” Ireną Jagielską<sup>83</sup> (po mężu Nowak) z Dobrzynia<sup>84</sup>. Codziennie wieczorem „Ryśka” uczestniczyła w naradach i odprawach. W tym czasie została mianowana komendantką WSK Inspektoratu Włocławek. „Michał” przekazał jej kontakty

<sup>83</sup> Patrz NB.

<sup>84</sup> Relacja „Ewy” Ireny Jagielskiej-Nowak.

11/8  
i adres dotychczasowej komendantki Zofii Rasz<sup>85</sup> ps. „Myszka”, zamieszkałej we Włocławku (Marylka nie wie, co było powodem podjęcia takiej decyzji). Do Wymyślina dojeżdżało też wiele osób. W małej miejscowości obcy ludzie łatwo zwracali uwagę. Należało zastosować kamuflaż. W domu Grabowskich było wiele dziewcząt. Kręcący się wokół nich młodzi ludzie, z którymi flirtowały i spacerowały, to zjawisko niewzbudzające niepotrzebnych podejrzeń. W tym celu zaproszono też z Torunia kuzyna służącego w wojsku niemieckim i w tym czasie przebywającego na urlopie. Przyjechał w mundurze i ostentacyjnie spacerował z kuzynkami w pobliżu domu. Codziennie po pracy Marylka była u dowódców, często prosili ją o opiniowanie osób przewidzianych na poszczególne stanowiska i bardzo się z jej zdaniem liczyli.

12 września dowódcy „Rekin” i „Michał” wyjechali bez uprzedzenia i ponownie inną niż ustaloną wcześniej trasą. Poprzedniego dnia wieczorem „Ryska” jak zwykle była u nich i nie zapowiedzieli swego wyjazdu. Skończyło się to tragicznie. Pod Lubówkiem natknęli się na patrol żandarmów, którzy zażądali dokumentów. Doszło do wymiany strzałów. „Michał” został zastrzelony, a jeden z żandarmów ciężko ranny. W ręce żandarmów wpadł rower „Michała”, w którego kierownicy były ukryte dokumenty dotyczące siatki łączności i wywiadu AK KO Pomorze. Rower pożyczyl od Haliny Lewandowskiej, łączniczki z Sikorza, ponieważ jego własny był uszkodzony.

Wypadek pod Lubówkiem wywołał ostre pogotowie. Gestapo obstawilo dworzec i drogi, nastąpiły aresztowania.

Wracając z pracy, „Ryska” zauważyła wszystkie oznaki ostrego pogotowia. Już na dworcu od Grabowskiego dowiedziała się, że zginął „Michał”. Poczula się zagrożona. Była przekonana, że jechali z papierami Katasteramtu, jakie im wcześniej dostarczyła<sup>86</sup>. Zaczęła likwidować wszystko, co było domu, a w pracy zatarła swoje możliwości dostępu do druków i pieczętek.

Obnażone ciało „Michała” zostało wystawione na widok publiczny na rynku w Skępem, ubranie popruto szukając ukrytych dokumentów, wyznaczono nagrodę za informacje o zastrzelonym. Nikt się nie zgłosił. Jednakże po kilku dniach treuhänder Lidke zaczął

<sup>85</sup> Patrz NB.

<sup>86</sup> Po upływie pół wieku dowiedziała się, że tego dnia mieli przy sobie inne dokumenty; patrz NB – Gruetzmacher Henryk.

11/9

Marylkę na ulicy i przyznał się: *A tego tam zastrzelonego, to ja widziałem kręcącego się koło panny domu.* Dalsza rozmowa przebiegła mniej więcej tak:

„Ryśka”: – *To czemu pan jeszcze nie doniósł na mnie?*

Lidke: – *O nie, ja też słucham radia i wiem, co dzieje się na naszym froncie.*

Oczywiście nie była tego pewna. Zwiększyło to grozę sytuacji, ale działała dalej, zachowując coraz większą ostrożność.

Z „Rekinem” więcej się nie spotkała. Okazją posłała mu tylko jeszcze papierosy zdobyte przez matkę, za co podziękował krótkim listem pytając, jak się czuje. Dziwne to pytanie było o tyle istotne, że tragedia „Michała” mogła pociągnąć za sobą lawinę aresztowań. Co prawda w kilka dni później, 15 września, gestapo aresztowało komendanta Obwodu Lipno Zbigniewa Klubińskiego, ale nie powiązali go ze zdarzeniem pod Lubówkiem. Może zdecydowały tu celowo rozpowszechniane pogłoski, że w pobliskich lasach miał miejsce desant spadochronowy, więc dwaj rowerzyści jadący od stacji kolejowej w okresie przyjazdu pociągu mogli być wzięci za członków desantu. Tymczasem z Torunia przyszedł pisemny rozkaz podpisany przez „Żbika” – Bronisława Pietkiewicza: wydobyć za wszelką cenę rower „Michała” z posterunku w Lubówku. „Ryśka” nie wiedziała, dlaczego jest to tak ważne, ale próbę podjęła. W Lubówku nie знаła nikogo i nie miała żadnych konspiracyjnych kontaktów. W wyniku podjętych starań dowiedziała się, że na posterunku jako sprzątaczką pracuje młoda dziewczyna, mieszkanka tej miejscowości. Zaryzykowała z nią spotkanie, podczas którego omówiły sposób wydobycia roweru. Dziewczyna (NN) robiła dla żandarmów zakupy w Skępem, do którego dojeżdżała rowerem. Uszkodziła swój, po czym poprosiła, żeby mogła skorzystać z jednego z rowerów zarekwirowanych Polakom z różnych przyczyn. W Skępem nastąpiła wymiana. Szczęśliwie ważne dokumenty odzyskano. Gdyby wpadły w ręce gestapo, następstwa byłyby niepowetowane, a wiele osób straciłoby życie.

*Dzielna młoda dziewczyno! – czy wiedziałaś, jakie znaczenie miał Twój odważny czyn? Czy kiedykolwiek ktoś Ci podziękował? Myślę, że nie, bo nikt nawet nie wie, jak się nazywasz, a ja tylko w ten sposób mogę upamiętnić Twoją pomoc i odwagę. Uratowałaś wiele ludzkich istnień!* – Maria Sobocińska ps. „Ryśka”.

11/110

Tragiczna śmierć „Michała” wpłynęła na dalszą działalność konspiracji. Funkcję komendanta Podokręgu Południowo-Wschodniego po nim objął Bronisław Pietkiewicz „Żbik”. Marylka otrzymywała od niego polecenia przez „Tomasza” – komendanta Obwodu Rypin. Do Torunia już nie jeździła i nie spotkała się więcej z Haliną Krzeszowską. Stosownie do poleceń otrzymanych jeszcze od „Michała” skontaktowała się z Zofią Rasz, dotychczasową komendantką WSK Inspektoratu. Usiłowała uzupełniać braki w obsadzie stanowisk, ale wszystko już się rwało. Ze wschodu zbliżał się front.

### Zmiany w Katasteramcie – okopy

W Katasteramcie nastąpiły zmiany. Walter dodatkowo został szefem Luftschutzbandu (cywilna obrona przeciwlotnicza), którego siedziba mieściła się nieopodal. Sekretarką do tych spraw została młodziutka dziewczyna (NN) – szwagierka drogerzysty Barcza z Lipna. Walter rzadko tam chodził, więc dziewczyna przychodziła do Katasteramtu, przynosząc ze sobą niezbędne druki i pieczętki. Była bardzo niedoświadczona i chętnie korzystała z pomocy Marylki. Tą drogą Marylka zyskała dostęp do cenionych w tym czasie papierów i pieczętek, co bez wiedzy dziewczyny wykorzystywała dla potrzeb konspiracji. Biuro zostało podporządkowane potrzebom wojska. Dla projektowania obiektów przeznaczonych dla wojska przysłano z Niemiec nowego pracownika – kreślarza Ludwika Rosenberga<sup>87</sup>. Był to człowiek starszy, o niemiłej powierzchowności, niesympatyczny. Dostał osobny pokój, do którego nikt nie miał dostępu. Całymi dniami siedział przy swoim „reisbrecie” (desce kreślarskiej). Często przychodzili do niego wojskowi ze zleceniami dotyczącymi przebiegu okopów, które w tym czasie wszędzie kopano. Rosenberg nie nawiązywał kontaktów z pozostałym personelem, z czasem jednak musiał korzystać z pomocy działu technicznego. Ponieważ pracowali tam ludzie nieznający języka niemieckiego, Marylka pełniła rolę tłumacza. W miarę upływu czasu nabrał do niej zaufania. Kiedy w biurze nie było zwierzchników, wychodził ze swego pokoju i nawiązywał rozmowę. Zauważyła przy tym, że słabo orientuje się nie tylko w warunkach panujących w Polsce i polityce prowadzonej w stosunku do Polaków, ale także w warunkach panujących w Niemczech. Po pewnym czasie przyznał się, że

<sup>87</sup> Patrz NB.



**1.15. Tablica dla bohatera Okręgu Pomorskiego AK  
kpt. Henryka Gruetzmachera**

16.05.2007 r. odbyła się w Skępem, pow. Lipno, uroczystość odsłonięcia tablicy poświęconej kapitanowi Henrykowi Gruetzmacherowi oraz działaczom konspiracyjnym ZWZ – AK na terenie gminy Skępe i powiatu lipnowskiego. Kapitan Henryk Gruetzmacher brał udział w kampanii wrześniowej w stopniu porucznika. Dowodził baterią artylerii konnej, wchodzącej w skład Armii „Poznań”. Już od 1940 r. wstąpił do ZWZ. Na przełomie 1941/42 przeszedł do pracy podziemnej. Od marca 1942 r. pełnił w Komendzie Okręgu Pomorze, funkcję szefa Wydziału Łączności (VK). Następnie objął funkcję komendanta Podokręgu Północnego, wyróżniając się dużymi zdolnościami organizacyjnymi i odwagą. 12.09.1944 r. zginął w potyczce z patrolem żandarmerii niemieckiej w Lubówcu, gmina Skępe w powiecie lipnowskim.

22

*Biuletyn Informacyjny  
Świat. Żw. Żoł. AK Okręgu Wielkopolskie,  
nr 1(72) miesiąc 2008 (Poznań)*

11/12

Po mszy św. odprawionej w kościele oo. Bernardynów uczestnicy przeszli na kruzganki klasztoru, gdzie nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie tablicy. Następnie w auli w liceum w Skępem odbyła się sesja popularno-naukowa, poświęcona działalności konspiracyjnej w powiecie lipnowskim, a szczególnie w Skępem. Na zaproszenie Komitetu Organizacyjnego przybyła na uroczystość ppłk. Maria Sobocińska, przebywająca od 1983 r. w Szwecji, honorowa obywatelka miasta Skępe, komendantka Wojskowej Służby Kobiet Obwodu Lipno, odznaczona za swe zasługi Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego „Virtuti Militari”.



Miałam zaszczyt uczestniczenia w tej pięknej, patriotycznej uroczystości, gdyż w swej pracy konspiracyjnej na Pomorzu zetknęłam się z kpt. Henrykiem Gruetzmacherem, który przebywał na kwaterze w domu moich rodziców.

Hanna Nowicka



Starosta Lipnowski Krzysztof Baranowski  
Burmistrz Miasta i Gminy Skępe Andrzej Gatyński

mają zaszczyt zaprosić

Sz. P.

gen. bryg. prof. Elżbietę Zawacką

Na uroczystość

Wmurowania tablicy poświęconej pamięci kapitana Henryka Gruetzmachera  
oraz działalności konspiracyjnej Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej  
na terenie Gminy Skępe i Powiatu Lipnowskiego

Uroczystość obędzie się 16 maja 2007 o godz. 10<sup>00</sup> w Skępem

Ze względów organizacyjnych prosimy o wcześniejsze potwierdzenie obecności do 5 maja 2007 r. pod nr tel. 054 288 66 39  
lub e-mail: edukacja@lipnowski.powiat.pl

#### Scenariusz Uroczystości:

1. Msza święta w Klasztorze oo. Bernardynów, ul. Klasztorna 5
2. Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie Tablicy Pamiątkowej na krużgankach klasztoru oo. Bernardynów
3. Sesja popularno-naukowa poprowadzona przez Przewodniczącego Rady Powiatu w Lipnie Józefa Predenkiewicza i Przewodniczącą Rady Miejskiej w Skępem Annę Smużewską
  - Powitanie zaproszonych gości
  - Wystąpienia Starosty i Burmistrza
  - Wystąpienie gościa Honorowego ppłk Marii Sobocińskiej działaczki konspiracyjnej AK obwodu Lipno
  - Wystąpienia zaproszonych gości
  - Montaż słowno-muzyczny w wykonaniu młodzieży Zespołu Szkół w Skępem
  - Zakończenie

### Sanktuarium Matki Bożej Skępskiej



### Klasztor oo. Bernardynów,

na krzyżankach którego zostanie wmurowana tablica

**HENRYK STANISŁAW GRUETZMACHER**  
ps. „Michał”, „Marta”, „Duży Michał”, przyhbr. Nazw. „Peter Burow”, „Edward Frobe”, „Henryk Maciejewski”, „Henryk Wikiński”, „Burski”, „Tadeusz Kozłowski”, „Henryk Greatberger”.

(2. VII. 1913-12. IX. 1944)

Urodził się w Jarosławcu nad Wołgą. Rodzina Gruetzmacherów pochodzenia niemieckiego uległa spolonizowaniu i zamieszkała na Kujawach. Henryk w 1933 ukończył gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku i rozpoczął studia wyższe na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego. Służbę wojskową odbył w latach 1933-34 w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim i ukończył w stopniu kaprała podchorążego. Otrzymał w 1934 r. przydział do 15 Wielkopolskiego Pułku Artylerii, a następnie w 1938 r. do 3 baterii 17 puł w Gnieźnie, mianowany podporucznikiem rezerwy. W sierpniu 1939 zmobilizowany w stopniu porucznika dowodził podczas kampanii jesiennej baterią Artylerii konnej wchodzącej w skład Armii „Poznań”. Dotarł z jednostką do Brześcia pod Bugiem, gdzie został rozbrojony przez Armię Radziecką. Od 1940 r. związany z ZWZ. Na przełomie 1941/42 przeszedł do pracy podziemnej, przez pewien czas jako „Henryk Maciejewski” mieszkał we wsi Józefowo. Od marca 1942 r. pełnił funkcję szefa Wydziału V K (łączniejszej konspiracyjnej) Komendy Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK. Rejon jego działalności obejmował teren Toruń-Bydgoszcz-Gdynia. W 1942 r. objął funkcję komendanta Podokręgu Północnego. Odbudował strukturę organizacyjną w tym sieć wywiadu łączności z zagranicą w ramach komórki „Viking”. Usprawnił łączność z partyzantką i ośrodkami miejskimi, oraz siatką wywiadowczą. Zbierał informacje o charakterze wojskowym, wiadomości o obozach koncentracyjnych, współdziałał z akcją „N” prowadzoną m.in. na Kujawach. Prowadził rozmowy scalenkowe z organizacjami konspiracyjnymi. Brał udział w odprawach Komendy Okręgu odbywających się w sierpniu 1944 r. Przypadki dekonspiracji kolegów działaczy AK sprawiły, że zaczęto zastanawiać się nad ewentualnym jego przetruciem do Generalnego Gubernatorstwa, do przetrucenia jednak nie doszło, ponieważ zginął 12 września 1944 r. w potyczce z patrolem żandarmerii w Lubówcu gmina Skępe w powiecie lipnowskim.

Miasto i Gmina Skępe



Powiat Lipnowski



# ZAPROSZENIE

1/140

III/1. Materiały dotyczące rodziny  
relatora: Gruetzmachera Henryka:

1. Biogram Stanisława Gruetzmachera,  
[w:] Słownik biograficzny powiatu  
radziejowskiego, prace zbiorowe pod  
red. Jarosława Koltumiake, Piotrków  
Duj. - Wpływ 2002, sez. 1, s. 42,  
ks. 315. 1-3  
ks. 315. 1-3
2. frag. książki - s. 15 - <sup>Pojedyncze</sup> Wierawa, polsko-  
-niemieckie 29.08.2004, ks. 1 s. 4  
(Najwybitniejsi przedstawiciele)
3. Krótki rysunek dziejów rodziny Henryka  
Gruetzmachera autorstwa Zofii  
Gruetzmachowej, zesp. omg. z 20.01.1976 k. 1 s. 5-6

zabr. do listu Stanny Nowickiej 10/11/11  
z ol. Dubstwy  
z 8, 10, 2008.

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 14.10.2008

L. dz. 1640/Pom-410/08

Załączniki:

Referencje:

48  
R: 167/167 Pom. 48

# SŁOWNIK BIOGRAFICZNY Powiatu Radziejowskiego



Praca zbiorowa pod redakcją  
Jarosława Kołtuniaka

Zeszyt pierwszy

Piotrków Kuj. - Włocławek 2002

W czasie I wojny światowej członek lokalnego oddziału Rady Głównej Opiekuńczej, Sejmiku i Wydziału Powiatowego, spółdzielni „Rolnik”.



**GRUETZMACHER** [grudzacher]  
**Kazimierz** (1878- 1943), właściciel Czołó-  
ówka, poseł, senator, działacz niepodle-  
głościowy

Urodzony 24 III 1878 w Czołótku. Syn Antoniego (ziemianin uczestniczył w powstaniu styczniowym 1863-64) i Emilii z domu Maske. Ukończył gimnazjum w Kaliszu, studiował na politechnice w Rydze. W czasie studiów działał w korporacji studenckiej „Weleccja” i Lidze Narodowej. Zmuszony okolicznościami przerwał studia i objął rodzinny majątek w Czołótku.

Należał do organizatorów życia społecznego, ekonomicznego i kulturalnego Kujaw. W 1903 założył pierwsze kółko rolnicze na Kujawach pod zaborem rosyjskim pod nazwą Pierwsza Kujawska Spółka Gospodarcza. Działacz i członek władz naczelných Polskiej Macierzy, Towarzystwa Rolniczego Związku Ziemi, kooperatyw rolnych, organizator banków rolnych, członek zarządu cukrowni „Dobre”.

W niepodległej Polsce został członkiem władz naczelných ZLN, działacz SN (od 1928 prezes Zarządu Okręgowego na Kujawach, w 1936 prezes Okręgu „Warszawa-Ziemska”, od 1935 członek Komitetu Głównego). W okresie międzywojennym gościem K.G. był Roman Dmowski. Był senatorem I kadencji 1922-27. Mandat uzyskał jako zastępca senatora miasta stołecznego Warszawa z listy nr 8, woj. warszawskie, arcybiskupa Józefa Teodorowicza, który złożył swój mandat 9 III 1923. Ślubowanie złożył 22 III 1923. Członek klubu ZLN. Podczas obrad Zgromadzenia Narodowego 31 V 1926 pełnił funkcję sekretarza. W 1930 został wybrany do Sejmu III kadencji z listy nr 4, okręg wyborczy nr 10 (Włocławek). Członek poselskiego Klubu Narodowego.

Według relacji mieszkańców w latach 1923-1925 pobudował w rodzinnym Czołótku dworek, który zachował się do czasów współczesnych. Doprowadził również do pobudowania w pobliskich Świątnikach Domu Ludowego. Jednak, wcześniej procesował się o nie

III/1/3

Słownik biograficzny powiatu radziejowskiego

uregulowane grunta pod tę zabudowę z proboszczem parafii piotrkowskiej ks. H. Kołowskim.

W maju 1927 wszedł w skład Komitetu Obchodu 600-lecia Zwycięstwa Płowieckiego, który postanowił odnowić kościół OO. Franciszkanów pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Radziejowie i wybudować pomnik w Płowcach.

W okresie międzywojennym był także członkiem radziejowskiego zarządu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Polski we IX 1939 odmówił przyjęcia niemieckiej listy narodowościowej (Volkslisty). W 1940 został wysiedlony przez Niemców ze swego majątku w Czołówku i zamieszkał u swego byłego pracownika w Kontrewesie. Później przeniósł się do Warszawy gdzie zamieszkał przy ulicy Pięknej 22 na rogu Kruczej. Działał również w konspiracyjnym SN (kierownik Wydziału Gospodarczego ZG i członek Rady Gospodarczej przy ZG).

Zmarł 17 VII 1943 w Warszawie. (Smogorzewska, podaje błędną datę śmierci K.G.). Pochowany został wraz żoną na cmentarzu parafialnym w Radziejowie.

Od 1909 był żonaty z Marią Zaleską (zm. 1946) z Świesza. Nie miał dzieci.

W obecnej remizie strażackiej w Świątyniach znajduje się tablica upamiętniająca jego życie: *“Ku wiecznej czci i pamięci panu prezesowi senatorowi Kazimierzowi Gruetzmachowi i małżonce jego jako fundatorowi tego gmachu. Wdzięczni rolnicy. Świątyniki lipiec 1935 r.”*

Źródło: Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Bytoniu, Ks. Chrzstów 1884-1893, s. 135; Świadectwo śmierci wydane na zasadzie ksiąg metrykalnych, nr aktu 302 (w posiadaniu autora); Wieczorek J., *600-lecie bitwy pod Płowcami i historia klasztoru w Radziejowie Kujawskim, Radziejów 1931*, s. 26; Smogorzewska M., *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919-1939. Słownik Biograficzny*, red. nauk. A.K. Kunert t. 2, Warszawa 2000, s. 167; Danielewicz J., *Radziejów*, s. 77, 83-84; Kołtuniak J., *Piotrków*, s. 139; Dwór w Czołówku - materiały Urzędu Gminy Radziejów; „Rolnik Nieszawski” 10/1932, s. 6; Dokumenty i informacje w zbiorach rodziny Milewskich z Warszawy.

*Sławomir Augustyniak*



### Najwybitniejsi przedstawiciele

Pastor Friedrich Oskar Berthold wymieniał w swoich kazaniach nazwiska polskich ewangelików, którzy złotymi zgłoskami zapisali się w dziejach Rzeczypospolitej. W dziejach Nieszawy wyróżnili się: Jan Feldt, ławnik i kasjer miejski od 1 II 1819 r. Był miejscowym kupcem, cieszył się poparciem społecznym. Funkcję kasjera pełnił do 1833 r. W okresie powstania listopadowego pełnił obowiązki burmistrza za odsuniętego przez powstańców W. Pieniążka.

Jan Wahren, syn Reinholda w połowie XIX w. był kantorem parafii nieszawskiej, znanym powoźnikiem i właścicielem prywatnej szkoły ewangelickiej.

Rudolf Eize ławnik miejski, jeden z trzech, wybrany i zatwierdzony w 1908 r.

W okresie międzywojennym wyróżnił się Kazimierz Grützenmacher, ziemianin, poseł na Sejm RP, właściciel folwarku Czołówek w gminie Radziejów. W latach 30-tych był prezesem Okręgu Stronnictwa Narodowego we Włocławku. Kierował tym stowarzyszeniem również w powiecie nieszawskim.

Niewątpliwie złotymi zgłoskami w historii miasta zapisali się dwaj ostatni pastorzy:

Otto Friedrich Krenz i Friedrich Oskar Berthold.

### Aktywność polityczno-społeczna

Niemcy nieszawscy nie prowadzili działalności politycznej, chociaż brali udział w wyborach parlamentarnych i samorządowych. W samorządowych kandydowali

Nieszawa. Pojedynanie polsko-niemieckie  
19.08.2004 r. wyd. M. Miasto  
Nieszawa

bracia + Władysław, Henryk + Antoni  
1944  
11/1/5

Krótkie sąsyp dziejów rodziny Henryka Grutka-Malicki:

- 1) Dnia 31 sierpnia 1939r. Henryk i Antoni poszli do wojska.
- 2) Henryk wrócił z tatarkami + par dniem 1939r. do Łotówka, do najbliższego stryja, gdzie byli jego rodzice i najstarszy brat (Władysław) i dwójka (i ja). Władysław, jako dyrektor olejarni w Kraśniku był awansowany i pracował przy badaniach węgla na wagony. Zwolniony udał się do Łotówka.
- 3) W Kwietniu 1940 r. musieliśmy opuścić Łotówek, który zajęli Niemcy + Łotwy.
- 4) Pod koniec Kwietnia 1940 r. wszyscy wyjechali do Warszawy.
- 5) Henryk został na Kupców, a potem Toronie.
- 6) Władysław pracuje w olejarni w Warszawie i pomaga Polakom, daje im wiele oleju.
- 7) Antoni pisze z Rosji ze Starobielska.
- 8) W momencie brzo udział Władysław. Po upadku powsta-

III/1/6

ma dostaje się do obozu w Stuttgocie, a zima w Krynicy.  
(długość: 15, chłop. 13 lat) na roboty do Niemiec.

10) styczniu 1945 r. Kustaw gimie w Stuttgocie.  
11) Listy kierowane do Autoniego w czasie, że adresat ukrywany.  
Krewu:

1) Ruzyni Henryka (kde je cis Maszewski) gimie rozstrzelany we wrześniu  
1939 r. w Kokińcu.

2) dwóje kowcy Ruzyniów - Zieliński - awertowca i osadnic  
w Fordowie, a potem w Oświęcimiu - gimie.

3) Ruzyni, Bohdan Zieliński - awertowca, storkowca  
gimie w obozie w Radogoszczu pod Łodzią.

4) kpiędlewi stryjostwo (z kotorku) umiera w Krasławie.  
ogółem w rodzinie zginyło 10 osób.

Stracili miemie.  
Dziękuję, 20. I 76r. Lusia Gruczmanowa

ma Barbara Dubka

III/5. Materiały imie - Gruetzmacher  
Henryk

1. Rozważania Stanisława Suszymskiego  
nt. okoliczności śmierci H. Gruetzmachera,  
relp. onyż. k. 2 s. 1-2

2. Kserokop. "dyplomu" przygot.  
przez H. Gruetzmachera, Brodowice,  
26.08.1944 k. 2 s. 3-5



Wszystkie rzeczy w 94 Słomy i drzewo  
opracowanie brońników z Zawady  
p. 3, 4, 5

III 15/1

Inne mam zdanie na temat okoliczności Henryka Guetzmachera. Takie jakie reprezentuje, mieliśmy w czasie okupacji.

Na podstawie rozmów przeprowadzonych z Lucjanem Zdobinińskim, Janem Grajkorą i Witoldem Skalskim, żołnierzem AK z Obwodu 1. pnowskiego, mieszkającym w czasie okupacji w miejscowości Chodotówek, położonej blisko miejsca tragedii, oraz autopsji.

Z rozmów Lycki sprządkaczem w latach 2 z Zdobinińskim 5 lipca 1973 r w Dobrym ul. 10 r, z Janem Grajkorą 11 kwietnia 1974 r w Ryplinie oraz z Witoldem Skalskim w lipcu 1979 r na zebrań z Bokid w Hołdanku. Niezależnie od siebie pokrywają się także ten i autopsja w zasadniczych punktach.

Okoliczności śmierci Henryka Guetzmachera.

Henryka Guetzmachera znaniem osobiste i wprost cenieniem Barda przemysł jego śmierć. Znaniem go tylko z pseudonimem "Michał 1" - Michał Pierny albo Michał Jędek, trzeciakiem, że jest defektem i pasuje do Polonu. Wykazał się z nim bezpośrednio wielokrotnie. Najczęściej u H. Zdobinińskiego, gdzie często kręcił się po przyjeździe z Warszawy, w latach 1941-1942. Wielokrotnie go "pilotażem" w czasie krateru.

Ostatni raz z "Michałem 1" zetknięcie się w miesiącu 1944 r na trzy dni przed jego śmiercią. Przybył wówczas na kwatery u H. Zdobinińskiego w Dobrym ul. 10 r. Po przemocowaniu u niego dzień rano udał się z nim jako przewodnikiem do Nowej Wsi gm Chrośkowo gdzie mieszkał ten go na kwatery u Antoniego Bienkowskiego - "Szpaka". U Nowej Wsi "Michał 1" skontał się z "Michałem" kraterowym u Mieczysława ~~...~~

S. 4 obok

- 5 -  
To odjeżdża Grajkorowski z "Michałem" wyznaczając Lucjan Zdobiniński jadąc najkrótszą trasą Gisztyk - Rbze - Sulsk - Jakobowo - Dobryń.

Podczas okupacji mieliśmy zale do "Michała" że zbiegł i opuścił towarzysza. "Michał" zarzekł się lekko. "Michał" relacjonując dawnemu Pani powiedział współpracownikowi, że wstrząsnął mu. Sądzę, iż już nie ma ludzi, którzy wiedzieli, jak to było.

z Szpicieckiego ziemianina z maj. Honor. Ksi. mieoskiejego u chiopa. Następnego dnia wczesnym rankiem "Kicher" i "Michał" wyruszyli z bliżej nieznanym mi. krateru w Rogówku gm. Rogowo, być może od Adama Michalokiego udaje się na rowerach u kierunka miejscowości Skępe pow. lipnowski. Obydwoj zaopatrzeni byli w fikcyjne dokumenty niemieckie badaczy (ogłoszenia) mleka, zniżona z prac u Związku Mleczarskim z Lipna. 11/5/2

Podczas przejazdu przez miejscowość Lubowice pow. lipnowski, około 2 kilometrów od mi. Makarowice zostali zatrzymani przez dwuosobowy niemiecki patrol z posterunku żandarmerii w Skępe. Po wylegitymowaniu zostali przepuszczeni. Odeszli, prowadząc rowery, na odległość około 30 metrów. W tym momencie być może żandarmi zauważyli coś podejrzane w zacieleniu oddzielonego a być może wymiarki między sobą spostrzeżenia dalszego uprzednio sprawozdanych dokumentów. Wydali wówczas poleceń do pobliskiego zatrzymania się. Jedemu z żandarmerii zbliżył się do pozostałego z tyłu "Michała" zaś drugi pozostał na miejscu cicha u celu ubezpieczenia torowiska. Podczas próby wydobywania przez "Michała" pistoletu, żandarm usiłował oświadczyć "Michała" u frakcie szamotanicy, "Kicher" oddał celny strzał przez płaszcz i u końca wydołył pistolet i kolejnym strzałem dobił bliźszego z żandarmów. W miarę czasie "Kicher" zbliżył wycofał się odjeżdżając na rowere z miejsca zdarzenia. "Michał" ostrzeliwując się z pistoletu zginił przy podjętej próbie wycofania się, otrzymany śmiertelny postrzał u wysokości podbródka. Pozostali przy życiu Niemiec uciekł przeważając ogniskę dyspozycyjną karabinem i strzelał z pozycji leżącej za miechy.

Po starciu zabrali Niemcy żaloki zastrzelonego żandarma i poleceń "Michała" i wymarli je do Skępe. Niemcy nie zabrali odniektu wobec ludności polskiej, nie było żadnych represji. Starcie zbrojne poszło u kwatera sowieckich skoczko. Żaloki "Michała" wplazili Niemcy przed posterunkiem u celu rozpoznania przez ludność. Został uie rozpoznany. Położono go u cmentarzu u pojedynczej mogile. Cmentarz rybnickokolodziecki u Skępe.

"Kicher" zdołał wycofać się bez trudu. Selowic się uinął u "Szpaka" u rowej ksi. Skąd u tym torowisku dwie przemocno go do Stanisława Olexińskiego u Giszynku gm. Żal.

U tym torowisku dwie dobowy do Dobrynia u/tra wiadomości o okolicznościach starcia, żulerei "Michała" i między innymi "Kichra". Jednocześnie dobowo poleceń uwiadomienia "Kichra" z zaproszenia torowisk i uwiadomienia u bezpiecznej krateru. Kozystku te wiadomości przekazał żesnik.

Zaistniał problem kto ma udać się po "Kichra". Pomieżż sprawa była wyjątkowa i bardzo poważna. Został wykluczony przewidziany pierwotnie projekt że jaram jechać.

Zdecydowano, że po "Kichra" udadzą się Lucjan Żobobinski i Jan Grajkowski. Dla tego wyruszyło dwóch. Ponieważ kontakt ze Stanisławem Olexińskim miał Ł. Żobobinski, a nie Grajkowski oraz nie mogło podpadac że jechać jeden Kominiarski a potem dwóch. Po przebraui "Kichra" u utraenie Kominiarski, i dwie akcesorii żandarmów, które uprzednio zabrano z Dobrynia u/tra Jan Grajkowski udał się z "Kichrem" okryć na trasę Giszynok Ostrowite, Soloyi, Golub, Gdzel u manie Grajkowskiej go ulokował i uiebarem przewieł u meliku u krawca Piotra Legowskiego. A potem uelosił się u Borkicy.

111/15/3



Do p. Barbary z Kruszynek

III/5/4

Dyplom Orderu Szczerzej Gwii

Nacjonal socjalistyczny Związek Foksterjerów  
Krajowych przyznał p. Barbare z Kruszynek  
zaprawytne prawo do Orderu Szczerzej Gwii  
jako uznanie za jej bohaterstwa walkę wrogów  
z straszliwym szczerem jajo piję, zakonno-  
-na tak świetnym zwycięstwem pod beczką.  
Order ten uprawnia posiadacza do spójcia  
kardiorozwo pokonanego szczeru bez egiasta  
-wia powyższego do Ernährungsamt.  
Lizwała również na zamieszczenie posiadane-  
-go mięsa szczeręgo na Reise-markt w ma-  
-luzi upstentuzmie w Kancelarii „National-  
-sozialistische Rattenbekämpfung“ w Berlin.

Za „National Sozialistische  
Fokstermer Verein“

1/ Mirna v. Barrenhelm

Brodnica dnia 26.8.44.

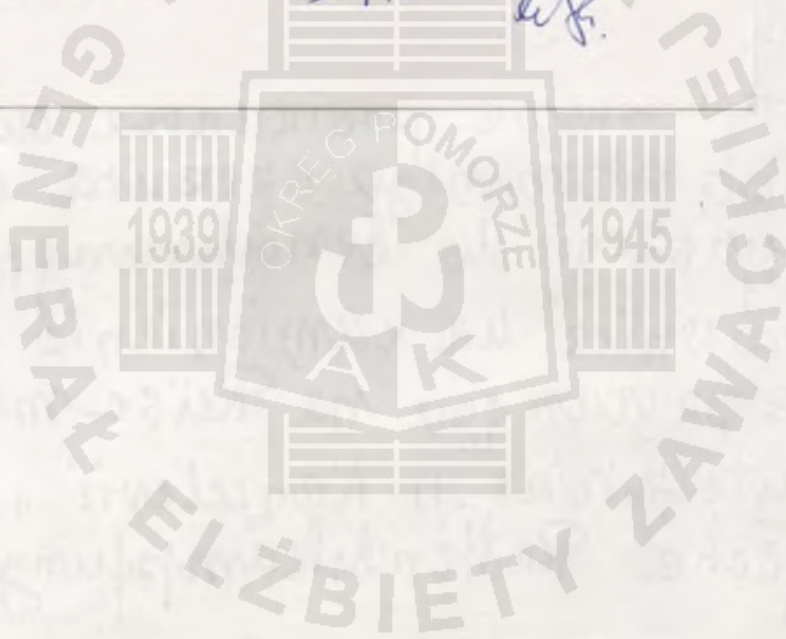


III/15/5

"Dyplom - kserokopia oryginału sporządzonego przez Henryka Gruetzmachera w Kruszynach Szlacheckich dla p. Barbary Dulskiej. Przesłana dla Fundacji przez p. Hannę Nowicką z d. Dulską 14.I.1994 r. która ma oryginał.

H. Marcinkowska

zob. list. Hanny Dulskiej sam.  
Nowickiej do Fundacji z  
11.01.1994 - 02.10/1 s. 2  
Hf.



## IV/1. Korespondencja Fundacji:

1. Pismo Kancelarii Sewatu z 20.06.2008,  
dot. Wzimia Gwetsuachera, mpis ongg. k.10.1
2. Pismo Fundacji z 10.07.2008  
do Kancelarii Sewatu, mpis, k.10.23





Warszawa, dnia 20 czerwca 2008 r.

IV/1/1

KANCELARIA SENATU  
BIURO INFORMACJI I DOKUMENTACJI  
DZIAŁ INFORMACJI PUBLICZNEJ I EDUKACJI  
FUNDACJA

"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 1.07.2008  
L. dz. 1271/Pom-410/08  
Załączniki:  
Załącznik:

Fundacja Archiwum  
i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. Podmurna 93  
87-100 TORUŃ

Szanowni Państwo!

Kancelaria Senatu gromadzi materiały biograficzne dotyczące przedwojennych senatorów. Jednym z nich był **Kazimierz Gruetzmacher** ur. 1878 r. w majątku Czołówek koło Radziejowa (Kujawy). Na początku II wojny światowej został wysiedlony z tego majątku. Działał w konspiracyjnym Stronnictwa Narodowego (SN) pełniąc funkcje kierownika Wydziału Gospodarczego i członka Rady Gospodarczej przy Zarządzie Głównym SN. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach prawdopodobnie w 1943 r.

Poszukujemy szerszych wiadomości na temat jego wojennych losów i okoliczności śmierci. Z racji na rzadkie nazwisko, być może był krewnym Henryka Gruetzmachera (1913-1944), który przed wojną także mieszkał na Kujawach. Z internetu dowiedziałem się, że p. Anna Rojewska z APAK przygotowywała swego czasu biografię Henryka Gruetzmachera. Chciałbym dowiedzieć się czy znane jest imię ojca Henryka Gruetzmachera, nazwa rodzinnego majątku, czy żyje jego rodzina?

Z poważaniem

Starszy Specjalista  
*Jarosław Zawadzki*  
Jarosław Zawadzki

l. dz. 1302 / PN-630/08



# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, 10 VII 2008 r.

odp. na l. dz. 1271  
+ set. doświadczeń  
Binłoty

Kancelaria Senatu  
Biuro Informacji i Dokumentacji  
Dział Informacji Publicznej i Edukacji  
ul. Wiejska 6  
00 – 902 Warszawa

Szanowni Państwo !

W odpowiedzi na pismo w sprawie informacji na temat rodziny Kazimierza Gruetzmachera, przedwojennego senatora, przesyłam kserokopię biogramu jego bratanka Henryka Gruetzmachera, oficera Sztabu Komendy Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK oraz Zielińskiej Florentyny C., żołnierza wywiadu ZWZ, dalekiej krewnej.

Z materiałów źródłowych zgromadzonych w aktach osobowych Henryka ( sygn. M: 29/638 Pom. ) wynika, iż część jego rodziny do kwietnia 1940 r. znalazła schronienie w majątku Kazimierza Gruetzmachera w Czołówku koło Radziejowa, skąd wyjechali do Warszawy, gdy majątek przejęli Niemcy. Posiadamy tylko informację, że Kazimierz zmarł tu jeszcze podczas okupacji.

Rodzina wywodziła się ze środowiska spolonizowanych kolonistów pruskich, a Gruetzmacher ( imię nieznane) był prawdopodobnie pierwszym komisarzem rządu pruskiego na powiat Radziejów, później nieszawski.

Niestety nie żyją już osoby, które mogłyby udzielić istotnych informacji na temat tej patriotycznej rodziny, z którą spokrewniona była także gen. Maria Wittek, w czasie okupacji Szef Wojskowej Służby Kobiet K G ZWZ-AK.

Po wojnie Gruetzmacherowie zamieszkali w Poznaniu. Tam żyją kombatanci, którzy współpracowali z Henrykiem i później utrzymywali kontakty z Jego rodziną. Być może, będą mogli pomóc. Oto adresy :

p. Hanna Nowicka  
ul. Gałczyńskiego 22  
60-194 Poznań

*[Handwritten signature]*

*verte*

80 021-25 3 001 001



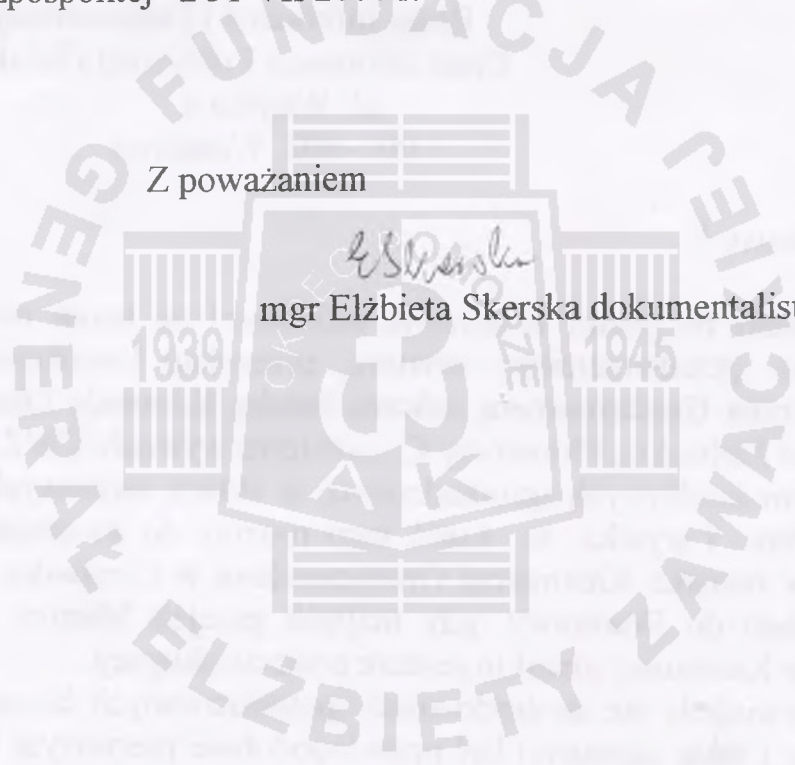
p. Maria Mańkowska  
ul. Ściegiennego 124/1  
60- 304 Poznań

oraz p. Maria Sobocińska  
Riksdalervägen 13 129 32 Hägersten, Sweden, w czasie okupacji żołnierz  
konspiracji, współpracująca z Henrykiem, a po wojnie inicjatorka uhonorowania  
pamięci Henryka Gruetzmachera.

Korzystając z okazji przesyłam w załączeniu jeden z "Biuletynów" Fundacji oraz  
dodatek do „Rzeczpospolitej” z 31 VII 2006 r.

Z poważaniem

*Elżbieta Skerska*  
mgr Elżbieta Skerska dokumentalistka



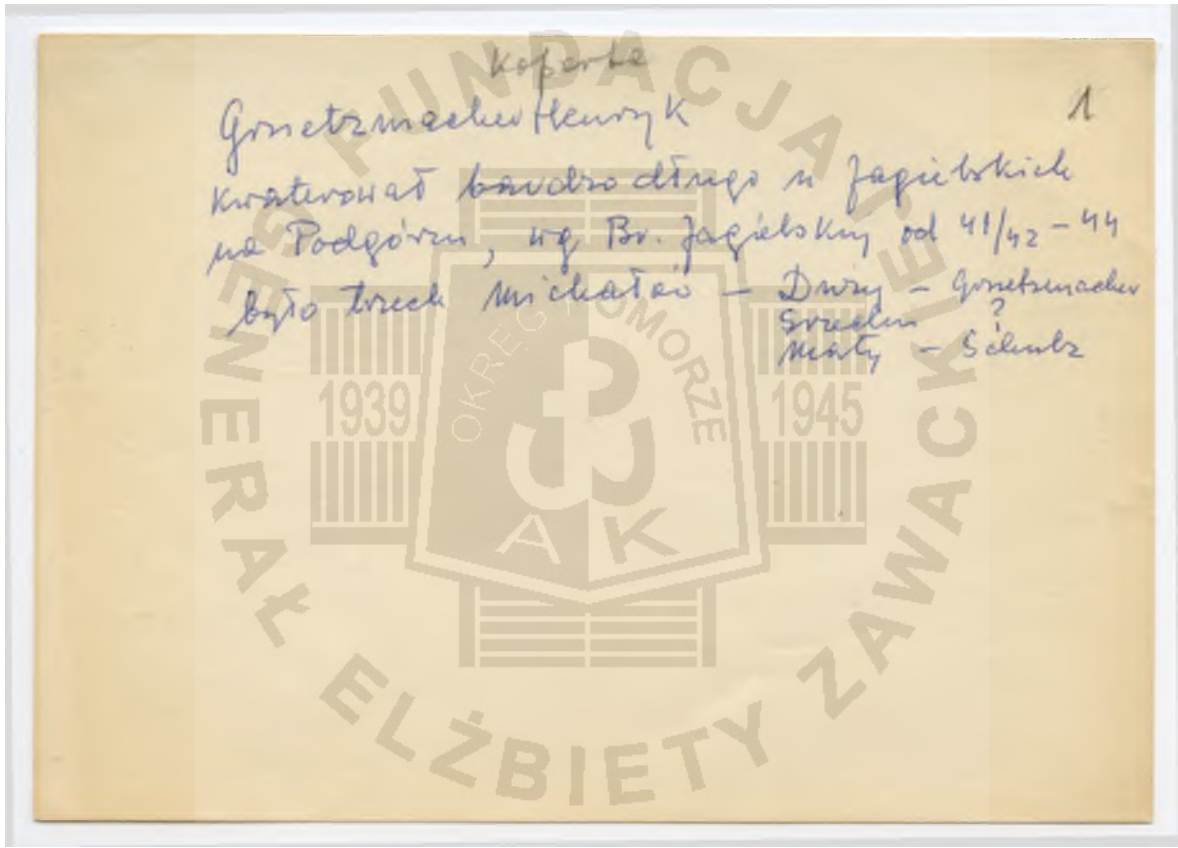
T: M-29/638 Pom.

30

Gowetzmacher Henryk

✓ Party informacyjna

№ 88



Koperta  
Gonetsmacher Henryk  
kwatery w bawlnie dżinsu w Japieżkiele  
ul. Podgórn, wq Br. Japieżkiy od 41/42-44  
było trzech Michałew - Dawy - Gonetsmacher  
Szwedem  
Misty - Schultz

Gronitzmacher Henryk „Michał - Marta“ (1)

R Schenke 1, 8, 26, 27, 38, 39

str 8 H. Gronitzmacher „Michał“ sref Izernois v  
(po Williams)

Po podrobnosci okrogu Pomorie na 2 podokrogi (2 kml)  
madras nad podokrogi „Potfir“ - pisek-wale miast  
„Piotr“, mied, Mosigolci (pod - zach) „Michał - Marta“

str 26 .. .. Izernois okrogu ... od 1944 „Marta“

str 27 .. .. na koryci dokumentach byli ... Gronitzmacher  
proanki ... mi ...

str 38 .. .. w ... „Michał - Marta“

str 39 .. .. w ... Gronitzmacher



pow. Gryemachew Henryk "Mrociot"  
Kier. wyodr. T. 12. 12. 1945  
Chruszowki s. 11



Milka (Gryździński Henryk)

roz  
Lecja (p. Słomkowski) po awanturze z 22  
Muzycy była <sup>na podwórku</sup> wreszcie przez Ewę do  
jej mieszkania, gdzie spotkała Milka  
On chwycił <sup>nie</sup> rękę i <sup>nie</sup> pozwolił po awantu-  
rze Witolda, Karimura i Merty (cały-  
Bony) - musiał więc widzieć o Lucji i jej  
która była <sup>z</sup> twierdził tyłko dla Karimura  
a potem (Kowalski) z Witoldem  
do wyprawy

FUNDACJA

51

19 VII 1943

13 IX 1944 ni dubawca gm. Skępe

Goretsmacher Henryk  
"Michał" "Marta"

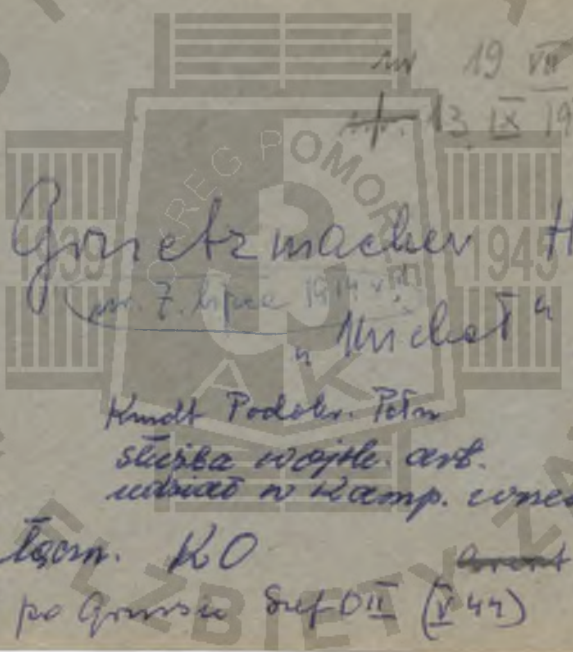
Km. Podols. Polm VM 1. I. 1945 r.  
szepka wojtki. arb.  
uczest w kemp. cymesni, 20 kemp.

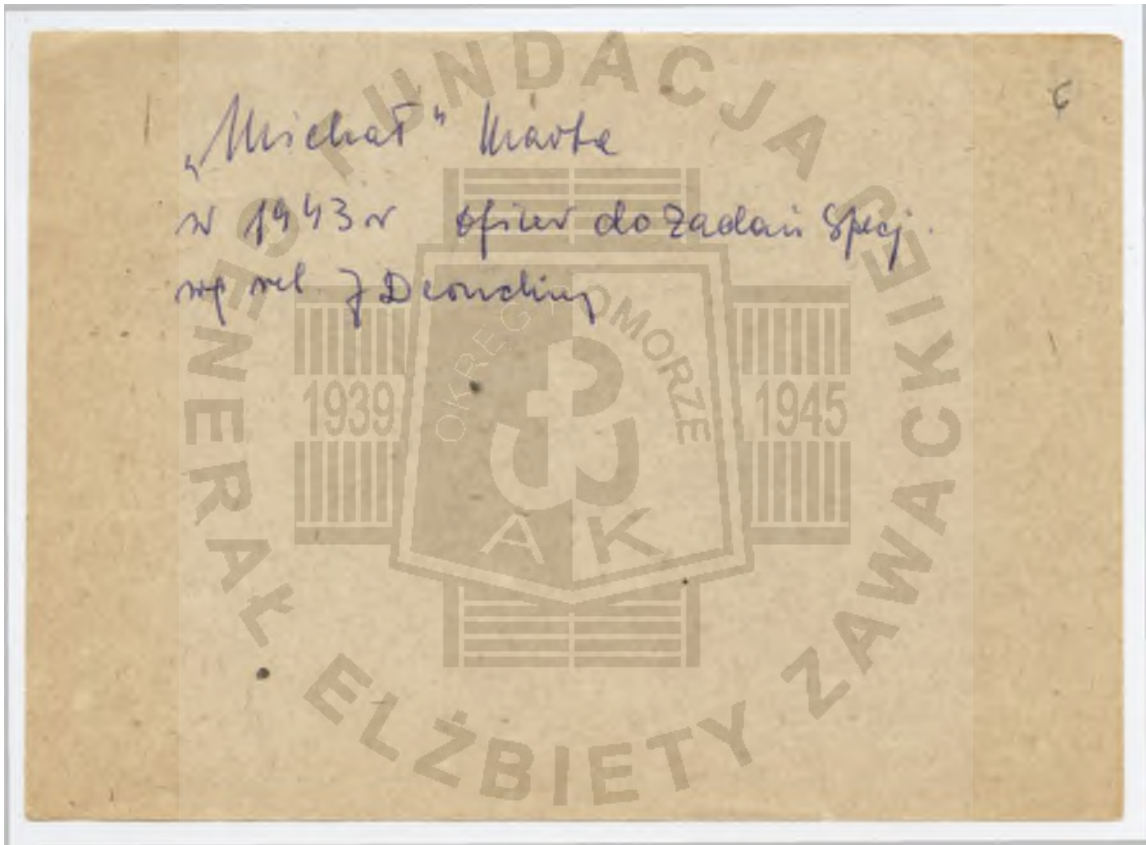
szef kemp. KO 13 IX 1944 1940  
i po Gornice Suf. OII (1944)

lept  
Ks. Cielian. 16, 26, 27, 38, 39  
P. Schmidt

Witold +  
12. IX 44  
19/IX 43

19/IX 43





KO Pauson

Grometzmistrz Henryk „Marta” Michalski  
z siedzibą do ptk. Cieliska. 2 30 1969  
Przed Jakubem Stefanem Kozłowskim  
był wzięty pod uwagę o bieżącej sytuacji, w tym w odnośnym  
dniu 1944 r. stymulacji wzrostu melanin  
(Marta i ja) w kierunku do 10%. Przed podjęciem  
kierunku w specjalizacji w Białym dla omówienia  
wizytacji do szpitala. W dniu wyjazdu specjalizacji  
w Białym, gdzie stymulacji ostabiam wytyczne.  
Z Tormis wyjeżdżającym wycieczki na lipcu-kończąc  
je wyjeżdżać wycieczki. Za miesiąc wjechał Marta. Do-  
jechał w październiku do końca. Stanęła nam zawiązała  
verte

roce.

sumi, ponieważ warte w walce z niemieckimi poli-  
cjantami zginęli zastawcy. Warte w czasie lipcowy mo-  
nania go wzięli bronią, zastawili jednego policjanta. Do-  
gę zastawili warty. Poproszono o to Ky jacobowi Rebin i  
Józef

„Kischał” mi był przetożony Bendiga, bo Bendig  
był <sup>tu</sup> tu wyjechał na cały okres, a Kischał był k. w. w. w.  
insp. Bydła.

Bendig wyjechał z okres był podstawa na inspek-  
toraty, mi na podległego

Podstawa na podległego reprezentant dep. „f. amos”  
w pierwszym okręgu i misnowat wstąpił „Kischał”  
i „Zbiko-Palmakiewicz”

KO 8  
Pamięć

Gonimym Henryk „Kuchta”  
ml. J. W. Zelinowski „Wojtek” m. do Chocanowskiego  
„Wojtek” spotkał „Michałę” wczesną jesienią 1940  
w Bromnie pod Radziejowem i tam został  
~~„Michałę” zaprowadził do g. m. „Wojtek”~~  
~~matki „Wojtek”, Florentyna Piętko Zelinowej~~  
zaangażowany do wspólnej pracy przez kuchta  
Gonimym mówił do „Wojteki” o przewrotach  
do Szwecji

t

Ko 9

por Grometsmacher Henryk "Waska"

- mel H Rostawej 19 Pom wersja 1 s. 2

Był w mieszkaniu Leszkowskiego w Koszycach -  
mymie wózkiem, gdy przyjeździł (Rostawa, lesi-  
kowska, Sonda) transport broni z Grometsmacher  
[a więc przed wrześniem 1944, data aresztowania Lesk. -??]





Groetzmacher Henryk pow. art. 110  
ps. Michał - Marka

sef V K Ko Pomorie

rod 1940 - 42r

K-milk Podokor Piotr - Felek

po anekt. Gracjane znova sef V K

17 29  
Gouetsmacher Henryk  
bywał w Dolskich 1944  
przyjeżdżał na wesele  
nocował po kilka dni  
przed kilkanaście dni utonął w Łisambryju  
w stodole w Niemce 1945  
(data Bitwy pod Międzybórzem)

KO  
11

T

KO służył  
AK  
12

Grützmaier  
Komendant Jawnoski AK  
Zaprosi się Mirowski do AK  
ps. Marta

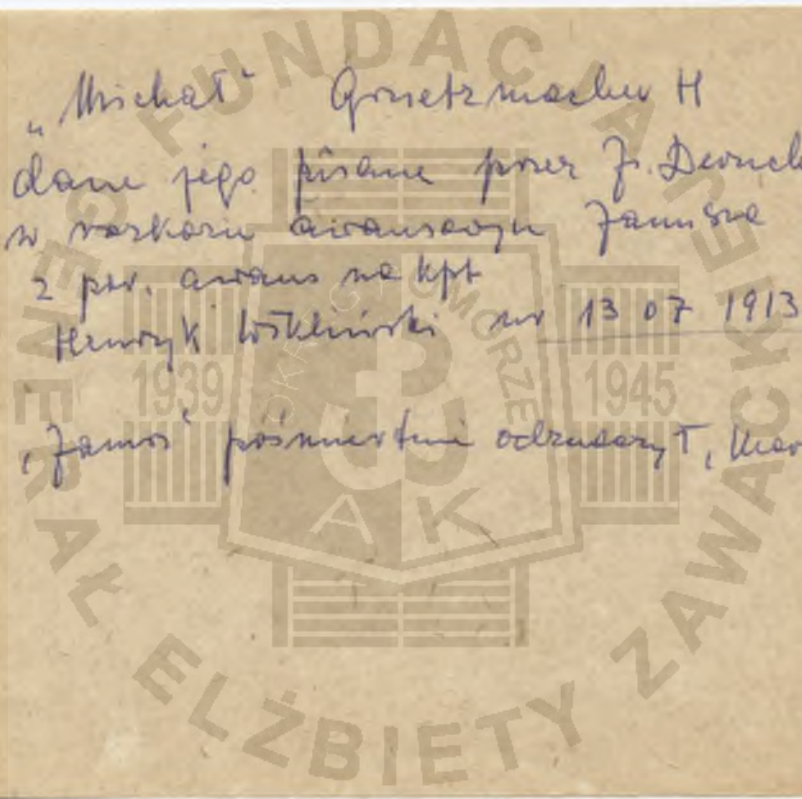
240)  
rel. Mirowski Brunon



Gronek maseln  
Rel. 29 - m  
Pyprino  
wg Kon. buntos oktatnis Kwakung 'Beschete' byta 13  
'Pod Gofstrian' w Glefimibogz puzel twozsoneg Osowk



„Michał” Gonetzmacher H 14  
dane jego pisane przez J. Deonche  
w rozkroku airansoyu Janowa VI 44  
2 pt. awans na kpt  
Henryk Wtkliniski aw 13 07 1913 (praw-  
dnow.)  
Janos' posmiertni odlusoy T, Uroty VIII



+ Gruetzmacher Henryk <sup>15</sup> Michał Dury, Marka  
niektóre dane zobacz Dubke Barbara  
siostra Radosława "Myśki"  
- Kuryja

- Kuryja Wojnicki Zelinicki 88-100 Inowrocław  
ul. Szwajcarskiego 15 m 45  
adres via Kania, pytać u p. Rurek
- B. Dubke Zna siostry Michała i Tomasa
- up Kasia B p. Sarszynicki (zob. Kartoteka) wie coś o siostrach  
"Myśki"

"Michał"

Górkosmeków

16

- pisać Paweł Górkosmeków z Chotomowa  
w sprawie Janowskiego "Młody Szwajcar"  
stracił adres z numerem 0 / Forca III w Tom
- p. B. Dubicki jest w kontakcie z rodziną  
mł. Michale
- p. Klubiński mówi, że Górkosmeków  
jest nie emigrantem w Szwajcarii  
zniechciał mi powiedzieć, emigrował Skype
- dane oł. Rydzki
- Kuryś Zielinski w tym okresie  
adres datam p. Kurek (zob. kartke  
4 i 14 album)

to był mój ojciec, Piotr Angielak - człowiek szlachetny  
który był z Zielonki (stary wojownik)

M 29.

Wzrost mój Henryk  
wzrost w Zielonki 11 10 87  
M Karłowicz Miodos wzrost dwojki me  
mójko Bronski i Henryk Maciejewski  
i Woodancki mójko Wikłowski  
Stencowe jako by przycelować z Gertapo  
i wieszają dom Myszki Raribony z domu  
mójko Wikłowski [W Łódzku była też jama,  
nawetone miodos]

17

W Brzeźnie był zarządek w 1970 r.  
Potem przenieśli się do Zielonki, bywał  
od czasu do czasu w Łódzku i w Warszawie  
Zielonki (stary wojownik) - ostatni byłym w 1945-46  
roku; nie przenieśli się do Zielonki, bywał w Dobrym



KO

18

Grombmescher

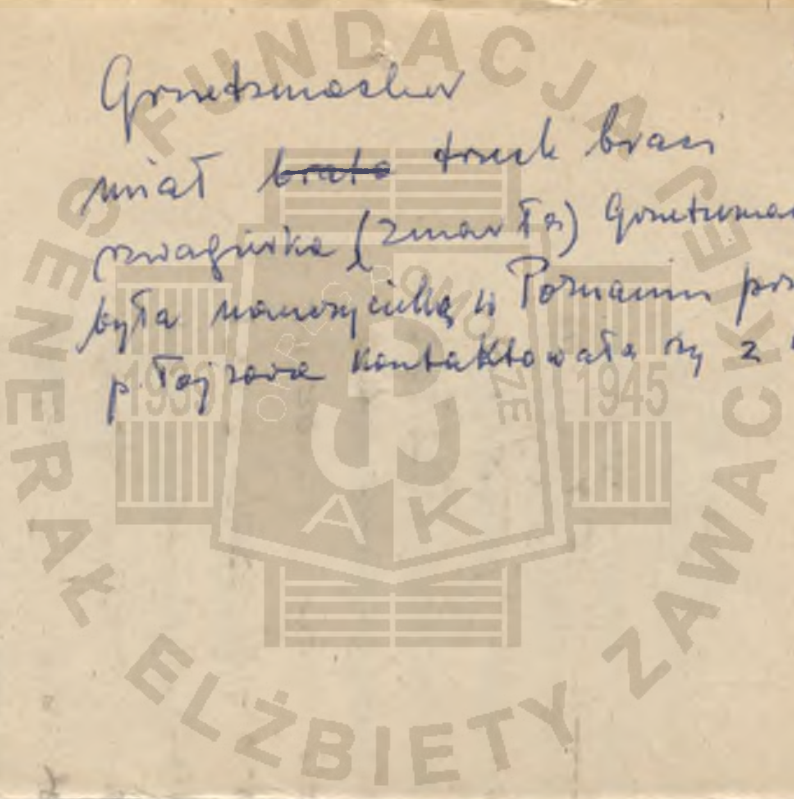
miat brata dwork braci

swafiska (zmarla) Grombmescher

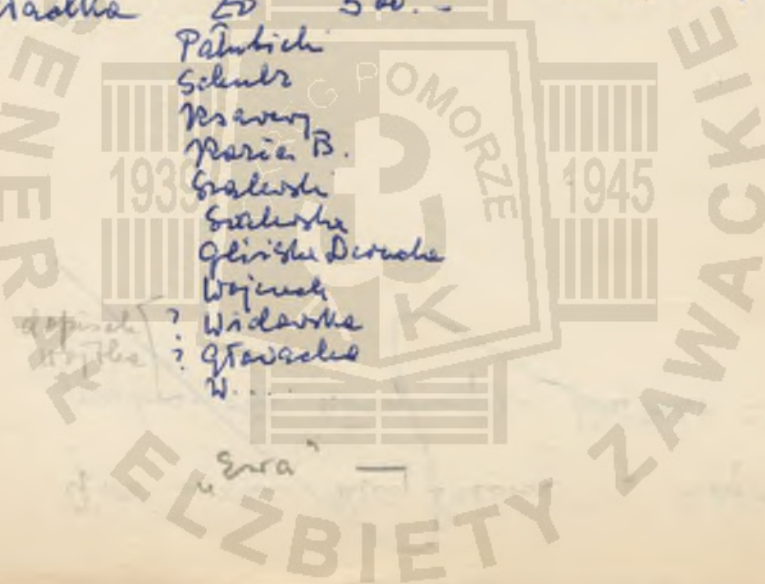
byla namowicila do Poznania przed wojny

p. Teyrowa kontaktowala sy z niq

ca. 1.2  
Dwork...



Magrobelk. Mischesta' 19  
Kwony zeps Wojtek zapłacił 5000.- w  
składka zo 500.- ale trzeba przenieść



Pabłuchi  
Schulz  
Ksawery  
Kasia B.  
Gralski  
Sokolowski  
Glinicki Dorothea  
Wojcicki  
Widawski  
Grawski  
W.

Enra

Gruetzmacher Henryk

310

Kolejwe wsię śmierci.

1939

1945

Zob. T.: Spisime W. Dremieliego,  
II opracowane str. 46-47

**Grätzmacher H.** (i.m.n.)

KO  
Włocławek MA  
AK

Jeździł do Warszawy, możliwe, że był łącznikiem Tadeusza Bora - Komorowskiego. Bywał u Guzowskich we Włocławku. Przez J. Zielińskiego z ZWZ poznał Ludwikę Stencel, która potem była jego łączniczką z J. Chylińskim. Ludwika i Józef Feliks Stenclowie przygotowali mu kilka kontaktów na wsiach: Trzeciwnica koło Nakła - punkt u Matywscha i Białośliwie - u Alojzy Kraska. Miał melinę w Bydgoszczy na ul. Jezuickiej - możliwe, że u Anny Płaczek u której bywał, (ul. Jezuicka 14 lub 17) Przyjaźnił się z Genowefą Kupis, która była wężniem Stutthofu.

Zob. tom 23 - Stutthof, nr.104, L. Stencel

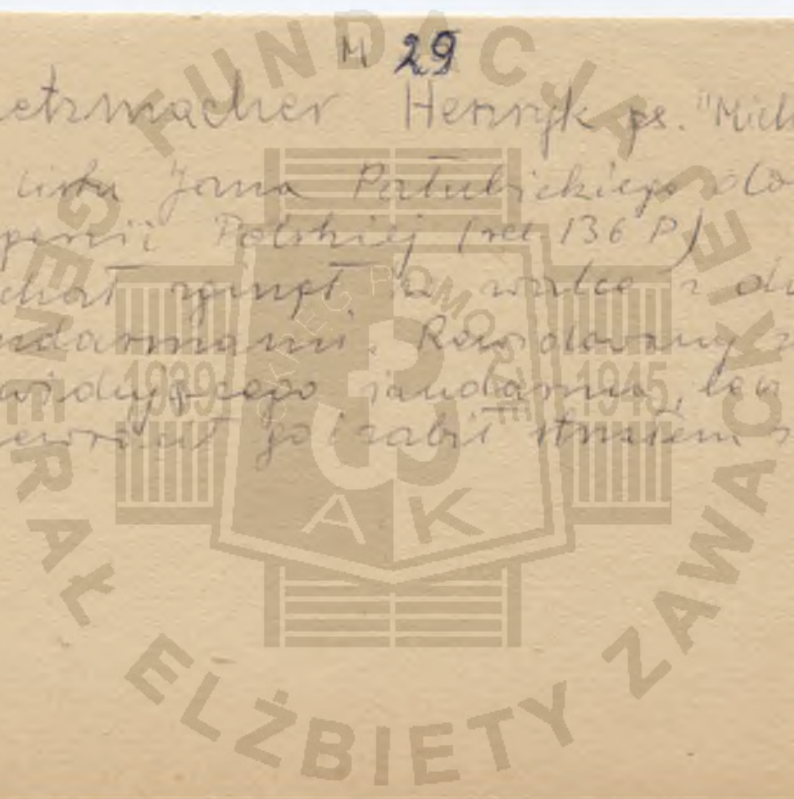
K.Woj.

070K

M 29 C

Gouetzmacher Henryk ps. "Michał" 23  
 wuj i brat Józefa Potulickiego  
 Eupenii Polonii (net. 136 P)  
 Michał syn Józefa i Marii z domu  
 Janowskiej. Rodz. 1889 w Eupenii  
 rezydował w Eupenii, w 1945  
 przeszedł do Polski strasem skok

18/19



+  
vii-44

Kpt. Gruczmacher Henryk  
ps. Michał, Marta jeden z najlepszych  
oficerów powojennego AK, Komendant Podokręgu  
AK, Bursztyn. Poległ w Lipnie w walce  
z policją niemiecką, Koto osi Makowice p. Lipna  
w lipcu 1944. Pochowany w Skrzepcu.  
Kawaler orderu Virtuti Militari. Był absolwentem  
Gimnazjum Polskiego w Gdańsku.

tel. Z. Taus

ZHP  
Gdańsk

23

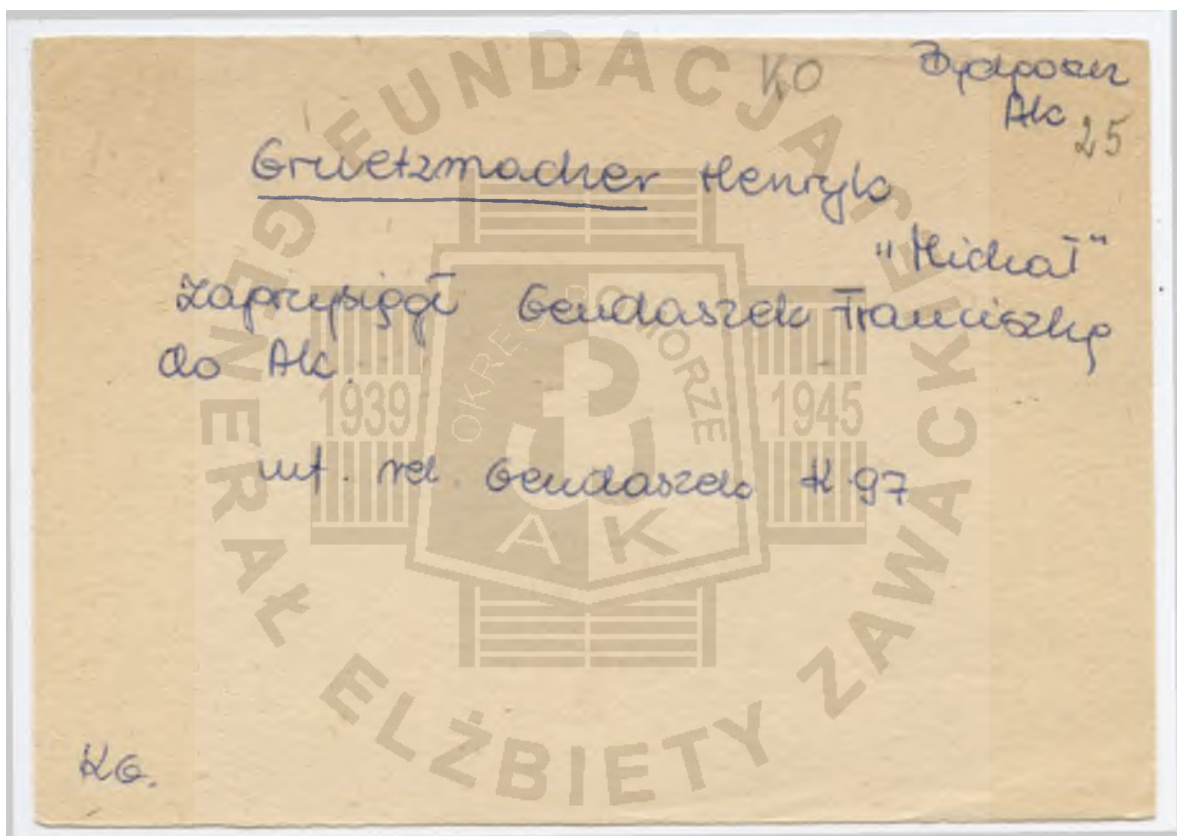
Bydgoszcz  
AK 24

Marta, pułkownik  
ref AK z Bydgoszczy  
prawdopodobnie Henryk Grützmaier  
kontaktował się z Bronisław Adelską z Łobżanicy

zob. rel. Bronisław Adelski z Łobżanicy

T.: Bronisław A., insp. Tczew I/s 5-C

EA





Bydgoszcz  
Ak  
26

por Gruetzmacher Henryk

, kichań duży

Szef Tęczyński Pomorski Okr. Ak, w towarzystwie por. A. Schultza przekazał H. Kuryzanoskiemu 10 sztuk dostarczenia granatów do Grupy Partyzanckiej Stefana Gussa

Inf. w cel. H. Kuryzanoskiemu M-50,85

R.G.

Toruń, Bydgoszcz - Gdynia  
ZWZ-AK 97

Gruetzmacher Henryk „Andrzej”, „Marta”  
(1913 - 1944) szef oddz. Iżymoski Toruń. Wzrost  
AK. Przemysłu - Jednostka, studia - Poznań. Lokalizacja  
dowodca art. kamery. Bardzo szybko związał się  
z ZWZ-AK, Region Toruń - Bydgoszcz - Gdynia. Do  
marca 1943 - szef oddz. v. Iżymoski ZWZ-AK od  
jesieni tego roku - komendant Podokręgu, odbudo  
wował strukturę organizacyjną, stabilizację organizacyjną,  
iżymoski zagranicą do Szwecji. Opierał, tolerancję  
wobec innych, rozszerzył kontakty kom. Sytuację  
się z wieloma ludźmi <sup>kom. powiatowa</sup> i obywateli przed dekomunizacją  
planowano przesunięcie do GG. zaproszenie!! 13 lipca 1944  
przyjeżdżał do polycze z pakietem instrukcji pod listem  
Stankowicz.  
Zasłużeni Polowiarze... 86-89, 56, 132, 137.

1994  
D.K.

FUNDACJA KO

BYDGOSZCZ  
ZUR AK

98

GRUETZMACHER HENRYK

„MARTA”, „MICHAŁ”

Zob. APAK, INSP. BYDG., T.: BIAŁYL., DRYGAŁA W., GENDASZEK F.,  
KRZYŻANOWSKI M., SZATKOWSKI Z., SŁOŻEŚNIAK G.,  
ŻBIKOWSKI W. } BARTEL-ROGOZIŃSKA K., DERUCKA J.,  
SZAJKOWSKA H. }

ELŻBIETY ZAMIAKIEJ

KO  
AK

29

Grutzmacher Henryk

Harcerz, zastępowy w Gimnazjum Polskim  
Macierzy Szkolnej w Gdańsku, uczestnik  
ruchu oporu, komendant Podokręgu "Północ"  
Armii Krajowej, zginął w czasie walki z po-  
licją niemiecką /Jagdkomando/.

Jankowski, Harcerstwo ... str. 284

MJS

Grützmacher      Lipna      Ko 30  
Grützmacher      1861

"Marta" "Michał" - przedsiębiorca  
rodow. niemiecki. Kariera Grützmacher, pierwszy  
wsp. Wydziału WK Komendy Okręgu Pomorskiego AK.  
Od marca 1942 r. do marca 1944 r. Komendant  
Polskiego Związku Zachodniego Okręgu Pomorskiego  
AK. Aktywnie po amunicji i kmitnia 1944.  
Współpracownik Okręgu wypracowany na stanowisku  
Zgromadzenia walczy i Wielkiej niemieckiej Kolo  
wsi Makowice, pow. lipna i lipna 1944 r.

Wschowski, str. 169

KO 31

Grietz morder dlemyte  
miał kwiaty u pp. Grabowskich  
w Hymnopolimie, pm. Slegge, późnie przebywał  
poc. klas 3 tygodni woz z Chylnickim.

Zobiko: relacje Apaty Grabowskiej Nr. 267  
268  
269  
270  
insp. Włocławek

W.S.

29 m  
Gonetsmacher Henryk ps. "Michał"

0 V "K"

33

wj. rel. Zofii Rani 276 P

- 1) Gonetsmacher był kwatermistrzem 2. Ran, zaprzynił 2. Ran w maju 1942 do 2 W2-7K
- 2) H. Gonetsmacher miał w 2. Ran kwatery i punkt spotkań do 22 XI 1942, kiedy to przeprowadzono rewizję w domu 2. Ran.
- 3) H. Gonetsmacher został zabity przez Niemców w szpitalach Ryppna na dwa dni przed systemem Niemców/DK 85

ELŻBIETY ZA

m 29

Kom Okr.

Griitzmacher Henryk

33

rel. Sobocińskiej Norrii (156 P)

- 1) Griitzmacher lub Orliński Piekierski przyobrotit Sobocińską na k-tkę WSK Inspektoratu WToctarok.
- 2) Griitzmacher wywart Sobocińskiej oło roimych eleceń rtobin KO/OK 84
- 3) Griitzmacher przyjedut s chyniskim do Skepego wiosny 1944 r oła organizaci męskich oddziałów i zorganizowani Podatki PTOl - Wsch). Pnetywat tam tyolnieny olna. Sztab kobiecy WSK melinowat ich i organizowat kontakty /OK 84



34

Gruetzmacher - „Michał”  
kpt WP

W składzie grupy z Komendy Okręgu AK Pomorze, miał być pilotowany przez łączniczkę „Ryśki”, jesienią 1944 roku, z którą w tym celu się skontaktował. Nocował z płk Chylińskim u Pawła Nowobranowa, następnie razem udali się do Rypiña przez Łąkie. Pod Koamienicą poległ w potyczce z patroliem żandarmerii niemieckiej. Zwłoki przeniesiono do urzędu gminnego w Skępem dla identyfikacji, obecnie, po ekshumacji ze zbiorowej mogiły, spoczywają na cmentarzu w Skępem.  
Rel. Władysław Drzewiecki, Skępe

Gruetzmecher

KO-

Herritzmecher H vel Henryk Ross ps "Michał"

35

ponownie  
Kier. służby Techniki K O Pomorskiego AK

stacjonar <sup>inform</sup> w Malborku, gdzie była skrytka  
kontaktowa z s. u. Aldony (MN) z pobliskiego  
Elbląga

zadano: B. Chmurański, A. Gosiński Półka działalności

Konspiracyjne w Elblągu w "duetie" w wojny

(Biblioteka Fundacji  
Rocznik Elbląski  
kom X)

EA

Uwaga: Henryk Ross ps. "Brazka" to nie Gruetzmecher

29 m OV "K"  
Gruetzmacher Henryk "Mickal" 36  
wg rel. Zofii Ran (276 P)  
Wielkiński nazwisko paszportowe  
H. Gruetzmacher po roku 1942,  
kiedy były pogubione wszystkie  
kontakty /ok 85

Henryk Gutmacher  
wraz z Audneffen (J. Olenschki) i Monliem  
(J. Belau) byli organizatorami linii  
pocztywowej wkradając do szeregu  
siatki wywiadowczej Ulichaj, obejmowała  
również Wroblewie i kraje Bałtyckie  
Weisguiser do niej byli fachowcami wyścigu  
na preferencyjne roboty, a pracownicy  
jako robotnicy. Był w szeregach kowalców  
i pomocników (J. A. Jechterke). Organizował  
pocztywę spalonych na terenie Rosji  
pracowników Lombardes.

Inf. Jony Jazickij - Nowak ps. "Ene"

**Grötzmacher H.** (i.m.n.)

Bydgoszcz  
Z.W.Z. KO 38

- znał go Henryk Szymanowicz. Spotykali się 2 - 3 razy, m.in. w "Katakumbach" przy ul. Rycerskiej (róg ul. Augusta).

Miał kontakty z Wybrzeżem, Tczewem, Kościerzyną, Kartuzami. Z Henrykiem Szymanowiczem omawiał akcję scalania i rozgrywki w TOW "Gryf Pomorski". Prawdopodobnie zajmował się sprawami łączności.

Zob. tom 23 - Stutthof, nr. 90, H. Szymanowicz

K.Woj.

(**Bor - Komorowski Tadeusz**)

(Warszawa)  
AK KO 39

- generał. Prawdopodobnie jego łącznikiem na rejon Włocławka był H. Grützmacher, który bywał również w Bydgoszczy.

Zob. tom 23 - Stutthof, nr.104, L. Stencel

K.Woj.

Ko40

GRNIETZMACHER HENRYK  
ps "MICHAŁ" o "MARTA"



8/1/94 Dob. 4. J. Jagielskiej-Narah, Ko









KO 44

[GRUETZMACHER HENRYK]  
ps. „MARTA” „MICHAŁ”

J. Protkowski, Ruch oporu,  
Wielki APAK, oprac. B-11, s. 103, 110

Ko  
45

GRMETZMACHER HENRYK

2ob. 4. Kzeszowska Halina - Ko,  
K - 189

8 x 11/94

[GRUETZMACHER] ps. "Michał"

46  
KO AK

Przyjeżdżał do Brodnicy w latach 1942-43. Kilka razy był u Bizanów. Przeprowadzał inspekcję z Fiutowskim i Laskowskim.

T.: Laskowski Bolesław, Insp. Brodnica, M-56, V/15.

MGr '94

47  
kpt. (GRUETZMACHER HENRYK) ps. "Michał" vel "Marta"

KO AK

Stanisław Suszyński osobiście kwaterował  
kpt. "Michała" vel "Martę" na kwaterze zastrzeżonej  
dla oficerów Sztabu KO AK Pom. w mieszkaniu u  
Apolonii Amelii Zielińskiej w Stalmierzu,  
gm. Chrostkowo, pow. Rypin (w okresie od lata  
1942r. do stycznia 1945r.).

T.: Zielińska Apolonia A., Insp. Brodnica, K-612,  
I, 1/2.

MGr'94

48

GRUETZMACHER HENRYK ps. "Michał" KO AK

Korzystał z kwatery w mieszkaniu Heleny  
Zołobińskiej w Dobrzyniu n/Drwęcą ul. Kościelna 16  
(Lindenstrasse 16).

T.: Zołobińska Helena, Insp. Brodnica, K-333, I,  
1/1.

MGr'94

KO AK  
49

Griitzmacher Henryk  
Schulz Aleksander

ps. "Michał"

AK

Uczestniczył w odprawach sztabu AK, obok m.in. "Ksawerego" i "Janusza" w związku z przyjazdem na teren Insp. Brodnica "Fali" - Trojańczyka. Maria Lidia Zakrzewska ps. "Orchidea-Roma" organizowała wówczas kwatery u siebie i u znajomych dla wszystkich przyjezdnych uczestników narady.

T.: Zakrzewska Maria Lidia, Insp. Brodnica, K-279,  
k. I, 1/7.

MGr '94



BUDGOSZCZ

ŻUK AK

50

GRUETZMACHER HENRYK ps. MICHAŁ

W 1942r. zaprzysiężył do AK Fr. Gencoszek i był  
jej bezpośrednim przełożonym. Z nim opracowywał  
meldunki, które dotyczyły sprawy wojennej.

Źr.: Del. F. Gencoszek (T.K. - 94 w Insp. Podyg.)

XKP/U/1994/11

51

por. (kpt.) GRÓTZMACHER HENRYK ps. "Michał" KO AK

Dwukrotny (pierwszy i trzeci w kolejności) Szef  
Wydziału V (Łączności) KO ZWZ-AK Pom. W przerwie  
funkcję tę sprawował ppor. Gustaw Olszewski.

Zr.: B. Chrzanowski, Konspiracja rządu RP w regionie  
nadbałtyckim (1939-1945), [w:] Walka podziemna...,  
s. 131.

MG 194

FUNDACJA

Podkasz  
północny 52

AK

Gruetzmacher Henryk, ps. "Michał", "Marta"

pełnił obowiązki komendanta przedsiwzięcia jęz-  
macznego (montażu) od października 1942 do  
października 1944 r.

Komisarz H., Olszy Pomoc Armii Krajowej.

Od "Gumowidła" do WIK-u, WPH, 1993, nr 4 (146),  
s. 76

MLb 94

Towar

AK 53

Gruetzmacher Henryk, pow. ps. "Michał"

był naczelnym wydziału V Tajemnicy i naczelnym  
obszaru pomocniczego do marca 1942 r. i pomoc-  
nicze od stycznia do lata 1944 r.

Komunikacji K., Obszary Pomocy Armii Krajowej. Od  
"Gumwolda" do WIN-u, WPH, 1993, nr 4 (146),  
s. 75

ML6694

Grützmaier H.  
- por., ps. „Michał”

Pomone  
2W2 AK

54

- szef Oddziału V Legjisji Pomorskiej  
Okregu 2W2-AK

B. Chrzanowski, "Konspiracja ..", str. 19, 20, 21  
K.Wojt/VI.94

Grißmacher Henryk  
ps. „Marta“, „Michał“

<sup>2</sup>  
AK<sup>55</sup>

szef Podokręgu Północno-Zachodniego w  
ramach Okręgu Pomorze AK

WT, Wspomnienia Jęka Karimierza  
Szalewskiego, Pomeralia, z. 5/1979, s. 27.

PO-94

KO 56

Gruźmacher Henryk  
ps. Ulichat - Ulasz

str 2

Ulichat i Relin wyjechali z Wymysłowa  
od Ryški w kierunku Gżyzuka a nie do W-ry.  
str 3 - Relin braci nie wyszedł, bo  
miał je w kieszonkach w doł w kieszonkach  
A.C.  
Relin w Gżyzuku przebywał 3 dni. Ewa  
pojechała do Wrony ze zdziwieniem Relin  
by mu wyrobił udole dowody osobiste i  
dopiero wówczas A.C. i Tadek pojechali do  
Gżyzuka i przyjechali do Golubia. Relin  
umieszono na kwatce u Niemca  
Nordrybińskiego ps. Dobrowski

Ewa  
94

~~str~~ Relacje wielego z dnia 23-6-76r

KO  
57

GRUEFZMACHER HENRYK  
ps. "MICHAŁ" "MARTA"

Znamy MICHAŁEM WIELKIM (z odrozwinienia  
od Słucka, Michała Małego) - wysoki, silnie  
zbudowany, o bujnej czuprynie. Datem 1944 r.  
Spotkał się z Bendygiem w Bydgoszczy  
i Toruniu dla omówienia podobieństwa do GG.

APAK  
Teraka Bendyga Franciszka 11-30 list - relacja  
F. Bendyga z 30. 09. 1969 r., s. 2.

1971/04



KO

58

GREUTZMACHER HENRYK  
ps. MICHAŁ

datem 1944 r. Greutzmacher przebywał  
na kwaterze u Tadeusza Dulskiego  
w Kruszynach Sebacheckich pow. brodnicki.  
W tym czasie ukrywał się tam Józef Chyliński.  
Greutzmacher opuścił Kruszyne na kartce  
sierpnia 1944 r. (28.08.1944). Zginął w walce  
z Niemcami.

Teczka Dulskiego Tadeusza M-525/1162, relacja KWIĘTA  
NA MALINACH

48  
28/1/94

GRUETZMÄCHER HENRYK

Ko  
595

Szef V Oddziału KO - Łęczęc, Komit. Powołanego Północnego

AK na Pomorzu, s. 32

18/1/44

GRUETZMACHER ps. "Marka", "Michał"

Fr. Bendig wstąpił ~~prezycją~~ ~~nasz-~~  
ko "Marka", "Michał". Latem 1914 r. ofi-  
cjalnie ~~plak~~ ~~rodzaj~~ ~~udania~~ ~~nie~~ ~~w~~ ~~krainie~~  
pł. Gł. ~~Przed~~ ~~rodzaj~~ ~~rodzaj~~ ~~rodzaj~~ ~~rodzaj~~

Źródło: Rel. Fr. Bendiga. Arch. AK, M-30s.25,

19

verte

Się dzie ~~ambrosia~~ ~~negotii~~ w Bydgoszczy, w  
w dniu ~~wyjardem~~ ~~spokobi~~ ~~nie~~ ~~od~~ ~~roku~~ ~~gdzie~~  
A. Zak. ~~gdz~~ ~~ortali~~ ~~ortaknie~~ ~~wylyenne~~. Z ~~formia~~ ~~wyycielali~~  
nawracani na ~~linno~~ ~~Wolactorek~~. ~~Formy~~

wyjechał Bendig i dojechał do domu -  
ros k. Włodarska. Za niego Stankowicz "masi" ra-  
wodził go, ponieważ "masi" litomy wyjechał w polis  
ces po nim zginął <sup>zastawca</sup> walek z niemieckim  
policjantami. Masz w czasie legitymowania  
go wyl brau - wstąpił jednego policjanta.  
Drugi wstąpił jego.

Wniosek: Rel. Fr. Bendiga. Arch. Polic. AK. M-30  
S. 19

~~A. Z. 11~~

KO Polow.  
AK

GRUETZMACHER H. ps. Marka "Michał", mi-  
chał wielki<sup>61</sup>.

Imię pseudonim przyjęty nadany przez kolegów  
dla odwołania od "Michał" - A. Schulza, a jed-  
nocześnie uważający jego wyrost restrykcyjny;  
był to wysoki mężczyzna, o lujnej karykaturze, silnie  
zbudowany. Zginął w drodze do G. B. rasku-  
lany przez policjanta niemieckiego.

Źródło: Rel. Fr. Bendiga. Rel. Polow. PK, M-30,  
s. 19

A. Zak. 94

KO Pom.  
AK 62  
por. GRELETZMACHER H. ps „Michał”  
Szef. Wydz. V (Ismoń) do III 1942 r. i od  
1943 do 1944 r.

Źródło: Rel. Fr. Bendigera, Arch. Pom. AK  
M-30 s. 2

A-Zak-91

KO  
63

GRMIEZMACHER HENRYK  
ps. "MICHAŁ"  
por.

G. Górski, Wschód Północy ... , s. 306

18/1/95

KO AK  
64

[Gruetzmacher Henryk] Michał



T.: Spodniewska Maria, Insp. Brodnica, K-332, V/6.

MG 195



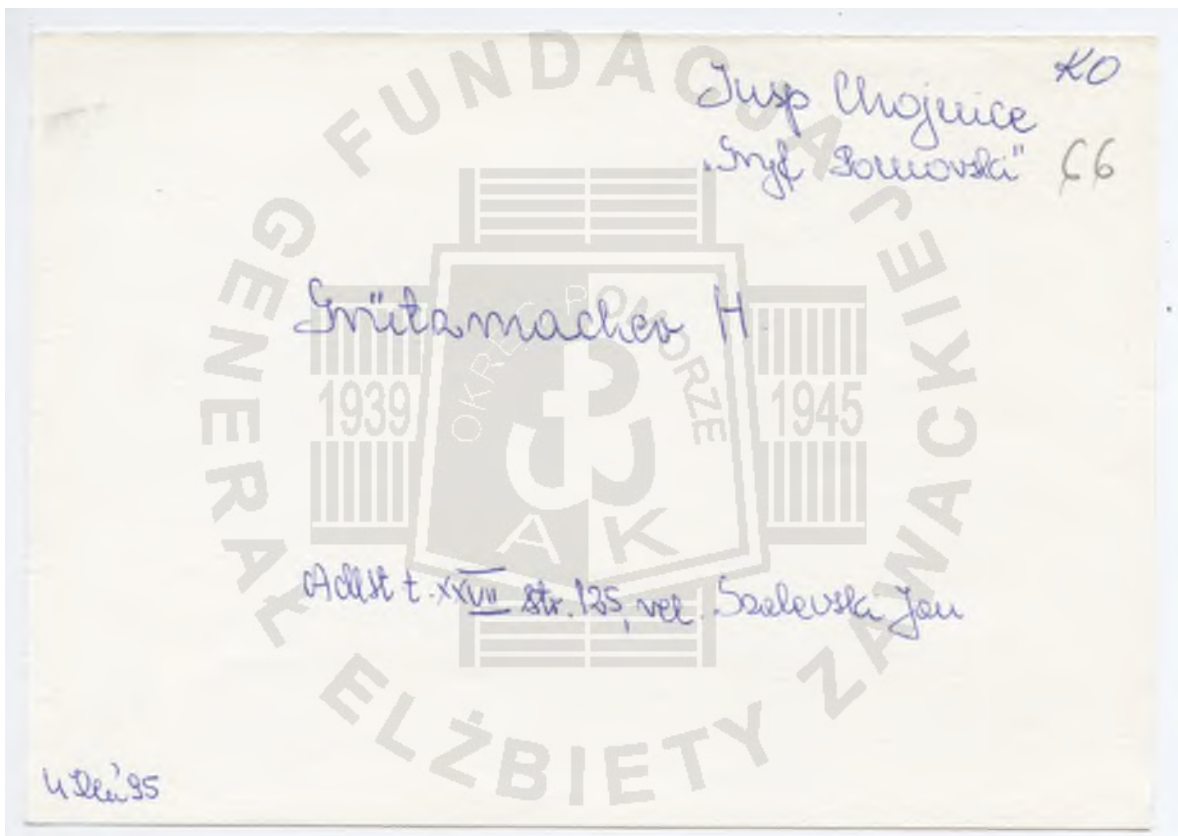


Juff. Bydgoszcz 65

Gruczmachów k. ps. „Clichuś”

Adrest. + XVIII str. 98, mel. Bunkowskie I

u. 20.02.95



Sup. Główny

67

Gniotamacher dl.

1939

OKREŚLONIE

OKRZE

1945

Archiw. t. xxvii str. 15, rel. Sefarick, Zofia

u. 95

Jusp Tomu 68

Gniazdowachy dl  
ps. "clichet".

Adrest t. XXVII str. 197, vel Jagielska L.

W. Steig

Gruczmeńsk Michał

ul. Ko Bydgoszcz 69

"Kuchnia Polska"

1939

OKRĘGOWY ZWIĄZOK

1945

AK

Adres t. XVII str. 20, tel. Bełk 17 F.

Włk 195



KO  
AK

Gruetzmacher Henryk  
ps. „Michał”, „Robert” - ul. Obw. Rybin

21



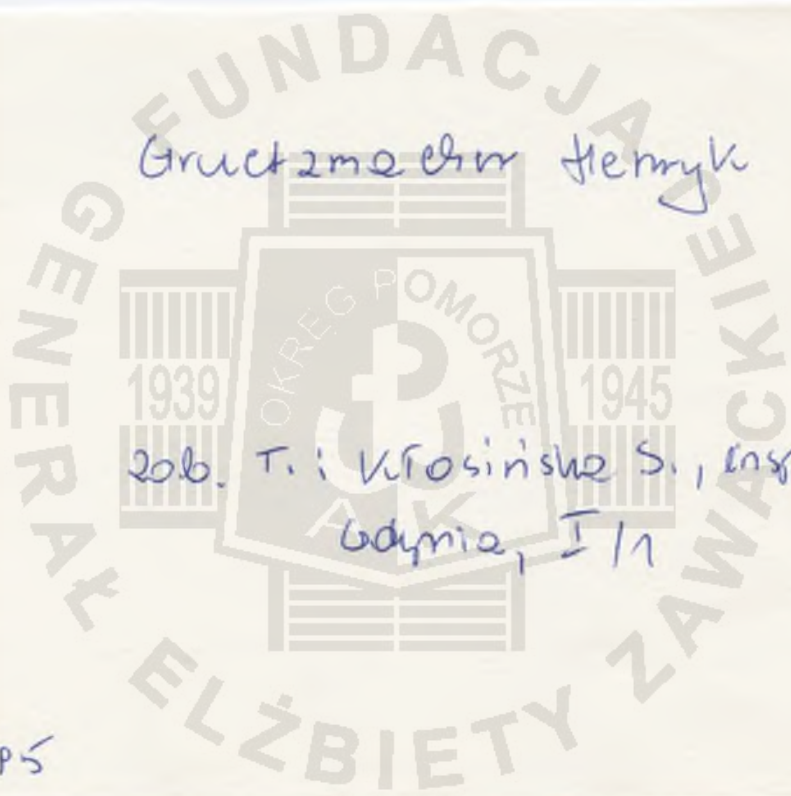
T.: Lewandowska Jadwiga, Insp. Brodnica, K-478,  
I, 1/1v.  
MG 195

no  
72

Gruczmistrz Henryk

1939 OKREG POMORZE 1945  
zob. T. i Krosin'ska S., Insp.  
Gdynia, I/1

HMM-PS





Gdynia 73

ZWZ-AM

Grietzmacher Henryk

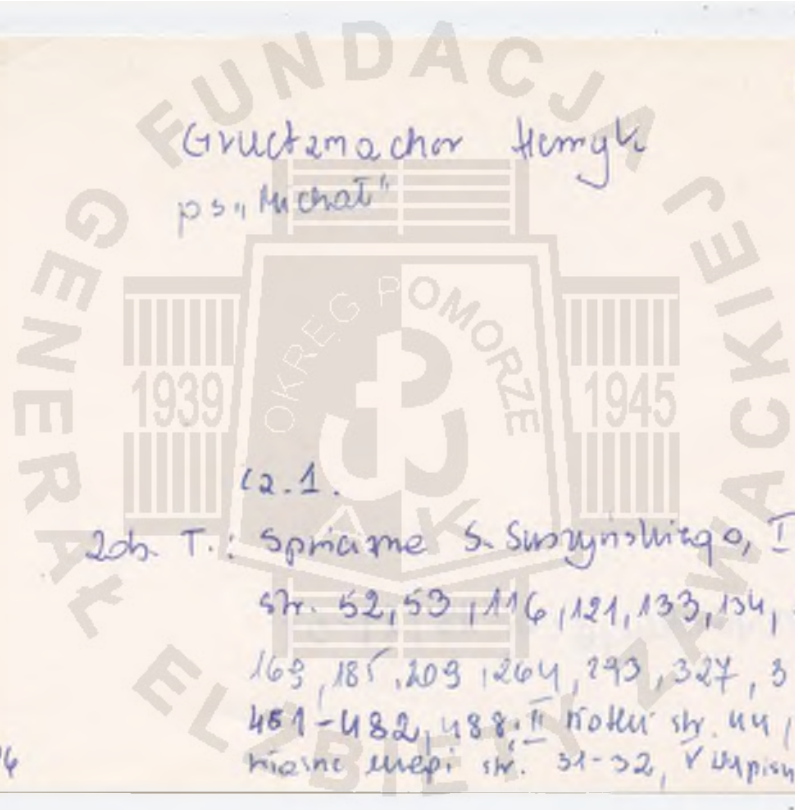
Prost uchwał w skłpi menistowej osób zagwarantowała  
awanturamiem z Gdyni do Szwecji.

B. Chruszowski, Józef Olsewski, Mettkhof  
Zemly Museum, nr 52 1984, s. 9.

MLet-95

№ 74

Gruczmachor Henryk  
ps "Michał"



12.1.

verte!

2ob. T.: Sprawa S. Suwajskiego, I Relacja,  
 str. 52, 53, 116, 121, 133, 134, 135, 165,  
 169, 185, 209, 264, 293, 327, 331, 355,  
 451-482, 488, II Rokki str. 44, 49, IV  
 Książki niepi str. 31-32, V Wypisz s. 13

644-14



Gruczmistrz Henryk

KO 75

W połowie 1740 r. był na terenie północno-zach.  
części pow. rygińskiego, wraz z J. Olmuskim,  
G. Olmuskim, B. Dołhowskim i J. Gruncem orga-  
nizował konwoje żółtą drogą toruńską.

W lipcu 1744 r. został przeniesiony na teren inspirowo-  
towski.

zob. i krejenski, suszynski, Duobalnicę 1702 r. zmieli...

HM-17-16

Przełp. hist. 1980/2.4, s. 776, 778

Gwardziści KO  
AK 26

Gwardziści Henryk par.  
ul. Słaba KO - AK

ps. Henryk " ?  
"

Zob. Dejaska A. insp. Gwardziści I a / str. 5, 7, 9

OH-96 I b / str. 1, 3, 5

no

Gruchmistrz Henryk

77

Przed śmiercią komitetu z kwaterą  
w m. Kupno n/Dworca w Telińcu  
Dąbrowskiej.

ob. T.: Kutnik J., ul. Brodnicze, I/1/sk.4

HMM-17

Grützmaacher Henryk

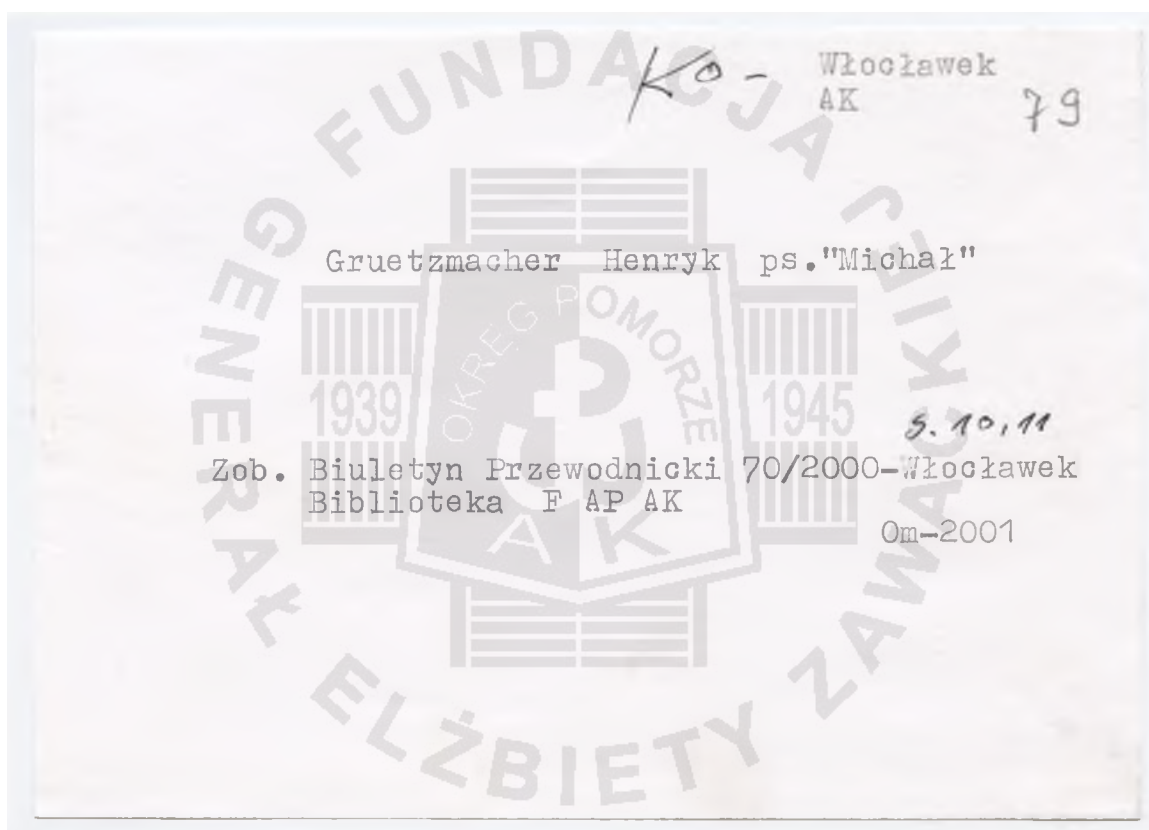
JKO 78  
ZKZ-14K

Po aresztowaniu Józefa Obzewskiego.  
został skierowany na stanowisko  
Komendt. Podległy 30. Armii AK; w 1942 r.  
przystąpił do akcji sekcji JOK Gr. Pom.  
z AK.

Ciechanowski Konrad, Życie i śmierć  
bohatera, Gdańsk 1980

str. 72

ZKZ. TK 100



Włocławek  
AK

79

Gruetzmacher Henryk ps. "Michał"

1939

OKRĘG POMORZE  
AK

1945

5.10.11

Zob. Biuletyn Przewodnicki 70/2000-Włocławek  
Biblioteka F AP AK

Om-2001



a

KO FK 80  
Somone

GRUETZMACHER Reunyk Stalinstaw  
ps „clichai“, „clavta“, „Drug clichai“

Urodz 2. VII. 1913 r. v Jaroslavin u/ Polga  
Członek Sztabu POK Somone.

Zob. Stawuk Biogr. Dausp. Som. t. 2, s. 72  
Fiedryja Fieduryn Somovskie FK  
1996 r., Tomii

2002/12/20

+ Gruetzmacher Henryk  
ps. 'Kricher'

St/O 81  
212-14K

Opis okoliczności śmierci; wczesny  
pobyt na kwatery konspiracyj.  
w Antoniego Bieńkowskiego  
w Nowej Wsi gm. Chrostkowo.

zob: Wspomnienia ... T: R: 837/2113R  
s. 9-10 (Brodniak)

Wz. VII 105

Gruetzmacher Henryk S.  
ps. "Michał"

KO  
82

Odsużony V R kł. V - Rozkaz  
K G S. de. 732/272 B P I z 27.07.44  
oras Rozkaz K O „Suneta” z. ob. 225/i  
z 1.01.1945.  
zob. Sadowski J. Mój m... , Warszawa  
1999, s. 172-174, poz. 3 (z. publ. odsu-  
żenia)  
zł. v108

t. popr. Gruentzmacher  
Kpt. Grycmacher Henryk

36083

VM kl. V  
ps. „Michał”

Zob. Sadowski Józef,  
Młoci numer 31806  
W-42 1989, s. 174, poz. 3

+ ps. "Marta" ppłk, ps. "Michał"  
Gruetzmacher Henryk?

KO  
84

szef łączności w Okręgu Pomorskim AK, Petrusz  
te obowiązki do lipca 1944. W czasie wyjazdu do Warszawy  
zatrzymany przez patrol policji we wsi Makowice pow. białobrzegi  
z bronią w celu przekształcenia w szeregach i zgrup. w wojsko

Łob. Spisariusz Łofu

A. IV / 25

W XI / 08

Gruetzmacher Henryk (Leszawy)  
ps. "Marta", ppłk  
~~"Michał"~~

KO  
ZWiZ-AK  
85

- szef łączności Okręgu Pomorskiego;
- pod koniec 1942r. zostaje mianowany komendantem podokręgu północno-zachodniego i pełni te obowiązki do lipca 1944r.;
- zginął w walce z patrolem policji we wsi Makowiec pon. Lipno przeciwstawiając się aresztowaniu;

zob. art. Ciechanowski K., Pomorski Okręg...  
art. z prasy "Ruch Oporu na Pomorzu..."  
t.1, s.4

Gruetzmacher Henryk Stanisław  
"Karta", "Michał"

KO

86

Komendant Podokręgu Północno-Zachodniego  
AK (kryptonim "Bursztyn")

zob. Wywiad i kontrwyw.<sup>AK</sup> pod red. Rutkaka  
Władysław, W-wa 2008,  
s. 143 (art. Gasiorowskiego), bibl. FAPAK  
s. 393

Żankowska II'11

- + Gritzmaecher H. por.
- szef wydziału łączności okręgu Komendy "Pomorze"
- zginął 22.09.144 w dubuścu k. Miedwice w potyczce z policją niemiecką

dubusiec  
AK  
87

zob. et. Krajewski M., Na ziemi dobrzyńskiej... , 4:  
Ruch Oporu na Pomorzu..., t. 2, s. 59

IX '11 Błm.



Gnietsmacher Henryk ps. „Michał”, „Marta”  
ppor. rez.

GDYNIA  
88

Komendant Podokręgu Północnego AK

zob. Jan Kerubowski i służby specjalne  
GESTAPO SMIEŚĆ us., aut. Gąsionowski  
Andrzej, Golańsk 2008.

s. 197  
s. 495

Ⓚ III'11

*Gruetzmocher  
Henryk*

